

„ZERO”

S. Bienias str. 5

**PROBLEMY
ŻYWNOŚCIOWE
PRZED
I PO WOJNIE**

Z. Mikołajczyk str. 3

str. 9
E. Moxejko
**JUBILEUSZOWA
SESJA
RWPG**

**NIE PRZYWILEJE
LECZ ZASADY**

**Rozmowa
z E. Fijałkowskim
str. 7**

Z. Pięciowski str. 11

ŻYCIE

NR 27 GOSPODARCZE

8 LIPCA 1979

ROK XXXIV

CENA 4 ZŁ

miary trzydziestolecia

ETAPY UPRZEMYSŁOWIENIA

ANDRZEJ KARPIŃSKI

Sytuację gospodarczą kraju u progu rozwoju Polski Ludowej przed 35 laty charakteryzowała zasadnicza sprzeczność między postępowym modelem społecznym, jaki kształtował się w wyniku socjalistycznych przemian, a jej zafałszowaną i słabą bazą materialno-techniczną. Dziś obraz jest radykalnie odmienny.

WSPÓŁCZESNE miejsce Polski w świecie określa m. in. nowoczesny, wysoko rozwinięty przemysł. W wyniku szybkich i wszechstronnych procesów industrializacyjnych wartość produkcji przemysłowej przekroczyła w roku bieżącym 31-krotnie poziom z roku 1938, ponad 19-krotnie poziom z roku 1949, prawie 4,8-krotnie z roku 1968 i ponad 2-krotnie z roku 1970. Zajmujemy obecnie pod względem potencjału przemysłowego 10—11 miejsce w świecie, plasując się pod względem wielkości terytorium kraju na miejscu 61, a liczby ludności na 21.

Obecny stan przemysłu w Polsce jest rezultatem długotrwałego procesu rozwojowego. Przechodził on przez różne etapy. W okresie bezpośredniego po zakończeniu II wojny światowej głównym zadaniem w

przemysle była likwidacja zniszczeń wojennych i odbudowa. Okres ten trwał w zasadzie do 1979 r., kiedy zakończona została realizacja 3-letniego planu odbudowy gospodarczej. W ramach tego okresu odróżniają się wyraźnie dwa etapy odbudowy.

Pierwszy z nich to lata 1944—1946, nazywane niekiedy wstępnym okresem odbudowy, noszące szereg wyraźnych specyficznych cech. Specyfikę tego okresu zwiastuje fakt, że w ciągu prawie połowy tego okresu, bo aż do maja 1945 r. toczyła się jeszcze wojna. Konsekwencją tego było silne podporządkowanie przemysłu potrzebom wojny. Dopiero począwszy od drugiego półrocza 1945 r. zaczęto przedstawiać produkcję przemysłową na potrzeby pokojowe. Specyfikę tego okresu wyznacza również przyznanie najwyższych preferencji i koncentracja środków na transportie. Ze względu bowiem na wysoki poziom zniszczeń w tym czasie gospodarki, od stanu transportu zależały dowóz surowców dla przemysłu i uruchomienie produkcji. Również charakter procesów odbudowy różni ten okres od lat późniejszych. Przeważały bowiem w tym okresie proste procesy przywracania i uruchamiania produkcji w nieczynnych uprzednio zakładach. Wreszcie specyfiką tego okresu jest to, że do 1946 r. przemysł pracował na podstawie krótkookresowych, miesięcznych i kwartalnych planów. Nie było bowiem jeszcze planu krajowego o

dłuższym horyzoncie czasowym, podobnie jak do początku 1946 r., do ustawy nacjonalizacyjnej, nie była jeszcze rozstrzygnięta forma własności przemysłu, kluczowego (wielkiego i średniego).

Od odbudowy do początków industrializacji

Pod każdym z tych względów lata 1947—1949 różniły się w sposób zasadniczy. Stąd też lata 1947—1949 nazwano okresem właściwej odbudowy. Odbudowa ta po raz pierwszy została oparta na planie wieloletnim, a mianowicie na 3-letnim planie odbudowy, uchwalonym przez Sejm w lipcu 1947 roku.

Głównym zadaniem tego planu było przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji w drodze odbudowy i uruchomienia zniszczonych przez wojnę zakładów oraz zintegrowanie przemysłu w jeden organizm przez odbudowę i scalenie z resztą kraju przemysłu na ziemiach zachodnich odzyskanych w 1945 r. Ze względu na panujący głód towarów w zniszczonym przez wojnę kraju najwyższą preferencję przyznano, obok produkcji energii i paliw, odbudowie i zwiększeniu produkcji towarów konsumpcyjnych w przemysle lekkim i spożywczym. W rezultacie odbudowa tych przemysłów przebiegała szybciej niż przemysłów pozostałych. Charakterystyczna dla

tego okresu była również stabilizacja udziału akumulacji w dochodzie narodowym w ciągu 3 lat na poziomie 17,2 proc., co świadczyło o równoległym rozwoju zarówno akumulacji, jak i spożycia.

Po zakończeniu odbudowy zniszczeń wojennych w przemyśle, głównym celem stało się przejście od odbudowy do rozwoju przemysłu. Charakterystyczna była dla tego okresu silna koncentracja środków inwestycyjnych na budowie nowoczesnego przemysłu ciężkiego, którego głównym symbolem stała się w ówczesnym okresie budowa przy wielkiej pomocy Związku Radzieckiego huty im. Lenina w Krakowie o zdolności produkcyjnej przewyższającej produkcję całego przedwojennego hutnictwa. Równocześnie podjęto budowę szeregu nowych zakładów w gałęziach i branżach, których nie posiadała Polska przedwojenna, a które były niezbędne dla nowoczesnego rozwoju przemysłowego. Miało to na celu przezwyciężenie jednostronności rozwoju przemysłu i jego struktury odziedziczonej po okresie kapitalistycznym. Szczególną rolę w tym zakresie odgrywał przemysł maszynowy i chemiczny, który był w zasadzie budowany od podstaw, wobec niewielkiego dziedzictwa przedwojennego. Brak tych przemysłów ograniczał bowiem możliwości rozwoju przemysłu, a zwłaszcza utrudniał rozwinięcie na wielką skalę procesów inwestycyjnych w przemyśle i gospodarce.

Wymagało to już opracowania i podjęcia realizacji kompleksowego programu rozbudowy przemysłu oraz określenia strategii i priorytetów na okres pierwszej fazy socjalistycznej industrializacji. Musiała być ona poświęcona budowie i szybkiemu rozwojowi przemysłu ciężkiego. Był to bowiem warunkiem stworzenia bazy dla rozwoju następnie całej gospodarki. Stąd też pierwszy plan rozwoju, plan sześcioletni na lata 1950—1955 został nazwany planem budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Przed wszystkim przemysł ciężki

Charakterystyczną cechą rozwoju przemysłu w tym okresie było więc skoncentrowanie ponad 85 proc. środków inwestycyjnych w przemyśle ciężkim. Dzięki temu zaczęto w tym okresie przy wydajnej pomocy Związku Radzieckiego budować ponad 80 nowych, kluczowych zakładów przemysłowych, które dziś stanowią podstawę gospodarki Polski Ludowej.

Część tych zakładów weszła do produkcji już w latach 1950—53. Były to pierwsze wielkie zakłady przemysłowe zbudowane całkowicie już w Polsce Ludowej, jak np. kopalnie węgla „Ziemowit” i „Lenin”, elektrownia „Jaworzno II”, huta im. Bolesława Bieruty w Częstochowie, fabryki samochodów ciężarowych w Lublinie i samochodów osobowych w Warszawie, zakłady chemiczne „Oświęcim” i „Włocław”, zbudowany przy pomocy radzieckiej kombinat cementowy „Przyjaźń”, zakłady płyt pil-

śniowych w „Czarnej Wodzie” i „Korniepolu”, chłodnie w Toruniu, Białymstoku i Kielcach, zakłady poligraficzne „Dom Słowa Polskiego” w Warszawie i inne.

Z rozmachem procesów inwestycyjnych wiązało się radykalne zwiększenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym, częściowo kosztem udziału spożycia. Udział akumulacji wzrósł z 17,2 proc. w ostatnim roku odbudowy do 32 proc. w 1953 r. w szczytowym okresie pierwszej fazy intensywnej industrializacji. Wzrost stopy inwestycji był następstwem wyjątkowo wysokiej dynamiki nakładów inwestycyjnych. W ciągu pierwszych 4 lat realizacji planu 6-letniego wzrosły one w tempie ponad 20 proc. przeciętnie rocznie. Stąd okres ten uzyskał nazwę „okresu początkowego przyspieszenia rozwoju” lub startu do socjalistycznej industrializacji.

Towarzyszyła temu duża skala zmian strukturalnych w przemyśle, związana z budową całych nowych gałęzi i branż, których poprzednio nie posiadaliśmy, jak: ciężkich obrabiarek, okrętów, samochodów, traktorów, maszyn górniczych, turbin parowych i generatorów wielkich mocy, szeregu działów przemysłu obronnego itp.

Obok wysokiego tempa inwestowania drugą cechą tych lat były gwałtowne przemieszczenia ludności między miastem i wsią. Po wykorzystaniu rezerw lokalnych siły roboczej w miastach przemysł stał na obłoczu konieczności zatrudniania w coraz szerszej skali ludności przychodzącej do pracy z roli. Szacuje się, że w okresie pierwszego 10-lecia Polski Ludowej 3,5 mln ludzi przeszło ze wsi do miast. W rezultacie, dla tego okresu charakterystyczne było wysokie tempo wzrostu zatrudnienia w gospodarce społecznej. Wzrastało ono w ciągu pierwszych 4 lat prawie 11 proc. średniorocznie. Wreszcie specyficzne oblicze tego okresu wyznaczał pio-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

NA WIEJSKICH BUDOWACH

EZECHIEL GÓRNIKOWSKI

Założony w planie gospodarczym na bieżącą pięciolatkę wzrost produkcji zwierzęcej zależy w znacznej mierze od liczby i jakości pomieszczeń, przede wszystkim w gospodarce chłopskiej, zważywszy na dominujące dostawy mięsa i mleka z tego sektora gospodarki narodowej. Tymczasem, jak wynika z „Rocznika statystycznego rolnictwa i gospodarki żywnościowej 1978”, od paru lat występuje spadek rozmiarów budownictwa wiejskiego, a szczególnie obiektów inwentarskich.

W 1974 r. liczba oddanych do użytku budynków inwentarskich wyniosła 48 897, w 1975 r. — 45 980, a w 1976 r. już tylko 35 500. Według danych z biuletynu resortu rolnictwa, w następnym 1977 r. wyniosła około 33 800, a w ubiegłym roku, według wstępnych obliczeń, założony plan 41 249 również nie został w pełni wykonany. Są województwa, jak białostockie, łomżyńskie, suwalskie, zamajskie, gdzie występuje od kilku lat wyraźna tendencja spadkowa.

Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpływa ciągłe ubywanie liczby gospodarstw, a także fakt, że w ciągu kilku kolejnych lat nieurodzaju sytuacja dochodowa wsi kształtowała się mniej korzystnie. Ale czy są to jedyny powody?

Renowe Zespoły Usług Projektowych mieszczą się z reguły w byłych miastach powiatowych. Z rozmów z rolnikami i z listów do redakcji wynika, że nigdy nie zdarzyło się jeszcze, żeby za jednym „podejściem” udało się otrzymać projekt.

Niemalym utrudnieniem jest brak formalnych rozgraniczeń między działkami sąsiedzkimi. W wielu urzędach wojewódzkich leży dziesiątki odwołań o przyspieszenie wytyczenia granicy między działkami budowlanymi. Niestety, nie wszędzie geodeci nadążają w porę.

Wyznaczanie terenów pod budowę, w ramach tak zwanego przestrzennego zagospodarowania, również ma już swoją historię. Ale nawet uproszczone plany zabudowy, które opracowano już prawie dla wszystkich gmin, nie usunęły przeszkód w wielkim budownictwie. Po pierwsze, są znaczne kłopoty i opory ze strony dotychczasowych właścicieli działek w toku procesu wywłaszczenia. To już samo rodzi poważne uprzedzenia, ewentualnych nabywców spornych terenów. Ponadto spora

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Jeden ze 100 tysięcy budowanych na wsi obiektów — gospodarstwo Władysława Jelenia ze wsi Głina k. Rzeszowa.
Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIEDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ

DOBRY pomysł miały władze woj. białostockiego prosząc wybitnych naukowców o przedstawienie swoich opinii na temat kierunków rozwoju rolnictwa i wsi w tym regionie. Wprawdzie nie pierwszy raz — mógłby ktoś powiedzieć — trafia ten temat na forum dyskusyjne, ale przecież sytuacja zmienia się z roku na rok i wiele spraw obecnie wymaga innego niż dotychczas podejścia. Tym bardziej, że w grę wchodzi problem ważny, wpływający na przyszłość mieszkańców wsi. Warto więc posłuchać tych niezależnych opinii.

Lata osiemdziesiąte na wsi białostockiej, tak jak wszędzie, przyniosły przyspieszenie przemian modernizacyjnych — w technice, strukturze rolnictwa i życiu społecznym. Są jednak na Białostocczyźnie pewne cechy rolnictwa, które również w przyszłości nadawać mu będą odrębny charakter. Wynikają one przede wszystkim z warunków glebowo-klimatycznych ograniczających możliwości produkcyjne, ze struktury agrarnej (relatywnie korzystniejszej niż gdzie indziej) oraz z gorszego wyposażenia rolnictwa w technikę.

Zaczniemy od pierwszej sprawy. Warunki naturalne dla rolnictwa są tu niezbyt dobre. Według obliczeń IUNG, woj. białostockie jest na 47 miejscu pod względem waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej. Ma słabe gleby, a okres wegetacji roślin jest o 20 dni krótszy niż w zachodnich rejonach kraju. W tych warunkach osiągnięcie wysokich plonów nie jest sprawą łatwą. I rzeczywiście, wyniki są na ogół gorsze od średnich krajowych. Może jednak nie tyle istotne jest współzawodnictwo w tych wskaźnikach statystycznych, co znalezienie takich kierunków produkcji, które zapewnią rolnikom białostockim wysoką produkcję i dochody.

Około 80 proc. gruntów ornych zajmują tu zboża (głównie żyto) i ziemniaki. W strukturze upraw chyba niewiele zmieni się, chociaż powinno przybyć i przybędzie z pewnością upraw przemysłowych (głównie buraków cukrowych), warzyw i owoców. Białostockie ma jednak ów typowy żytnio-ziemniaczany charakter. W tym więc właśnie szukać by trzeba większych możliwości produkcyjnych. Wskazał je np. prof. Władysław Węgorz (dyrektor Instytutu Ochrony Roślin) podając korzyści z odpowiedniego stosowania chemicznej walki ze szkodnikami i chwastami w zbożach. Na przykład, zwalczanie chorób zbóż przy pomocy nowoczesnych środków grzybobójczych podnosi plony nawet o kilkanaście procent. W doświadczeniach przeprowadzonych w woj. białostockim uzyskano wyższe plony o 13—34 proc. Podobne rezultaty przy-

noszą walka z chwastami (15—30 proc. wzrostu plonów). W tym są więc największe rezerwy, aczkolwiek nie można pomijać innych czynników, np. nawożenia, znacznie tu niższego niż średnio w kraju (w 1977 r. odpowiednio 127 i 189 kg. czystego składnika NPK na 1 ha).

Drugą czołową uprawą są ziemniaki, plonujące tu wysoko (w 1977 r. drugie miejsce za woj. koszalińskim, z plonem 208 q/ha, przy średniej krajowej 169 q). Zdaniem naukowców, granica plonów tej rośliny leży bardzo wysoko. W woj. białostockim można by osiągać 300 q z ha — gdyby na lepszym poziomie była agrotechnika i ochrona pól przed szkodnikami, chorobami i chwastami.

Nie oznacza to jednak wcale, że tożsamość rolnictwa jest „skażona” na żyto i ziemniaki. Przeciwnie, w ostatnich latach w strukturze produkcji zachodzą korzystne zmiany. Na przykład, przybyło warzyw w uprawie polowej i pod folią — co z uznaniem ocenił prof. Zbigniew Gerlach (dyrektor Instytutu Warzywnictwa), wskazując jednocześnie dalsze możliwości w tej dziedzinie. Są tu również, mimo niesprzyjających warunków klimatycznych, możliwości produkcji owoców. Bardzo wysoko ocenił poziom przygotowania producentów i organizację produkcji truskawek prof. Szczepan Pieniążek. Woj. białostockie zajmuje 4 miejsce w kraju i tworzy bazę surowcową dla budowlanej się w Siemiatyczach dużej przetwórci „Hortexu”. Na tej podstawie można, zdaniem prof. Pieniążka, planować w woj. białostockim dalszy rozwój produkcji truskawek, a także porzeczek, zwłaszcza czerwonych, odpornych na mróz. Gorzej z owocami z drzew, choć i tu są pewne możliwości, nie takie duże jednak, jak w tradycyjnych okręgach sadowniczych.

Z innych problemów produkcyjnych do najtrudniejszych należy uprawa buraków cukrowych, która obecnie nie rozwija się tak, aby stworzyć bazę surowcową (wraz z sąsiednimi województwami) dla cukrowni w Łapach. Przyszłoby tkwić, być może, w braku tradycji, a także w nie najlepszych warunkach naturalnych.

Sprzysięgają natomiast warunki rozwoju hodowli, zwłaszcza bydła i owiec (naturalne zaplecze to użytki zielone stanowiące 30 proc. użytków rolnych), aczkolwiek i trzoda chlewna może być tutejszą specjalnością. Planują więc miejscowe władze rozwój hodowli, np. pogłowie bydła ma wzrosnąć do 500 tys. sztuk (80 sztuk na 100 ha użytków rolnych). Zwracając przy tym uwagę na potrzebę intensyfikacji gospodarki paszowej (na łąkach i pastwiskach, osiągnięcie wzrostu plonów ziemniaków i zbóż

do 32 q itp.) oraz rozwój budownictwa inwentarskiego.

Omawianie tych, tradycyjnych i uznanych, dróg do większej produkcji było jednak w dyskusji nad perspektywami rolnictwa białostockiego stosunkowo mniej eksponowane. Być może dlatego, że jest to temat powszechnie znany, a szczególnie wiele robi już w tej dziedzinie Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Szepietowie.

Głównym nurtem przygotowanych na konferencję opracowań były raczej sprawy przyszłej struktury rolnictwa. Jej tendencje będą kształtować się pod wpływem ogólnych przeobrażeń rolnictwa i wsi w Polsce (których kierunki przedstawił prof. Augustyn Woś, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej) oraz polityki rolnej (omówionej przez prof. Konrada Bajana z WSNS).

Specyficzne warunki Białostocczyzny tworzy duży udział ludzi starszych wśród ogółu rolników (ponad 36 proc. właścicieli gospodarstw osiągnęło już wiek emerytalny), szybkie tempo zmniejszania się zaludnienia na wsi (w 1970 r. na wsi mieszkało 335 tys. osób, w 1977 r. o 30 tys. mniej) oraz stosunkowo większy niż gdzie indziej średni obszar gospodarstw indywidualnych (zajmowały one, w 1977 r., ogółem 89 proc. użytków rolnych i miały średnio 8 ha powierzchni). Znacznie gorsze niż w pozostałych rejonach było tu wyposażenie w produktywność środków trwałe (odpowiednio w 1977 r. na 1 ha 30 i 44 tys. zł); nakłady na inwestycje produkcyjne (na 1 ha 3,7 i 5,6 tys. zł), powierzchnia użytków przypadająca na 1 ciągnik (40 i 30 ha), zużycie energii elektrycznej, nawozów itd. Na przykład: znała tylko w 45 proc. wykonuje się mechanicznie, a na 1 kombajn zbożowy przypada 530 ha. Wniosek stał oczywisty, że poprawa tego wyposażenia staje się jednym z najważniejszych czynników, od których zależy wzrost produkcji rolnictwa.

Ala w tym punkcie rozważań wyłaniają się następne problemy, a głównie pytanie o efektywność wykorzystania tych środków. Wiadomo, że dotychczas, w warunkach niewystarczającego wyposażenia, pierwszeństwo w dostawach miały rejonowe i wysoki już wynik produkcyjny. Jeśli jednak zamiana zostanie w przyszłości ta tradycja, wówczas padnie pytanie, jak rolnictwo białostockie jest przygotowane do wykorzystania większej ilości środków produkcji. Obecnie bowiem około 70 procent zatrudnionych „nie” ma formalnego przygotowania zawodowego. Do „najbardziej” strona (na całym) zresztą terenach wschodnich) należy techniczna infrastruktura rolnictwa, między innymi stan dróg, komunikacji, brak maszyn i urządzeń,

słabość usług mechanizacyjnych (zaspokajają nie więcej niż 50 proc. zapotrzebowania). Wszystko to skłania do wniosku, że działacze by tu trzeba na bardzo wielu odcinkach równocześnie.

Przyjęte w woj. białostockim założenia przewidują, że podstawową sprawą — punktem wyjścia dla modernizacji rolnictwa — są przeobrażenia agrarne. Zakładają one, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia zmniejszy się obszar we władaniu rolnictwa indywidualnego (do 70 proc.), zmniejszy się także liczba gospodarstw, ale będą one większe i silniejsze — w 1990 r. w około 1/3 będą to gospodarstwa duże, wyspecjalizowane. Mówi się już także o specjalizacji wsi, co ułatwi nie tylko pełniejsze wykorzystanie naturalnych warunków, ale także lepszą, dzięki większej skali, organizację produkcji. Powszechniejszy zasięg będą miały zespoły produkcyjne rolników.

Największą jednak intensywnością będzie charakteryzował się, jak oczekuje się, rozwój rolnictwa gospodarczego. W ciągu ostatnich 3 lat powstały tu 32 nowe spółdzielnie produkcyjne, jest ich ogółem 65, w tym 27 spółdzielni branżowych. Nowe spółdzielnie powstają głównie w miejscowościach, gdzie szybka jest migracja ze wsi, dużo wolnej ziemi i słabe wyposażenie gospodarstw indywidualnych. Spółdzielnia stwarza możliwości zagospodarowania tych gruntów, a rolnikom daje szansę poprawy warunków bytu. Zainteresowanie spółdzielnią formą gospodarowania na wsi białostockiej wzrasta. Przewiduje się również stworzenie nowych państwowych gospodarstw rolnych.

Aby jednak te plany i zamiary osiągnąć powodzenie, wiele jeszcze musi zmienić się na wsi białostockiej. Nie tylko w technice i organizacji produkcji, ale także w stosunku samych rolników do swojego zawodu. Dziś wciąż bardzo uciążliwego, wymagającego ciężkiej pracy i wyrzeczeń i tak ocenianego. Rodzice na wsi pytani o przyszłość swoich dzieci — według badań Aliny Sikorskiej z IER — najchętniej widzieli by je w innych zawodach (głównie technikach, robotnikach, urzędnikach, nauczycielach). W woj. białostockim popularność zawodu rolnika jest dużo mniejsza niż w pozostałych częściach kraju. To jest bardzo ważna obserwacja, którą trzeba brać pod uwagę przy wszystkich rozważaniach na temat przyszłości rolnictwa. A także, jak stwierdzono, tworzyć warunki, aby atrakcyjność tego zawodu rosła.

(mck)

* Konferencja naukowa „Rozwój rolnictwa i przemiany społeczno-ekonomiczne na wsi w woj. białostockim”. Białystok 6-7 czerwca 1978 r.

z obrad Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu, na posiedzeniu w dniu 29 czerwca Prezydium Rządu zaprezentowano raport o założeniach do rządowego programu rozwoju gospodarki paliwowo-energetycznej do roku 1985 i kierunkowo do roku 2000. Raport został opracowany zgodnie z postanowieniem II Krajowej Konferencji PZPR przez zespół rządowy powołany decyzją prezesa Rady Ministrów. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w kraju; obejmuje kompleksowo podstawowe problemy rozwojowe energetyki z uwzględnieniem najważniejszych uwarunkowań. W przygotowaniu raportu uczestniczyło ponad 100 ekspertów wchodzących w skład grup roboczych zespołu rządowego. Korzystano z ekspertyz Komitetu Problemów Energetyki PAN, a także z materiałów i opracowań naukowych publikowanych w kraju i za granicą. W założeniach do rządowego programu kładzie się nacisk na rozbudowę krajowej bazy paliwowo-energetycznej, a także na wydatną racjonalizację zużycia energii, przede wszystkim zaś na obniżenie energochłonności gospodarki i ograniczenie strat energii. Prezydium Rządu oceniło pozytywnie przedłożony dokument. Stwierdzając, że ma on charakter otwarty, zaleciło zespołowi rządowemu kontynuowanie prac nad optymalnym modelem gospodarki paliwowo-energetycznej.

Następnie Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o skutkach niedawnej powodzi w województwach walbrzyskim i wrocławskim. Powódź wyrządziła poważne szkody w gospodarce komunalnej, rolnictwie, komunikacji i innych działach gospodarki. Szkody bezpośrednio szacuje się na 1,9 mld zł, a straty poniesione w związku z tym w produkcji przemysłowej na ponad 2 mld zł. W powziętej decyzji Prezydium Rządu tworzy niezbędne warunki prawne i ekonomiczno-organizacyjne do usunięcia szkód. Związane z tym prace skupiają się na naprawach, remontach i odbudowie budynków, urządzeń komunalnych, wodnych i melioracyjnych, dróg, mostów i środków łączności, a także na rekultywacji zniszczonych użytków rolnych. Ludność, która uciepiała wskutek powodzi, będzie udzielona niezbędna pomoc. Zainteresowani ministrowie i wojewodowie opracują do 20 lipca programy usunięcia szkód. Nakłady na ich realizację będą pokryte ze środków budżetu państwa.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu przyjęło postanowienie, mające na celu zwiększenie przewozów węgla z kopalń województwa katowickiego i odrobinie zaległości powstałych w pierwszym półroczu o 3 mln ton kosztów ograniczenia przewozu innych ładunków masowych. Będzie to wymagać m.in. intensyfikacji wahań przewozów węgla, usprawnie-

nienia rozładunku oraz szeregu innych przedsięwzięć. Przewiduje się dalsze zwiększenie przewozu węgla transportem resortu górnictwa.

Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę związaną z realizacją zadań w górnictwie. W celu pełnego wykonania zadań wydobycia węgla kamiennego w roku bieżącym i należytego przygotowania frontu wydobyczego na rok przyszły, a także dążąc do dalszego zmniejszenia warunków bezpieczeństwa pracy załóg górniczych, Prezydium Rządu powzięło decyzję o zwiększeniu zaopatrzenia górnictwa w potrzebne maszyny, urządzenia i materiały.

Z kolei, biorąc pod uwagę potrzeby rozwoju energetyki w latach 1981—1985, Prezydium Rządu przyznało resortowi przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych dodatkowe środki na rozbudowę zdolności wytwórczych oraz zwiększenie produkcji maszyn i urządzeń energetycznych. W resorcie tym zwiększona zostanie także produkcja urządzeń dla budownictwa mieszkaniowego oraz wyrobów służących wzbogacaniu rynku wewnętrznego i oferty eksportowej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach przeprowadzonej kontroli normowania i zużycia materiałów w przemyśle. Realizacja wniosków jakie wynikają z przebiegu jednostkowych i zbiorczych norm zużycia paliw, energii, surowców i materiałów przebiega niezadowalająco. W wielu jednostkach przemysłu nie ma w ogóle norm zużycia niektórych materiałów podstawowych oraz znacznej części materiałów pomocniczych. Nie wszędzie prowadzi się bieżącą analizę i aktualizację norm zużycia stosownie do konstrukcji wyrobów i technologii ich wykonania. W rezultacie, wiele zakładów posługuje się zawyżonymi normami zużycia, co nie sprzyja poprawie efektywności gospodarowania surowcami i materiałami. Częstym zjawiskiem jest też przekraczanie norm zużycia na skutek nieprzebiegania w procesie produkcji wymagań dyscypliny technologicznej. Wiele do zyczenia pozostawia działalność kontrolna ze strony administracji nadzoru technicznego. Przyjmując przedłożoną informację, Prezydium Rządu zobowiązało ministrów resortów gospodarczych do realizacji wniosków z przebiegu jednostkowych i zbiorczych norm zużycia paliw, energii, surowców i materiałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, w budownictwie i transporcie. Chodzi m.in. o aktywne i systematyczne działanie na rzecz racjonalnego i efektywnego kształtowania zużycia surowców i materiałów w procesie produkcji, o zorganizowanie wnikliwej i rzetelnej kontroli, a także o inne konkretne przedsięwzięcia zmierzające do usprawnienia gospodarki surowcowo-materiałowej. Minister gospodarki materiałowej przedłoży rządowi sprawozdanie z wykonania tych postanowień przez resorty gospodarcze.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **SEJM PRL** na posiedzeniu 28.VI rozpatrzył sprawozdania rządu — poprzedzone debatą w komisjach sejmowych — z wykonania Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa za rok ubiegły. Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów odbyła się dyskusja, w której zabrało głos 19 mówców — wśród nich przedstawiciele wszystkich klubów i kół poselskich. Wypowiedzieli się też przedstawiciele rządu. Następnie Sejm w głosowaniu zatwierdził sprawozdania z wykonania planu i budżetu w 1978 r. i podjął uchwałę w sprawie udzielenia rządowi absolutorium za rok ubiegły. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL.

● **RADA PAŃSTWA** na posiedzeniu 27.VI ratyfikowała konwencję o utworzeniu Międzynarodowej Organizacji Morskiej Łączności Satelitarnej (Inmarsat) oraz wypowiadała na koniec br. konwencję z 1949 r. o rybołówstwie na północno-zachodnim Atlantyku wraz z 6 protokołami, gdyż kwestie te regulowała na nowa konwencja.

● **NA PIERWSZYM** posiedzeniu Komisji Zjazdowej (28.VI) m.in. powołano cztery podkomisje tematyczne dla opracowania poszczególnych węzłów problemów społeczno-gospodarczych; ideowo-politycznych i międzynarodowych oraz zespół redakcyjny wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

● **I SEKRETARZ KC PZPR** Edward Gierek 26.VI spotkał się z Reulfem Steenem, przewodniczącym Norweskiej Partii Pracy, przebywającym w Polsce z kilkudniową wizytą na zaproszenie KC PZPR, a 28.VI przyjął Gastona Plissoniera, członka Biura Politycznego, sekretarza KC Francuskiej Partii Komunistycznej.

● **PRZEMYŚL MASZYNOWY**, mimo zaległości powstałych w początkach roku, w ciągu 6 miesięcy br. wykonał ponad 50 proc. zadań

rocznych. Nie w pełni jednakże zrealizowano plan asortymentowy. Natomiast w produkcji części zamiennych wykonano 55 proc. planu, a w produkcji elementów kooperacyjnych — 57 proc.

● **W STOCZNI GDAŃSKIEJ** im. Lenina 2 bm. podniesiono banderę na nowym masowcu uniwersalnym Polskiej Żeglugi Morskiej, trzydziestniku m/s „Jarosław”. Jest to 130 statek zbudowany dla polskiej floty w tej stoczni.

Trzy dni wcześniej podobna uroczystość odbyła się w Szczecinie — podniesiono banderę na promie pasażersko-samochodowym Polskiej Żeglugi Bałtyckiej m/s „Silesia” zbudowanym w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Będzie on pływał na trasie Swinoujście — Ystad.

● **W DEBLIŃSKIEJ** Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej im. J. Krasieckiego z udziałem Edwarda Gierki odbyło się 27.VI spotkanie lotniczych pokoleń, w którym uczestniczyła radziecko-polska załoga statku kosmicznego „Sojuz-30” — Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski. Spotkanie odbyło się z okazji I rocznicy ich wspólnego lotu w Kosmos.

● **NOMINACJE PROFESORÓW**. Rada Państwa nadała tytuły profesora zwyczajnego 26. a profesora nadzwyczajnego — 78 uczonym. Jest wśród nich 8 ekonomistów. Tytuły profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali: Adam Gebert z SGPiS; Jan Lipiński z SGPiS; Tadeusz Rychlik z SGGW-AR; Edward Wiszniewski z SGPiS. Tytuły profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych: Władysław Bukietynski z AE we Wrocławiu; Maria Cieślak z AE we Wrocławiu; Jerzy Greń z SGPiS; Antoni Smoluk z AE we Wrocławiu.

Blisze informacje podamy w następnym numerze.

● **PLONĄ LASY**. W województwie warszawskim w dniach 1—28 czerwca wybuchło 28 pożarów lasów, spłonęło 80 ha. Warszawski Zespół Leśny zarządził 64 tys. ha lasów; wobec tak dużego zagrożenia nie starcza ludzi do pilnowania tego obszaru — strażnicy leśni pracują po kilkanaście godzin

na dobę. W przyszłym roku ma być uruchomione 5 tzw. dostręgalni telewizyjnych o zasięgu 4—8 tys. ha każda. Tymczasem — ponieważ główną przyczyną leśnych pożarów jest ludzka nieostrożność i lekkomyślność — rozważa się możliwość zamknięcia lasów dla turystów w rejonach o największej liczbie pożarów, którymi są nadleśnictwa Drewnica i Celestynów oraz Lasy Jabłonowskie.

● **„BOUTIKOWY INTERES”**. Pod takim tytułem „Słowo Powszechne” nr 148 przynosi relację z reporterskiego rekonesansu w warszawskich prywatnych „boutikach”. Oto reguła z nielicznymi wyjątkami: minimum asortymentowe, będące koronnym warunkiem przy oddawaniu tych sklepów w agencję, obecnie jest w stanie szacunkowym albo utkane po kątach, krótko i natomiast modne lub pseudomodne ciuszki, których ceny... „przekraczają granice zdrowego rozsądku”. Cytujemy: „Sukienka złożona z chusteczki męskiej do nosa (ok. 10—12 sztuk po 18 zł każda) kosztuje... 1400 zł, sukienka z piasku — 1700 zł, z krepony — 2100 zł, z podszełkowanej satyny — 1250 zł, z prześcieradła — 850 zł (...). Najtańsza rzecz jaką widzieliśmy to bluzeczka z płótna za 650 zł (...). Strój wieczorowy 4450 zł, sukienki letnie 1200—2750 zł, bluzki 670—1600 zł, spodnie 500—1600 złotych, żakiety ok. 1 tys. zł”.

Konkluzja autora artykułu: „Ceny w sklepach agencyjnych odbiegają bardzo od normalnych, odpowiadających wartości i jakości materiału. Są one dostępne tylko nielicznym gąstce klientom posiadającym znaczne zasoby gotówkowe, klientom komisów, salonów „Mody Polskiej”. Nie można winować w nieskończoność cen w górę, wychodząc z założenia, że „ludzie mają pieniądze”. Nie można odchodzić od ustalonego minimum asortymentowego. Bardzo dobrze, że sklepy agencyjne przybywa, trzeba tylko dbać o to, aby stały się one rzeczywistym uzupełnieniem rynku, a nie kopalnią łatwych i szybkich zysków. Wydaje nam się, iż czas najwyższy, aby tym problemem zajęły się odpowiednie władze handlowe i organa kontroli”.

za granicą

Zakończyły się obrady XXXIII sesji RWPG (patrz komentarz na str. 9). Po zakończeniu sesji odbyło się posiedzenie Komitetu Planowania, na którym określono przedsięwzięcia zmierzające do realizacji uchwał sesji.

Państwa socjalistyczne wystąpiły z nową inicjatywą w sprawie redukcji wojsk w Europie Środkowej. Proponują one, by państwa NATO i Układu Warszawskiego uczestniczące w rokowaniach wiedeńskich zredukowały liczbę swych wojsk do poziomu 700 tys. z każdej strony, a liczebność wojsk w poszczególnych krajach zostaby ustalona w ramach obu sojuszy.

Prezydent USA Jimmy Carter przekazał Senatowi do ratyfikacji układ o ograniczeniu strategicznych broni ofensywnych SALT II podpisany 18 czerwca br. w Wiedniu. Do ZSRR udał się przywódca frakcji demokratycznej w Senacie Robert Byrd, aby — jak oświadczył — zapoznać stronę radziecką z procesem ratyfikacyjnym w USA.

W Tokio zakończyły się obrady na szczycie 7 najwyższych rozwiniętych krajów kapitalistycznych, których głównym tematem była sytuacja energetyczna. Przyjęto kompromisowy plan zamrożenia importu ropy. Cztery uczestniczące w konferencji tokijskiej kraje EWG zobowiązały się utrzymać do 1985 r. import ropy na poziomie ub. roku. Stany Zjednoczone podjęły podobne zobowiązanie przyjmując za podstawę poziom importu z 1977 r. (wyższy niż w roku ubiegłym), a trzeci największy importer ropy — Japonia — ma zwiększyć swój przewóz nieznacznie.

Kraje OPEC podjęły decyzję o podwyższeniu cen wskaźnikowych ropy naftowej średnio o 24 proc. do 18-23,5 dol. za baryłkę, w zależności od gatunku (o skutkach decyzji OPEC piszemy na str. 10).

Prezydent Włoch powierzył misję utworzenia nowego rządu Giulio Andreottiemu. Dotychczas

nie zawarto żadnych porozumień międzypartyjnych umożliwiających powołanie nowej koalicji rządzącej we Włoszech.

Lotnictwo izraelskie przeprowadziło szereg ataków bombowych na południowe regiony Libanu. Premier Begin zapowiedział, że ataki te będą kontynuowane bez względu na to, czy spowoduje to starcie z Syrią. W związku z sytuacją w południowym Libanie przywódcy arabscy odbyli serię spotkań i konsultacji.

Oddziały powstańcze sandinistów wycofały się ze stolicy Nikaragui — Managui — z zamiarem umocnienia się na pozostałym terytorium kraju. Decyzja została powzięta w celu zapobieżenia stratom wśród ludności cywilnej. Managua jest otoczona przez siły powstańcze. Dyktator Nikaragui, Anastasio Somoza, nadal odmawia ustąpienia ze stanowiska prezydenta.

Wszystkie partie polityczne Hiszpanii reprezentowane w parlamencie wypowiedziały się za przystąpieniem tego kraju do EWG.

W zachodniomennickim Bundestagu odbyła się debata nad ustawą o nieprzedawnieniu zbrodni morderstwa. Ustawa została przyjęta 255 głosami przeciwko 222.

Papież Jan Paweł II mianował kardynała Agostino Casaroli sekretarzem stanu, prefektem Rady do spraw Publicznych Kościoła i przewodniczącym papieskiej Komisji do spraw Państwa — Miasta Watykańskiego.

Premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher zapowiedziała podczas wizyty w Australii zniesienie sankcji gospodarczych wobec Rodezji.

Ogłoszono oficjalne wyniki wyborów w Ghanie. Zwycięstwo odniosła Ludowa Partia Narodowa (PNP), która zdobyła 71 mandatów w 140-osobowym parlamencie. Wyborzy prezydent nie przyniósł żadnego rozstrzygnięcia, gdyż żaden z kandydatów nie uzyskał minimum 50 proc. głosów.

Sąd wojskowy skazał na karę śmierci dwóch byłych prezydentów Ghany — generałów Akwasi Afrifa i Frederika Akuffo, którzy sprawo-

wali władzę po kolejnych zamachach wojskowych w latach 1967—1968 i 1978—1979. Wyroki zostały wykonane.

Państwowy Komitet Cen ZSRR podjął decyzję o podwyższeniu 1 lipca niektórych cen detalicznych. Wyroby z metalu szlachetnych, futra i wyroby futrzarskie oraz dywany podrożały średnio o 50 proc., samochody osobowe — o 18 proc., meble importowane — o 30 proc., a meble produkcji krajowej — o 10 proc. Od 25 do 45 proc. podwyższone zostały ceny pobierane w godzinach wieczornych w restauracjach i kawiarniach, ceny piwa podawanego w przedsiębiorstwach żywnościowych wzrosły o 45 proc. Pozostałe niezmienione ceny potraw w stołówkach, wagonach restauracyjnych i barach serwujących ciepłe posiłki.

W Luksemburgu otwarty został polski bank — Bank Handlowy International SA Luxembourg. W uroczystości otwarcia nowej placówki uczestniczył premier Gaston Thorn oraz przedstawiciele luksemburskich i międzynarodowych kół gospodarczych.

Miesięcznik „Tarsa—Salmi Szeli” zamieścił artykuł na temat polityki cenowej na Węgrzech. Autor artykułu Emil Nyul pisze:

„Zapewnienie oddziaływania cen na sferę spożywcza i równowagę gospodarczą wymaga dalszego ewoluowania systemu cen w dwóch kierunkach: 1) Należy zwiększać zgodność między cenami fabrycznymi a cenami detalicznymi. Jednym ze środków prowadzących do tego celu jest zmniejszanie subwencji, jakie przeznacza państwo na utrzymanie cen detalicznych; 2) Należy bieżąco zapewniać zgodność ruchu cen detalicznych z uzasadnionym ruchem cen fabrycznych, ponieważ tylko w ten sposób ceny wywierają pozytywny wpływ na strukturę spożywcza i poprawę równowagi gospodarki narodowej.

W procesie doskonalenia systemu cen podstawową zasadą powinno być kształtowanie i zmienianie cen wewnętrznych według miernika w postaci cen na rynkach zagranicznych.”

PROBLEMY ŻYWNOŚCIOWE PRZED I PO WOJNIE (1)

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Jak to jest — formuluje się dość często pytanie — przed wojną produkowaliśmy tyle mięsa i w ogóle żywności, że bez kłopotów można było je kupić i jeszcze starczało na eksport. Pytanie rodzi się wśród tych, którzy stosunki przedwojenne znają z własnego doświadczenia, i wśród tych, którzy poznają je z przekazów. Zastanawiając się nad tym, dlaczego między odległymi już epokami przerzuca się porównawczy pomost, trzeba przyjąć, że źródło pytania tkwi w teraźniejszości: jest to forma oceny rynkowej dostępności niektórych dóbr żywnościowych.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

FAKT, że jest to forma oceny, nie podważa zasadności pytania, chociaż pozostawia ono na uboczu to, że procesy gospodarczo-społeczne przed- i powojenne dokonują się w innych granicach, licząc ludności, strukturze i potencjale gospodarczym, ustroju społeczno-politycznym itp. warunkach, które przy tego typu porównaniach należy uwzględnić. Pytanie jest proste i zawierające poprawne założenie, iż można porównywać stopień fizycznej (produkcyjnej) i ekonomicznej dostępności (siła nabywcza ludności) dóbr żywnościowych w warunkach, w jakich konkretnie żył i żyje mieszkaniec Polski przed i po wojnie, tzn. przyjmując dla każdego z okresów odpowiadające mu historyczne warunki.

Takie postawienie sprawy ułatwia zadanie publicysty, uwalnia od omawiania metody i drobniawego charakterystyki warunków w obu okresach. Jednak samo porównanie nie może się obyć bez pewnej dokumentacji statystyczno-historycznej, w przeciwnym bowiem razie próba odpowiedzi na wstępne pytanie byłaby gołosłowna.

Rozważamy zatem podstawowe wielkości dające pogląd na rozwój, poziom produkcji żywności oraz eksport przed i po wojnie.

Produkcja

Wytwórczość podstawowych produktów rolnospożywczych przed i po wojnie charakteryzują dane zawarte w tabelach 1 i 2. Dane te zestawiamy w ten sposób, że na ich podstawie można ustalić ogólny poziom produkcji, produkcję na 1 mieszkańca oraz dynamikę produkcji. Oczywiście, sięgając do okresu sprzed I wojny światowej, nie możemy, ze względu na brak danych, przedstawiać produkcji w rozwiniętych układach asortymentowych.

W latach 1934–38 produkcja 4 zbóż wynosiła w Polsce 12,5 mln ton (tabela 1). W stosunku do okresu sprzed I wojny oznaczało to wzrost o niespełna 7 proc., zaś w przeliczeniu na 1 mieszkańca — spadek z 398 kg do 373 kg. Po II wojnie, do 1959–63 r. — a więc w czasie porównywalnym do okresu 1909–1913 i 1934–38 — produkcja 4 zbóż wzrosła do 14,4 mln t, a licząc na mieszkańca — do 477 kg. Aktualnie, tj. w latach 1974–78, produkcja 4 zbóż wyniosła 19,1 mln t, na 1 mieszkańca — 554 kg.

Produkcja 4 zbóż przed wojną nie nadążała więc za wzrostem ludności. W produkcji zbóż chlebowych (pszenica i żyto) utrzymamy i lekko przerekroczony był poziom z lat 1909–1913, a w produkcji ziemniaków — przekroczony. Produkcja buraków cukrowych (i cukru) wykazywała w latach międzywojennych głęboki spadek.

Zbliżone tendencje obserwujemy przed wojną w hodowli zwierząt gospodarskich (tabela 2). W 1938 r. pogłowia bydła wyniosły 10,8 mln szt., w 1963 r. — 9,8 mln szt. Po wojennym wyniszczeniu pogłowia bydła (w 1946 r. wyniosło ono 3,9 mln szt.) poziom z 1938 r. został osiągnięty około 1965 r. W 1978 r. pogłowia bydła wyniosły 13,1 mln szt. Na wzrost hodowli bydła wpływają strukturalne i jej zmiany w rolnictwie i całej gospodarce, np. rola krowy-żywieli na wsi przed wojną oraz zmiana tych stosunków po wojnie. Spraw tych jednak — zgodnie z założeniem — nie omawiamy bliżej.

Inaczej przebiegał i przebiega rozwój hodowli trzody chlewnej. Przed wojną pogłowia to wzrosła wolno: z 5,5 mln szt. przed I wojną do 7,5 mln szt. w 1938 r., a w 1963 r. do

11,6 mln szt., tj. o 55 proc. w stosunku do 1938 r. Należy przy tym dodać, że pogłowia trzody chlewnej w 1963 roku spadło z powodu nieurodzaju w 1962 r. i zarejestrowany w 1963 r. stan był najniższy w ciągu dekady 1961–70 (przeciętnie około 13 mln szt.). Na podstawie danych tabeli 2 można stwierdzić, że produkcja mięsa po II wojnie bazowała przede wszystkim na hodowli trzody chlewnej, której pogłowia w 1978 r. prawie się potroiło w stosunku do 1938 r.

Tak w świetle dostępnej statystyki kształtowały się podstawowe wielkości z zakresu produkcji żywności przed i po wojnie. Bardziej rozwinięta, asortymentowa charakterystyka produkcji możemy podać porównawczo dla okresów 1934–38 i po 1944, a to dzięki stosunkowo lepszej dokumentacji statystycznej z lat 1934–38 (tabela 3).

Podsumujmy więc: w stosunku do lat 1934–38 produkcja 4 zbóż wzrosła w latach 1974–78 o 52,8 proc., zbóż chlebowych o 48,2 proc., ziemniaków o 32,9 proc., mięsa o 274,4 proc., mleka o 70,5 proc., jaj o 156,2 proc., cukru o 265,4 proc. W takiej samej prawie proporcji przyniosło to wzrost produkcji na 1 mieszkańca. Niższa (w stosunku do lat 1934–38) liczba ludności ma znaczenie dla wskaźników wzrostu w latach 1946–49 i 1959–63. W latach 1974–78 nastąpiło przedwojenne i liczby ludności państwa polskiego.

Dane przytoczone w tabeli 3 — wystarczająco — sądzimy — charakteryzują poziom i dynamikę produkcji przed i po wojnie. Dla ścisłości należy dodać, że wskaźniki dotyczące okresu sprzed II, a zwłaszcza sprzed I wojny, są w literaturze fachowej nadal analizowane, między innymi dla oceny, czy i w jakim stopniu wzrastała produkcja rolna przed wojną. Dla naszych rozważań nie jest to jednak problem pierwszoplanowy, gdyż proponowane uściślenia nie zmieniają obrazu ogólnych tendencji. Poziom produkcji z lat 1934–38 jest stosunkowo dobrze udokumentowany, a struktura gospodarcza i warunki rozwoju w okresie międzywojennym są również znane.

Upoważnia to łącznie do wniosku, że poziom i dynamika produkcji rolnej nie były wysokie. Ani w ujęciu globalnym, ani liczone na 1 mieszkańca. Z tego punktu widzenia wskaźniki produkcji osiągnięte w latach 1974–78 są znacznie wyższe, nawet, gdy wprowadzi się (czego nie czynimy) korekty ze względu na zmianę granic itp. Dlatego też, że Polska była przed wojną eksporterem żywności — przypominamy we wstępnym pytaniu nie ma uzasadnienia w wielkości produkcji i wydajnościach, które były osiągnięte w naszym rolnictwie przed wojną. Istota problemu tkwi w poziomie rozwoju i strukturze społeczno-gospodarczej oraz warunkach, które decydują o dynamice produkcji i konsumpcji.

Zanim jednak dojdziemy do źródła nadwyżki eksportowej, zastanówmy się nad rozmiarami tego eksportu.

Eksport

O samowystarczalności zbóżowej można się stosunkowo autorytatywnie wypowiadać — stwierdza Mieczysław Mieszczańkowski w przygotowywanej do druku pracy o rolnictwie II Rzeczypospolitej — na podstawie wyników w latach 1926/27–1928/29. Był to okres stosunkowo dobrej koniunktury, płace rolnicze nie były katastroficznie ni-

skie, ceny zbóż były relatywnie wysokie i nie muszały chłopów do jego wyprzedaży. Łącznie zapewniało to średnią konsumpcję chleba. Bilans obrotów zagranicznych zboża zaczerpnięty z cytowanej pracy, przedstawiony jest w tabeli 4.

Saldo obrotów w 1926/27 było ujemne i wynosiło 117,1 tys. t zboża, maki i kasz. Był to rok nieurodzajny, ale w następnym, lepszym roku, saldo ujemne zwiększa się do 261,4 tys. t. Również rok 1928/29 nie przerywa tej tendencji, gdyż o dodatkim saldzie zdecydował wyjątkowo wysoki urodzaj i eksport jęczmienia browarnego, który, obok niektórych gatunków ziemniaków, bekonu itp. stał się polską specjalizacją eksportową. W latach 1929/30 do 1935/36 — jak podaje M. Mieszczańkowski — w obrotach wymienionymi artykułami uzyskiwano saldo dodatnie w granicach od 333 tys. t w 1930/31 r. do 1055 tys. t w 1934/35 r. Było to następstwo z jednej strony sytuacji płatniczej kraju, subsydiowania tego eksportu, a z drugiej — sytuacji na rynku wewnętrznym, który nie wchłaniał własnej produkcji i na taki zabieg pozwalał. Pozostawiając na uboczu bliższe omówienie tych spraw, można stwierdzić, że kiedy tylko pozwalała na to sytuacja, importowano przed wojną znaczne ilości zboża. Kiedy zaś sytuacja była przynajmniej, kierunek strumienia zbożowego odwracał się.

Jaki był charakter nadwyżki zbóż? Autorzy wydanej w 1939 r. „Strategii Rolniczej”¹⁾ powołując się na wyliczenia wojskowej służby żywnościowej, podają, że nadwyżka ta wynikała z niedożywienia ludności. Gdyby spożycie chleba zwiększyło się o 40 g dziennie, to przeciętne spożycie żyta zwiększyłoby się o ówczesnych 159 kg do 170 kg rocznie. Wtedy występująca (dzięki niedożywieniu) nadwyżka nie tylko by zmalała, lecz w latach 1934/37, do których odnosi się te wyliczenia, przerodziłaby się w deficyt od 74 do 454 tys. t żyta rocznie. Niedożywnienie w zakresie zbóż — stwierdza się w „Strategii Rolniczej” — jest tym bardziej niepokojące, że w porównaniu do innych krajów spożywamy o wiele mniej mięsa, cukru, tłuszczu itd.

Podobne źródła miały eksportowa nadwyżka mięsna, która utrzymywała się stale. Wywożono mięso, przetwory i znaczne niekiedy ilości żywych zwierząt, bydła i trzody chlewnej. Dane o eksporcie mięsa zawiera Małe Roczniki Statystyczne z lat 1935–1938, gdzie podawano bilans produkcji, eksportu i spożycia mięsa w wadze poubojowej. Z danych tych wynika, że w 1934 r. przy produkcji mięsa 638 tys. t eksportowano niespełna 30 tys. t; w 1935 r. produkcja 684 tys. t, eksport 38 tys. t, w 1936 roku produkcja 740 tys. t, eksport 52 tys. t; w 1937 r. produkcja 802 tys. t, eksport 62 tys. t; w 1938 r. produkcja 896,6 tys. t, eksport 71,0 tys. t.

M. Mieszczańkowski w cytowanej pracy ustala na podstawie przedwojennej statystyki handlu zagranicznego, że w latach 1928–33 wywożono mięsa i zwierząt, w przeliczeniu na wagę żywą od 186 tys. t w 1929 roku do 103 tys. t w 1933 r. W latach 1933–38 eksport ten obniżył się i wynosił maksimum 87 tys. t (1936 r.), minimum 42 tys. t (1937).

Jak widzimy, nie było to dużo, ani w liczbach bezwzględnych, ani w relacji do produkcji, jeśli nie mówić już o światowym eksporcie mięsa. Na większy eksport nie pozwalała — można powiedzieć — w tym okresie koniunktura na rynkach światowych, następnie — do czego nie dochodziliśmy — poziom produkcji. Realizowany

eksport mięsa, dyktowany m. in. sytuacją płatniczą kraju, wymagał poważnego wysiłku w zakresie jego ekonomicznej promocji.

Taka polityka była możliwa jedynie w warunkach zdławienia rynku wewnętrznego i spożycia mięsa. Spożycie mięsa (z tłuszczami) na 1 mieszkańca wynosiło w latach 1928–32 — 18,8 kg, w latach 1933–37 — 19,6 kg²⁾. Gdyby wyeliminowano eksport — ocenia M. Mieszczańkowski — spożycie wzrosłoby do 21–23 kg na mieszkańca. Likwidacja eksportu mięsa dawałaby więc przyrost spożycia 2–3 kg na mieszkańca. Oto skala nadwyżki eksportowej, która mogła się pojawić tylko przy słabym popycie na rynku wewnętrznym. Dlatego problem konkurencyjności eksportu mięsa wobec rynku zewnętrznego, który obecnie wielu ludzi nurtuje, nie występował, mimo niskiego przeciętnego spożycia.

Zastępca szefa Biura Apropowacji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych II Rzeczypospolitej, mjr Słiwa, oceniając sytuację żywnościową kraju przy końcu lat trzydziestych stwierdził między innymi, że kryzys aprobowacji w sensie ujemnego salda produkcji zbóż w ostatnich latach nie wystąpił jedynie ze względu na nie znaną na zachodzie Europy elastyczność spożycia wsi, ograniczoną w sposób zagrażający fizycznej ciężkość narodu.

Postępujące rozdrobnienie gospodarstw wiejskich, pisał dalej mjr Słiwa, zwiększa w sposób niepokojący ilość gospodarstw karłowatych, niedolnych nie tylko do wytwarzania nadwyżki produkcji, ale nawet do „samowystarczalności”. W miarę poprawy koniunktury, chłonność rynku wewnętrznego, przy słabym wzroście produkcji, może nie tylko łatwo przekroczyć nadwyżkowy charakter naszego kraju, ale nawet sprowadzić nas do rzędu krajów importerskich³⁾.

Do tego przed 1939 r. nie doszło, ale przedwojenna teza, że zwiększanie się, w miarę poprawy koniunktury, popytu żywnościowego na rynku wewnętrznym może natrafić na barierę niewystarczającego wzrostu produkcji, oddaje istotę wielu problemów gospodarki żywnościowej po wojnie.

Uprzemysłowienie, przyspieszony rozwój społeczno-gospodarczy, realizowane po 1944 r. pociągający za sobą wydatny wzrost produkcji rolnej, który krótko przedstawiliśmy w pierwszym rozdziale artykułu. Zwiększająca się stale, chociaż w niewystarczającym jeszcze tempie, produkcja zbożowa kierowana była na spożycie ludności, które zostało w pełni zaspokojone oraz przeznaczane na cele hodowlane, gdzie wobec szybkiego wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich od lat ujawnia się deficyt i występuje import zbóż i pasz.

Po drugie, eksport rolnospożywczy nie był i nie jest wynikiem ograniczenia chłonności rynku wewnętrznego i spożycia. Przeciwnie, podaż żywności, zwłaszcza mięsa, stale znajduje się pod naciskiem rosnącego popytu ludności, w wyniku którego np. spożycie mięsa (bez tłuszczów) wzrosło z 16,5 kg w 1938 r. do 70 kg w 1978 r.

Po trzecie, stanowczo nadmiernym uproszczeniem byłby jednak pogląd, że rozwój i socjalistyczne przemiany po wojnie mogły się sprowadzić do prostego zadośćuczynienia potrzebom rynku wewnętrznego, pełnego zaspokojenia zgłaszanego popytu i eliminacji eksportu rolnospożywczego.

Eksport ten utrzymywał się i rozwijał, gdyż — wymiemy najogólniej powody: 1) jest elementem utrzymywania i rozwijania powiązań z gospodarką światową, sprzyja rozwojowi potencjału gospodarczego i stopy życiowej; 2) ma na wielu ważnych dla nas rynkach od dziesiątków lat ustaloną pozycję; 3) w wielu przypadkach eksport ten stanowi naszą specjalizację; 4) jest źródłem pozyskiwania nie wytwarzanych u nas rodzajów żywności; 5) jest czynnikiem rozwoju krajowej produkcji żywności (mięsa) — źródłem pokrycia importu pasz.

W okresie powojennym, szczególnie w pierwszych latach, ze względu na ówczesną strukturę produkcji, eksport rolnospożywczy odgrywał dużą rolę w naszym eksporcie, np. w 1950 r. stanowił on 24 proc. całego eksportu. Rozpatrując sprawę w dłuższym okresie, można ustalić, że udział tego eksportu wynosił (ceny bieżące) w latach 1945–50 — 18,4 proc.; w latach 1955–60 — 15,8 proc.; w latach 1961–65 — 18,7 proc.; w latach 1966–70 — 14,1 proc. W miarę rozwoju przemysłu, dywersyfikacji produkcji, udział eksportu towarów rolnospożywczych (III dział według nomenklatury, czterodziałowej) zmniejsza się do 9,3 proc. w 1976 r.

Do pierwszych lat siedemdziesiątych (1972 r.) saldo obrotów handlu zagranicznego w tym dziale, wyjąwszy pojedyncze lata, było dodatnie. Gospodarka żywnościowa z rolnictwem, przez swój udział w eksporcie, wnosiła więc znaczący wkład w rozwój gospodarczy kraju. Obecnie

nastąpiła zmiana ról. Utrzymanie relatywnie wysokiego pogłowia zwierząt, zwłaszcza trzody (21,7 mln szt.), a z drugiej strony niewystarczające postępy w rozwoju produkcji roślinnej sprawiają, że konieczny jest wysoki import zbóż i pasz wywołujący ujemne saldo obrotów w tym dziale.

Wynika stąd, że wymiana towarowa z zagranicą w tej dziedzinie podporządkowana jest potrzebom żywnościowym kraju. Nie oznacza to jednak ani potrzeby, ani możliwości wyeliminowania eksportu rolnospożywczego. Zresztą, nie wchodząc w liczne zależności ekonomiczne, eksport mięsa, bo to jest przedmiotem największego zainteresowania, powiązany z importem pasz treściwych nie uszczupla, lecz wzbogaca rynek krajowy.

Na przykład: w latach 1971–75 zaimportowaliśmy 21,4 mln t zboża i pasz. W przeliczeniu na miejsce wynosi to ponad 3 mln t. Jednocześnie wyeksportowaliśmy mięso, we wszelkich postaciach, w ilości 1,4 mln. A zatem import pasz, po dołączeniu innych zasobów krajowych, przyniósł dla rynku wewnętrznego, per saldo około 1,7 mln t mięsa⁴⁾. Oczywiście, ekonomiczny wynik tej operacji zależy od tego, jak kształtują się ceny w imporcie i eksporcie oraz efektywność przetwarzania importowanych pasz na mięso. Jest to temat odrębnych rozważań, podejmowanych zresztą na łamach „Życia Gospodarczego”.

Dla uzupełnienia porównań w dziedzinie, która przyciąga największą uwagę, tj. eksporcie mięsa, dodamy, że po wojnie udział eksportu mięsa i przetworów w jego produkcji utrzymuje się na poziomie występującym przed wojną, średnio 6–8 proc. Wciążając szacunkowo eksport zwierząt rzeźnych dochodzimy w obu okresach do odsetka 9–11 proc. Z tym, że 10 proc. w 1938 r. oznacza około 90 tys. t, a w latach siedemdziesiątych około 260 tys. t. Zaspokojenie potrzeb wewnętrznych po wojnie wzrosło więc, przeciętnie biorąc, w takim tempie jak produkcja.

Zgromadziliśmy główne elementy, które ilościowo określają poziom, dynamikę produkcji oraz eksport

żywności przed i po wojnie. Pozwala to bezspornie ustalić, że produkcja podstawowych dóbr rolnospożywczych przekracza zdecydowanie w ostatnich latach (i wcześniej) poziom przedwojenny. Produkcja zbóż na 1 mieszkańca wzrosła 1,5 raza, mięsa 3,7 raza, mleka 1,7 raza, jaj 2,5 raza, cukru 3,6 raza.

Zatem ocena poziomu produkcji zawarta w twierdzeniu, że przed wojną produkowaliśmy „tyle” mięsa i w ogóle żywności, że starczało dla siebie i na eksport jest w świetle prawną ilościową pozbawiona podstaw. Np. eksport mięsa i przetworów jest w ostatnich latach z grubsza licząc 3 razy większy niż przed wojną, przy spożyciu na mieszkańca 70 kg (w 1938 r. 16,5 kg). Ale gdyby utrzymać spożycie na poziomie 60 kg, to eksport mięsa mógłby być około 6 razy większy niż przed wojną.

Wynika stąd, że sensowna odpowiedź na wstępne pytanie — jak to było przed wojną z eksportem zbóż — nie jest w pełni możliwa bez odwołania się do spożycia. Do rozmowy należy zatem włączyć czynniki strukturalne, ekonomiczne i społeczne, w których tkwią siły napędowe rozwoju gospodarczego i spożycia. Do tej kategorii należy problem, który generalnie wyłania się z przeglądu produkcji żywności przed wojną. Jak to się działo, że niski poziom produkcji i słabe tempo jej wzrostu nie doprowadziło do napięcia na rynku żywnościowym. Przeciwnie, rynek był równoważony. Wskaźnik cen żywności w miastach w latach trzydziestych wahał się wokół 50 proc. poziomu z 1928 r. Mimo to rynek nie wchłaniał całej krajowej produkcji żywności, pozostała nadwyżka, którą można było eksportować.

Są to już kwestie struktury społeczno-ekonomicznej, popytu efektywnego, spożycia itd., którymi porównawczo zajmniemy się w następnym artykule.

1) Inne podejście obowiązywałoby — naszym zdaniem — gdybyśmy się zajmowali (czego nie czynimy) np. produktywnością rolnictwa. Wtedy wielkość produkcji itd. dla obu okresów należałoby przyjmować w granicach obecných. Nie jest to bez znaczenia dla rachunku: zbioru 4 zbóż w latach 1934–38 w obecnych granicach byłoby o ponad 6 proc. większe niż w granicach dawných, a plony o 15 proc. większe. W 1938 r. w granicach dawných hodowano 10,5 mln ton bydła, 7,5 mln szt. trzody chlewnej, w granicach obecných hodowano 9,8 mln szt. bydła i 9,7 mln szt. trzody. Również w innych porównaniach niedozwolone jest uwzględnienie różnic w warunkach przed- i powojennych. W przeciwnym razie dochodziliby do zdeformowanych ocen.

2) S. Rostworowski i S. Stabiełski: „Strategia Rolnicza. Studia nad pogotowie rolnictwa do wojny”. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1939 r., s. 172–173.

3) Mały Rocznik Statystyczny 1936 r., s. 100, 1939 r. s. 159.

4) „Strategia Rolnicza”, cyt. wyd. s. 174.

5) P. Bożyk i B. Wojciechowski: „Handel Zagraniczny Polski 1945–1969” s. 54; Rocznik Statystyczny 1961 r., s. 268, 1971 r. s. 414.

6) A. Solska: „Eksport artykułów rolnospożywczych”, „Trybuna Ludu” nr 209/1976

Zbiory głównych ziemiopłodów

Średnie wieloletnie			1909–	1934–	1959–	1974–
			—1913	—1938	—1963	—1978
4 zboża	tys. t		11 690	12 500	14 350	19 100
Pszenica i żyto	kg na 1 mieszk.		398	373	477	554
(zboża chlebowe)	tys. t		7390	8534	9700	12 600
Ziemniaki	kg na 1 mieszk.		251	255	322	365
Buraki	tys. t		24 790	35 007	40 280	46 500
cukrowe	kg na 1 mieszk.		843	1045	1338	1349
	tys. t		4110	2810	9700	15 000
	kg na 1 mieszk.		140	84	322	435

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939 r., s. 15, 40, 77; Rocznik Statystyczny 1970, s. 229; Rocznik Statystyczny 1978, a. XXXII, XL; MRS 1979, s. XXV, XXXI, XXXII.

Pogłowia zwierząt gospodarskich

			Przed I wojną	1938	1963	1978
Bydło	tys. szt. na 1000 mieszk.		8664	10 554	9841	13 115
			299	303	318	374
Trzoda chlewna	tys. szt. na 1000 mieszk.		5487	7525	11 653	21 717
			190	216	377	618
Owce	tys. szt. na 1000 mieszk.		4473	3411	3056	4248
			155	98	99	121

Źródło: Rocznik Statystyki RP 1920/22, s. 86; 1928 r., s. 568; Mały Rocznik Statystyczny 1939, s. 91; Rocznik Statystyczny 1970, s. 229; Rocznik Statystyczny 1978, s. 205; MRS 1979, s. 140.

Produkcja niektórych dóbr żywnościowych

Średnie wieloletnie			w jedn. natur.	1934–38	1946–49	1959–63	1974–78
4 zboża	mln t		12,5	100	83,5	114,8	152,8
Zboża chlebowe	kg na 1 mieszk.		374	100	115,8	127,9	148,5
	mln t		8,5	100	85,0	113,7	143,2
Ziemniaki	kg na 1 mieszk.		255	100	117,6	126,3	143,1
	mln t		35,0	100	84,2	115,1	132,9
Prod. mięsa i tłuszczów	kg na 1 mieszk.		1045	100	144,6	128,0	129,1
	tys. t		754	100	78,6	242,5	374,4
Prod. mleka	kg na 1 mieszk.		22,5	100	108,9	257,3	363,6
	mln l		9,5	100	50,5	128,4	170,5
Prod. jaj	1 na 1 mieszk.		283	100	70,0	143,1	165,0
	mln szt.		3,2	100	71,9	178,1	256,2
Prod. cukru	szt. na 1 mieszk.		94	100	101,1	201,1	253,2
	tys. t		442	100	127,4	278,3	365,4
	kg na 1 mieszk.		13,0	100	178,5	313,8	361,5

Źródła: jak w tabeli 1 i 2 oraz Mały Rocznik Statystyczny 1935, s. 94; 1936, s. 100; 1937, s. 155; 1938, s. 149; 1939, s. 93, 143; Rocznik Statystyczny 1970, s. 224, 229; Rocznik Statystyczny 1978, a. XXXIII, XXXVIII, XL; MRS 1979, s. 97, 141.

Import i eksport zbóż

4 zboża			1926/27	1927/28	1928/29
mak, kasze	tys. t	eksport	264,3	99,3	215,4
		import	381,4	36,7	154,1
		saldo	-117,1	-261,4	-61,3
w tym: pszenica	tys. t	eksport	18,3	5,6	1,5
		import	216,8	201,3	103,4
		saldo	-198,5	-195,7	-101,9
jęczmień	tys. t	eksport	101,9	67,1	173,9
		import	2,4	3,0	2,2
		saldo	+99,5	+64,1	+17,7

Źródło: Rocznik „Handel Zagraniczny RP” 1926/27, 1927/28, 1928/29

niemski charakter realizowanych w tym okresie przedsięwzięć w przemyśle. Wszystkie one były nowe, realizowane po raz pierwszy. Wiązała się z tym nieuchronnie duża skala możliwości popełnienia błędów oraz powstawania napięć.

Te potencjalne niebezpieczeństwa zostały w rzeczywistości pogłębione przez rozwój sytuacji międzynarodowej. Sytuacja międzynarodowa po 1950 r. uległa zaostreniu. Stworzyło to konieczność przyspieszenia rozbudowy przemysłu obronnego. W ówczesnych warunkach musiało to nastąpić kosztem zadań realizowanych w przemyśle cywilnym. Dołączył się do tego szereg niepowodzeń w działalności inwestycyjnej, co skomplikowało realizację programu i spowodowało powstanie szeregu wewnętrznych dysproporcji w przemyśle i opóźnień we wzroście płac realnych społeczeństwa. Potencjalna dysproporcja tego okresu, wynikająca z dynamicznego wzrostu zatrudnienia, a tym samym i dochodów ludności przy niedostatecznej podaży towarów, która zależała od zakończenia budowy nowych zakładów, została pogłębiona opóźnieniami w terminach oddawania szeregu obiektów oraz błędami w polityce rolnej. Zakłóciło to proces przyspieszenia i spowodowało szereg silnych napięć. Ich kulminacją wystąpiła w 1953 r. Wywołano to konieczność dokonania na III Zjeździe partii w 1954 r. zmian w priorytetach gospodarczych.

Zmiany te wyraziły się zwiększeniem środków na rozwój produkcji dla rolnictwa i rynku oraz przyspieszeniem rozwoju produkcji w gałęziach niedoinwestowanych w poprzednim okresie. Dotyczyło to zwłaszcza górnictwa węglowego, przemysłu pracującego na potrzeby rolnictwa, energetyki, przemysłu materiałów budowlanych oraz rolnictwa. Był to więc swoisty manewr polegający na przegrupowaniu środków na te dziedziny przez skierowanie do nich dodatkowych środków inwestycyjnych w celu przyspieszenia ich rozwoju. Towarzyszyło temu zwolnienie tempa inwestycji w gospodarce do 1/3 tempa osiąganego w latach 1950—1953 i tempa wzrostu zatrudnienia odpowiednio do 1/4. W rezultacie udział akumulacji zmniejszył się z 32 proc. w 1953 r. do 21,4 proc. w 1955 r. W nowej sytuacji tempo wzrostu produkcji uległo obniżeniu do 11 proc. średniorocznie w latach 1954—55 wobec ponad 18 proc. w latach 1950—53.

Równowaga na nowym poziomie

Zmiany dokonane w tym okresie okazały się jednak niewystarczające dla zapewnienia bardziej odczuwalnej poprawy sytuacji i złagodzenia napięć. Zostały więc rozwinięte w 1956 r. decyzjami nowego kierownictwa partii. Zmierzano one do pogłębienia już realizowanych posunięć na rzecz wzrostu konsumpcji. Wymagało to w szczególności: jak najszybszego zakończenia budowy zakładów, znajdujących się w toku realizacji, a rozpoczęcia w planie 6-letnim. Wymagało to równocześnie przejściowego zwolnienia tempa inwestowania i stabilizacji zatrudnienia w celu umocnienia równowagi rynkowej i zmniejszenia napięć. Towarzyszyły temu zmiany w polityce rolnej na rzecz zwiększenia towarowości rolnictwa.

Działania te zostały na ogół ukończone sukcesem. W latach 1954—58 weszły do eksploatacji główne obiekty przemysłowe, których budowę rozpoczęto w okresie planu 6-letniego. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić kłuzowcy obiekty I fazy socjalistycznej industrializacji — Hutę im. Lenina. Równocześnie do 1958 roku weszły do produkcji także zakłady, jak: kopalnia węgla w Halembie, kopalnie węgla brunatnego „Adamów”, elektrownia „Żeraz”, elektrownia „Skawina” i „Konin”, Huta „Warszawa”, huta aluminium w Skawinie, huta miedzi w Legnicy, Radołbowa, Fabryka Kółków, Zakłady Azotowe „Kędzierzyn”, kopalnia soli „Kłodawa”, Janikowskie Zakłady Sodowe, zakłady przemysłu bawełnianego w Zambrowie i Fastach, fabryka obuwi w Nowym Targu, zakłady płyt pilśniowych w Nidzie, zakłady przemysłu chemicznego w Bodaczu, zakłady mięsne w Zamościu i wiele innych.

Uwzględniając fakt, że w latach 1954—58 główne środki kierowano na zakończenie budowy zakładów ujętych programem inwestycyjnym sześciolatki, przy niepodważaniu w zasadzie budowy nowych zakładów, jak również to, że głównym zadaniem całego okresu 1954—58 było podciągnięcie rozwoju gałęzi opóźnionych w poprzednim okresie, można traktować lata 1954—58 jako jeden etap, w którym rozwiązywano podobne zadania. W szczególności w latach 1955—1958 stopa akumulacji została ustabilizowana na tym samym poziomie, co umożliwiło przyspieszenie wzrostu spożycia. Z punktu widzenia długofalowego procesu rozwoju, lata 1954—58 były poświęcone przywróceniu równowagi gospodarczej po okresie intensywnej industrializacji w latach 1950—1953.

Warunkowały one w pewnym sensie umocnienie osiągnięć pierwszego okresu. Wynikający stąd silny związek lat 1950—53 i 1954—58 pod względem programu inwestycyjnego oraz dążenia do wyrównania frontu pozwalają więc traktować cały okres 1950—1958 jako odrębny cykl rozwojowy.

Głównym osiągnięciem tego okresu było stworzenie silnej bazy w przemyśle ciężkim jako podstawy dalszej industrializacji oraz rozbudowa własnego przemysłu maszynowego, pozwalająca oprócz procesów inwestycyjnych z tym związane na bazie krajowej produkcji maszyn, urządzeń i dóbr inwestycyjnych. Udział krajowego przemysłu maszynowego w zaspokajaniu zapotrzebowania inwestycyjnego wzrósł w rezultacie w 1958 r. do 70—80 proc., wobec 46 proc. w 1949 r., przy znacznie wyższym poziomie potrzeb inwestycyjnych.

ETAPY UPRZEMYSŁOWIENIA

Osiągnięcie w 1958 r. równowagi na znacznie wyższym niż przedtem poziomie stworzyło przesłanki dla podjęcia nowego programu inwestycyjnego oraz określenia nowych priorytetów w rozwoju przemysłu.

Przyspieszenie rozwoju bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej

Przystąpienie do realizacji tego nowego programu nastąpiło w 1959 r. w drodze ponownego zwiększenia tempa inwestycji w przemyśle. Skłania to do przyjęcia tego roku za początek nowego, kolejnego etapu. Charakterystyka tego etapu. Głównym kierunkiem inwestowania, któremu nadano priorytetowe znaczenie, było przyspieszenie rozwoju krajowej bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej, na co skierowano prawie 1/3 całości środków inwestycyjnych na przemysł. Podjęte zostało zagospodarowanie nowych baz surowcowych, odkrytych już w Polsce Ludowej, co dotyczyło zwłaszcza rud miedzi i siarki, przystąpienie do wielkich inwestycji w przemyśle chemicznym, wytwarzającym nawozy dla rolnictwa oraz rozbudowę rafinerii. Okres ten oznaczał więc przystąpienie do przekształcania Polski: „kraj wielkiego węgla”, równocześnie w „kraj wielkiej siarki i miedzi”. Symbolem inwestycji tego okresu stała się budowa rafinerii w Płocku wraz z rurociągiem „Przyjaźń”, kombinatu paliwowo-energetycznego w Turzoku oraz wielkie inwestycje miedziane.

Spowodowało to ponowny wzrost stopy akumulacji, chociaż bardziej umiarkowany niż w latach 1950—1953. Niemniej jednak wzrosła ona z 21,8 proc. w 1958 r. do 24,1 proc. w 1964 r.

W rezultacie w latach 1959—1964 oddano szeregi nowych zakładów z kłuzową inwestycją tego etapu, tj. rafinerii w Płocku. Duża ich część wzbogaciła bazę surowcową kraju. Do produkcji weszły w tym okresie między innymi takie zakłady, jak: pierwsze kopalnie w Tyńcu i Okręg Węglowym, między innymi kopalnie węgla kamiennego „Majak”, „Szczegółowice”, a także „Jastrzebie”, „Słoneczko”, kopalnie węgla brunatnego „Pątnów”, elektrownie „Silesia”, kombinat paliwowo-energetyczny „Turoszów”, elektrownie „Sieradz”, „Łagisza” i „Adamów”, kombinat siarkowy w Tarnobrzegu, cementownie „Chelm” i „Warta”, huta szkła okienowego w Samodurzu, zakłady płyt pilśniowych w Przemyślu i Czarnkowie, zakłady celulozowo-papiernicze w Kostrzynie i Ostrołęce, fabryka mebli w Wyszkowie, kombinat drzewny w Rzeszowie, zakłady mięsne w Białymstoku i Zielonogórze, a także wiele innych.

Pod koniec okresu 1959—1964 zaczęła się zarysowywać wyraźna dysproporcja na tle niedostatecznego rozwoju zdolności eksportowej przemysłu polskiego w stosunku do potrzeb importowych, w szczególności na rynkach kapitalistycznych. Stało się to czynnikiem hamującym rozwój, zwłaszcza że po okresie dominacji potrzeb wewnętrznych charakterystycznych dla pierwszego etapu industrializacji przejście do rozwoju gałęzi przemysłu wymagających wyższego poziomu techniki nie mogło się dokonać bez szerszego oparcia się na wykorzystaniu światowego dorobku — myśli technicznej, a więc importu urządzeń i technologii. W miarę otwierania się gospodarki na rynki światowe, coraz ostrzej również zaczęła się rysować potrzeba specjalizacji w ramach krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Wejście do międzynarodowego podziału pracy

W tych warunkach na IV Zjeździe partii w czerwcu 1964 r. za główny problem uznano wykorzystanie stworzonego już potencjału przemysłowego dla szybszego rozwoju eksportu oraz rozszerzenia udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy, zwłaszcza w ramach RWPG. Zależało to od podniesienia jakości i standardu produkcji, a tym samym konkurencyjności towarów polskich za granicą. Stąd też w rozwoju przemysłu w tym okresie wzrosła ranga takich problemów, jak nowoczesność i postęp techniczny, zapoczątkowano próby bardziej selektywnego rozwoju, zintensyfikowania bodźców ekonomicznych dla przemysłu, zwłaszcza dla zwiększenia eksportu i przyspieszenia wzrostu wydajności pracy.

Rozwiązanie tych problemów podjęto jednak w warunkach niskiego poziomu rozwoju produkcji w przemyśle, wytwarzających dobrą konsumpcyjną na rynek, które tylko w niewielkim stopniu korzystały z efektów wysiłku inwestycyjnego lat 1950—1964, a więc w warunkach relatywnie niskiego poziomu konsumpcji. Stworzyło to istotne obiektywne przeszkody dla rozwiązywania tych zadań i groźbę ich realizacji kosztem konsumpcji. Stąd też szereg założeń polityki przemysłowej w tym okresie można z perspektywy historycznej uznać za kierunkowo słuszne, ale przedwczesne w stosunku do istniejących ówczesnie obiektywnych możliwości.

W warunkach niekorzystnego układu warunków atmosferycznych dla rolnictwa w latach 1969—1970 wystąpiły na tym tle ponowne napięcia pod koniec lat sześćdziesiątych, które zostały rozwiązane dopiero po 1970 r.

Lata 1965—70 przyniosły jednak dalszą rozbudowę potencjału przemysłowego. Wzrosła ona w tym okresie o takie kluczowe obiekty, jak: kopalnie węgla kamiennego: „Moszczenica” i „Nalifest Lipcowy”, elektrownie „Stalowa Wola”, „Pątnów”, „Solna”, huta aluminium „Konin”, kopalnie miedzi „Lubin” i „Polkowice”, huta cynku „Miasteczko Śląskie”, Zakłady Azotowe „Puławy”, Zakłady Nawozowe „Police”, Zakłady Opon Samochodowych w Olsztynie, cementownie „Warta” i „Radnik”, Zakłady Celulozy i Papieru w Świdcu, zakłady dziewiarskie w Szczecinie, Łowiczu i Jarosławiu oraz wiele innych.

Równocześnie dla tego okresu charakterystyczny był znaczny wzrost rangi problemów międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy w ramach krajów RWPG i wzrost roli tego czynnika w kształtowaniu kierunków i proporcji rozwoju przemysłu. Był to rezultat środków podjętych dla przyspieszenia procesów specjalizacji, bardziej selektywnego rozwoju oraz stworzenia korzystniejszych warunków rozwoju dla przedsiębiorstw eksportujących znaczną część swej produkcji. Towarzyszył temu wzrost roli eksportu w wielu zakładach pracy.

Jeżeli uwzględnimy, że znaczna część oddawanych w latach 1956—70 nowych zakładów przemysłowych była realizacją programu, określonego w końcu lat pięćdziesiątych oraz że cały ten okres był poświęcony przezwyciężaniu dysproporcji na tle niedostatecznego rozwoju eksportu istniejącej przesłanki, aby cały okres 1959—1970 przyjąć za drugi cykl rozwojowy przemysłu. II cykl rozwojowy, obejmujący lata 1959—1970, był podporządkowany przejściu do bardziej wszechstronnego rozwoju, obejmującego z jednej strony, zapoczątkowanie rozwoju bardziej nowoczesnych dziedzin przemysłu, jak petrochemia, a z drugiej strony, rozwój eksportu w celu zdyktowania w handlu zagranicznym dotychczasowych osiągnięć w rozwoju przemysłu.

Drugi cykl rozwojowy jest jednak mniej wyraźny niż pierwszy z lat 1950—58. Związane z drugiej połowie tego cyklu elementy przywracania tempa inwestycji do normalnych rozmiarów wystąpiły dopiero pod koniec tego okresu. Dopiero w 1967 r. i 1969 r. podejmowano działania na rzecz ograniczenia tempa wzrostu inwestycji, czemu w 1970 r. towarzyszył spadek ich udziału w podzieleniu dochodów narodowych. Natomiast w całym okresie 1965—1970 stopa akumulacji wzrosła z 24,1 proc. w 1964 r. do 26,1 proc. w 1970 r. Mniej wyraźna jest również zmiana priorytetów. Niemniej jednak drugi cykl rozwojowy nosi jako całość wyraźną cechę szczególną. Jest nią istotne zdynamizowanie obrotów handlu zagranicznego, a zwłaszcza eksportu, którego tempo wzrosło z 4,8 proc. średniorocznie w latach 1950—1958 do prawie 11 proc. w latach 1959—1970 i wyraźny wzrost roli handlu zagranicznego w naszej gospodarce.

Równocześnie jeżeli uwzględnimy podobną dla obu tych cykli strukturę procesu inwestowania, charakterystyczną się wyraża dominacją przemysłu ciężkiego, i rolę tego okresu w rozwiązywaniu kolejnych strategicznych celów industrializacji, można wydzielić w tym czasie 20-letnie 1950—1970 za I fazę socjalistycznej industrializacji, określaną jednokrotnie jako faza podstawowej industrializacji. W szczególności I faza industrializacji w latach 1950—1970 rozwiązała zadanie zbudowania potencjału w przemyśle ciężkim, niezbędnego do oparcia na tej bazie dalszego procesu uprzemysłowienia Polski oraz podjęcia rekonstrukcji technicznej innych pozostałych przemysłowych działów gospodarki. Okres ten stworzył w naszym prze-

myśle wszechstronnie rozwiniętą kompleksową strukturę, posiadającą — choć w różnym stopniu rozwoju — wszystkie podstawowe gałęzie niezbędne w procesach inwestycyjnych związanych z budową nowoczesnego przemysłu. Nastąpiło to częściowo jednak kosztem innych gałęzi przemysłu, objętych w tym okresie priorytetem, a w tym zwłaszcza z produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, co było jednym z źródeł zahamowania pod koniec lat sześćdziesiątych tempa wzrostu poziomu życia społeczeństwa. Dzięki jednak potężnej bazie przemysłowej, jaka powstała w wyniku dotychczasowego procesu uprzemysłowienia, powstały zarazem przesłanki wejścia procesu uprzemysłowienia Polski na nową wyższą fazę rozwoju.

W rezultacie po 1970 r. nastąpiły w tym procesie głębokie jakościowe zmiany, noszące wszystkie cechy przejścia do nowego etapu.

Dekada lat siedemdziesiątych

Początek tego okresu wiązał się z nową polityką społeczno-ekonomiczną, podjętą na VI Zjeździe partii w 1971 r. i realizowaną konsekwentnie w całej dekadzie lat siedemdziesiątych. W rezultacie tej polityki lata te stały się okresem wielkiego ożywienia i niezwykle dynamicznego rozwoju kraju.

Czynnikami tego ożywienia stało się przyspieszenie wzrostu inwestycji i ich udziału w dochodzie narodowym. Stopa akumulacji w dochodzie narodowym wzrosła z 26,1 proc. do 34,1 proc. w 1976 r., przy czym osiągnęła najwyższy poziom w całym okresie powojennym. Średnie roczne tempo wzrostu inwestycji zwiększyło się do 10,3 proc. w latach 1971—76 wobec 8,3 proc. w latach 1965—70, czyli uległo prawie podwojeniu. Charakterystyczne dla tych lat było osiągnięcie po raz pierwszy na taką skalę w całym okresie powojennym do wykorzystania kredytów zagranicznych dla unowocześnienia parku maszynowego i rozwoju kraju. Sprzyjała temu korzystna koniunktura kredytowa w początkach lat siedemdziesiątych.

Zgodnie z nową polityką, głównym zadaniem lat 1971—1976 stało się przyspieszenie wzrostu produkcji na potrzeby rynku. Na te cele przeznaczona została znaczna część rosnących nakładów inwestycyjnych. Np. w przemyśle lekkim i spożywczym zainwestowano w ciągu 5 lat, więcej niż w ciągu całego poprzedniego lat 20. Głównym symbolem działalności inwestycyjnej tego okresu stała się budowa Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach. Była to największa inwestycja w przemyśle wytwarzających wyroby konsumpcyjne w całym okresie powojennym. Obok branż rynkowych szczególne preferencje przyznano w tym okresie przemysłom produkującym na potrzeby budownictwa mieszkaniowego, czego symbolem stała się budowa 100 fabryk domów oraz na przemysły wytwarzające środki produkcji dla rolnictwa.

Równocześnie przystąpiono do budowy nowych baz surowcowych w hutnictwie, których symbolem jest Huta „Katowice” o zdolności produkcyjnej 2-krotnie większej niż Huta im. Lenina, w górnictwie węglowym — Lubelskie Zagłębie Węglowe, w energetyce — kombinat paliwowo-energetyczny w Belchatowie, a w przemyśle rafineryjnym — Rafineria Północna w Gdańsku. Te kluczowe inwestycje surowcowe tworzą już podstawy pod rozwój kraju w latach osiemdziesiątych.

W latach 1971—1976 gospodarka wzbogaciła się o nowe wielkie zakłady przemysłowe, jak: kopalnie węgla kamiennego „Borynia”, „Siarka” i „XXX-lecie PRL”, elektrownie „Rybnik”, „Kozienice” i „Dolina Odra”, Rafineria Północna w Gdańsku, huta miedzi „Głogów”, kopalnia miedzi „Rudna”, Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach, Zakłady Azotowe „Włocławek”, cementownie „Kujawy” i „Malogoszcz”, ponad 40 fabryk domów, fabryka mebli w Łomży i Ostrowi Mazowieckiej, zakłady tekstylnokonfekcyjne „Teofilów”, Przedsiębiorstwo „Przyjaźń”, stanowiąca wspólną inwestycję PRL i NRD, zakłady dziewiarskie w Jędrzejowie, Kaliszu, Płocku, zakłady mięsne w Łukowie, Elku, Ostrołęce, Kole, Sokółce, Podlaskim, Ostrołęce, Zielonej Górze i Rawie Mazowieckiej oraz wiele innych.

Charakterystyczne dla tego okresu były zakupy w skali masowej nowoczesnych urządzeń i technologii i szerokie przebrojenie przemysłu w nową technikę, w tym również przemysłu lekkiego, spożywczego, meblarskiego i innych. Pod względem udziału maszyn i urządzeń pracujących mniej niż 5 lat Polska stała się w rządzie krajów o najmłodszej strukturze wieku majątku produkcyjnego w Europie.

W rezultacie, pięciolatka 1971—75 stała się okresem największego przyspieszenia inwestycyjnego w rozwoju przemysłu polskiego od okresu planu sześciolatki. Towarzyszyło temu przyspieszenie tempa wzrostu produkcji z 8,4 proc. średniorocznie w latach 1965—70 do 10,2 proc. w latach 1971—76. Równocześnie, w wyniku przyspieszenia tempa wzrostu produkcji w przemyśle produkującym na potrzeby rynku, tempo wzrostu produkcji przedmiotów spożywczych, tzw. grupy „B” i środków wytwarzania tzw. grupy „A” uległo prawie wyrównaniu. Jest to zjawisko odmienne niż w pierwszej fazie industrializacji, którą charakteryzowała zdecydowana przewaga tempa wzrostu produkcji w grupie „A” nad „B”.

W połowie lat siedemdziesiątych zaczęły się jednak ujawniać napięcia w gospodarce, związane przede wszystkim z niekorzystnymi zmianami w koniunkturze rynków zagranicznych, niesprzyjającymi dla rolnictwa warunkami atmosferycznymi i spowodowanymi stagnacją produkcji rolnej w latach 1974—77, jak również nienadążaniem transportu i energetyki za dynamicznym rozwojem przemysłu i pozostałych działów gospodarki.

W związku z tym na V Plenum KC PZPR w grudniu 1976 r., kontynuując realizację celów społecznych, wytyczonych przez VII Zjazd w 1975 r., dokonano przegrupowania środków na rzecz dziedzin warunkujących realizację tych celów. Zyskało ono nazwę „manewru gospodarczego”. Jego podstawowym założeniem była koncentracja środków na rozwoju produkcji rynkowej, kompleksu z wyznaczonego i budownictwa mieszkaniowego.

Równocześnie w 1976 r. dokonano radykalnego ograniczenia tempa wzrostu inwestycji w gospodarce. Zgodnie z tym, od 1976 r. następuje stały spadek stopy akumulacji do poprzedniego poziomu. W 1978 r. wynosiła ona 28 proc. Polityka ta zmierza do wyrównywania frontu i podciągania rozwoju gałęzi, które pozostały w tyle. Zmiany preferencji i tempa inwestowania na przełomie lat 1976—77 pozwalają uznać rok 1977 za początek nowego etapu, w ramach jednego cyklu rozwojowego, obejmującego całą dekadę lat siedemdziesiątych.

Głównym zadaniem lat 1976—80 w przemyśle stało się przyspieszenie zmian struktury produkcji na rzecz rynku i eksportu, nawet kosztem ilościowego tempa rozwoju oraz zwiększenia produkcji przemysłowych pracujących na potrzeby rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego. Łącznie w dekadzie lat siedemdziesiątych oddano do użytku około 450 nowych kombinatów, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych.

Po 1976 r. weszły do eksploatacji także nowe wielkie zakłady przemysłowe, jak kluczowy obiekt dekad lat siedemdziesiątych, Huta „Katowice”, a także elektrownia „Polańczyk”, zakłady dwusiarcego węgla w Grybowie, cementownie „Góra” i „Ozarów”, fabryki domów w Zabrze, Rudnej, Skarżysku, Lublinie, Ostrowcu Świętokrzyskim, zakłady płyt wirowych w Grzeczynie i Wieruszowie, fabryka mebli w Białymstoku, fabryka wykładzin podłogowych „Nowita” w Zielonej Górze, zakłady mięsne w Opolu i Inowrocławu.

Rezultatem niedostatecznego rozwoju eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych, rosnących trudności w zakupie surowców przemysłowych oraz narastających trudności energetycznych i transportowych było obniżenie się tempa wzrostu produkcji przemysłowej w II połowie pięcioletnia 1976—80 do 5—6 proc. średniorocznie.

Oceniając ogólnie całą dekadę lat siedemdziesiątych stwierdzić jednak trzeba, że przyniosła ona ogromny postęp w rozwoju przemysłu. Pod wieloma względami przewyższała on osiągnięcia poprzednich lat 20. Równocześnie fakt, że dokonywał się on w warunkach głębokiej recesji w krajach kapitalistycznych, postęp w wyrównywaniu poziomu rozwoju z tymi krajami był wyraźnie bardziej widoczny niż w poprzednich okresach.

Postęp ten ma przy tym nie tylko charakter ilościowy, ale towarzyszą mu również istotne przekształcenia strukturalne w ramach branż, przyczyniające się do unowocześnienia przemysłu. Wyrazem tych procesów jest przyspieszenie rozwo-

ju elektroniki i wejście Polski do nielicznej grupy krajów produkujących obwody scalone, wzrost produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie, rozwiniecie w ramach specjalizacji RWPG produkcji elektronicznych maszyn cyfrowych nowej generacji, zapoczątkowanie produkcji robotów przemysłowych i manipulatorów, przystąpienie do produkcji telewizorów kolorowych oraz opanowanie produkcji polipropylenu, jednego z bardziej nowoczesnych tworzyw z grupy olefin.

W przemyśle maszynowym rozwiązano problem utworzenia nowoczesnej bazy produkcyjnej do produkcji samochodów osobowych, autobusów, ciężkich koparek i sypchaczy, ciągników rolniczych o mocy do 75 KM, maszyn do uprawy i zbioru zbóż i okopowych. Charakterystyczne dla dekad lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza II połowy dekad jest — zgodnie ze strategią doskonalenia jakości pracy — osiągnięcie po raz pierwszy w okresie powojennym całego wzrostu produkcji przemysłowej prawie bez wzrostu zatrudnienia, w zasadzie wyłącznie w oparciu o wzrost wydajności pracy. Równocześnie dekada lat siedemdziesiątych przyniosła zasadnicze zwiększenie wkładu przemysłu w rekonstrukcję (dzięki technikom wielkoprzemysłowym) takich nieprzemysłowych działów gospodarki, jak budownictwo i transport, które w tych latach uległy głębokiemu przeobrażeniu oraz zapoczątkowanie na szerszą skalę rekonstrukcji technicznej rolnictwa.

Co przed nami?

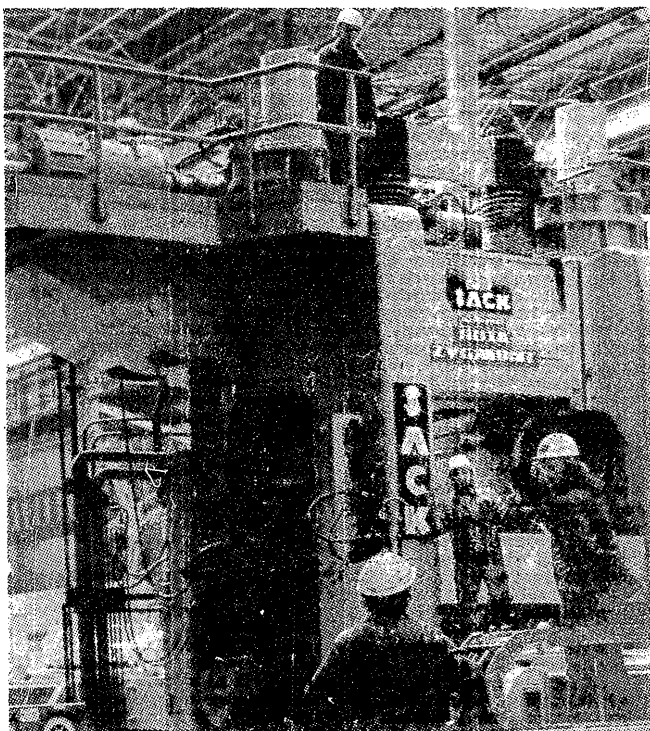
Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przemysł Polski przystępuje do realizacji polityki rozwojowej, opierającej dalszy rozwój przede wszystkim na poprawie efektywności społeczno-ekonomicznej produkcji oraz doskonaleniu organizacji procesów pracy. Nie jest jeszcze dzisiaj możliwe precyzyjne określenie daty zakończenia tego etapu, w jaki wszedł nasz przemysł w 1977 r. Uwzględniając jednak, że w latach 1971—1976 uruchomiono obok inwestycji i wzrostu zatrudnienia również nowe czynniki dla przyspieszenia tempa rozwoju kraju, jak np. kredyty powodujące bardziej trwałe zobowiązania płatnicze, nie można wykluczyć, że etap ten może trwać do połowy lat osiemdziesiątych lub nawet końca dekad.

Kluczowym problemem dla dalszego rozwoju naszego przemysłu w latach osiemdziesiątych, będzie zdolność do zmian strukturalnych, warunkujących wzrost eksportu naszego przemysłu w warunkach zastraszających się konkurencji na rynkach zagranicznych. Na etapie rozwiniętej struktury przemysłowej, jaką dysponuje nasz kraj, będzie to zależało od postępu w specjalizacji produkcji w ramach branż i gałęzi, od zdolności naszych przedsiębiorstw konkurowania na rynkach zagranicznych, a to wymaga bardziej selektywnego rozwoju. Mamy obecnie ku temu bardziej sprzyjające warunki niż w latach sześćdziesiątych. Rozwiązaniu tego zadania musi być podporządkowana strategia gospodarcza. Kluczowe znaczenie z tego punktu widzenia mieć będzie stworzenie bardziej samodzielnego warunków ekonomicznych dla przedsiębiorstw o dużym udziale produkcji eksportowej, łącznie z rozszerzeniem ich uprawnień w sferze handlu zagranicznego, pogłębienie kompleksowego programowania eksportu itp.

Powstałe z kolei pytanie, czy są przesłanki dla przewidywanego kierunków i cech dalszego rozwoju po zakończeniu aktualnego etapu. Analiza wszystkich elementów, co do których możemy mieć dzisiaj rozeznanie, pozwala na stwierdzenie, że w latach 1985—1995 można oczekiwać ponownego przyspieszenia tempa rozwoju naszego przemysłu. Przemawia za tym przewidywany w latach dziewięćdziesiątych ponowny znaczny przyrost zasobów pracy, który częściowo będzie musiał być wchłonięty przez przemysł. Przemawia za tym także analiza bilansu majątku narodowego, a mianowicie konieczność szerszej wymiany majątku przemysłowego, zbudowanego po 1950 r. Wymagałoby to przyspieszenia tempa inwestycji. Sprzyjać temu będzie również możliwość lepszego wykorzystania potencjału drogi szerszego importu surowcowego po umocnieniu równowagi bilansu płatniczego w miarę wzrostu zdolności eksportowej naszej gospodarki.

Powstałe wreszcie pytanie, jak długo trwać będzie II faza industrializacji, zapoczątkowana u progu lat siedemdziesiątych. Jeżeli uznać, że II faza jest poświęcona rekonstrukcji technicznej wszystkich pozostałych działów gospodarki narodowej, w tym zwłaszcza pełnej rekonstrukcji technicznej rolnictwa i jego przebudowy, ostatecznego rozwiązania tych problemów oczekiwać można nie wcześniej niż w latach dziewięćdziesiątych. Jest to, oczywiście, tylko hipoteza robocza, jednakże jak się wydaje — daje ona pewną perspektywę i dostarcza szeregu istotnych wniosków. Jeżeli przyjąć takie założenia, można uznać, że do 1995—2000 rozwiązania zostaną zadania II fazy industrializacji.

ANDRZEJ KARPINSKI



Równocześnie przystąpiono po roku 1970 m. in. do budowy nowych baz surowcowych w hutnictwie, których symbolem jest Huta „Katowice”... Fot. B. KRASICKI

FSM — SUKCESY I KŁOPOTY

STEFAN BIENIAS

Od czasu podpisania kontraktu z włoską firmą Fiat o zakupie licencji na produkcję małolitrażowego samochodu „Fiat” 126 i podjęciu decyzji o lokalizacji tej produkcji w Bielsku-Białej minęło prawie osiem lat. Tempo realizacji niezbędnych inwestycji i wdrażania licencji było warte naśladowania. Już w czerwcu 1973 r. przystąpiono do montażu pierwszych „maluchów” z zespołów i części otrzymywanych od licencjodawcy. Dynamiczny rozwój FSM oparty na zasadzie kontynuowania i rozszerzania produkcji równoległej z realizacją zadań inwestycyjnych, umożliwił pod koniec roku 1974 rozpoczęcie dostaw zespołów napędowych do Włoch, jako spłaty kredytu inwestycyjnego. A nie był to kredyt mały. Zaciągnięty w Banku Handlowym podstawowy kredyt dewizowy wynosił 624 mln złotych dewizowych plus odsetki od tej sumy w wysokości 216 mln zł dew.

Kredyt miał być spłacony do końca 1980 roku dostawami zespołów napędowych (820 tys. sztuk) i gotowych samochodów (50 tys. sztuk). Już 30 kwietnia br., a więc ponad półtora roku przed terminem FSM spłaciła swoje zadłużenie dewizowe. Co więcej, dzięki maksymalnemu wykorzystaniu zasobów krajowych wydatki dewizowe zamknęły się sumą tylko 533 mln złotych dewizowych. Ponadto, ograniczony import niezbędny do produkcji eksportowej, dzięki przyspieszeniu produkcji własnych części i podzespołów. Według pierwotnych założeń w roku 1978, FSM powinna importować około 20 proc. części, tymczasem w roku ubiegłym import ten stanowił zaledwie 5-6 proc.

Dynamiczny rozwój fabryki szedł w parze z szybkim i systematycznym wzrostem eksportu. Od roku 1976 do końca marca roku bieżącego wyeksportowano przewidzianą umową licencyjną 50 tys. „maluchów” oraz 547 tys. zespołów napędowych. Ogółem wartość eksportu FSM wyniosła 770 mln zł dew. Mniejsze wydatki dewizowe i szybsze spłacanie kredytu przyczyniły się do ograniczenia wielkości odsetek. Zamiast 216 mln zł dew. wyniosły one tylko 154 mln.

Równie imponujące jest tempo wzrostu produkcji zakładów podległych FSM. W roku 1973 wyprodukowano zaledwie 1,5 tys. „Fiatów” 126, w roku 1975 ponad 31 tys., w 1977 — 145 tys., a w roku 1978 prawie 200 tys. W styczniu br. FSM wykonała swój milionowy zespół napędowy, zaś w marcu półmilionowego „malucha”. Dodać do tego trzeba jeszcze ponad 200 tys. samochodów „Syrena” i jej pochodnych.

Osiągnięcia te muszą budzić uznanie, tym większe jeśli przypomni sobie, w jakich warunkach uruchamiano produkcję i wdrażano licencję. Mimo że FSM powstała na bazie zakładów o dużej tradycji przemysłowej, a dawna Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego w Bielsku-Białej, stanowiąca trzon nowo powstałej fabryki, miała ponad 100-letnią historię — to pierwsze samochody

marki „Syrena” zjechały z jej taśmy montażowej dopiero w listopadzie 1971 r. Kiedy w czerwcu 1973 r. na szkolnej linii montażowej montowany był pierwszy samochód z części dostarczonych z Włoch — za ścianą hali trwały roboty budowlane przy wznoszeniu przyszłego Zakładu Mechanizmów. Dopiero na przełomie lat 1973/74 do ponad pięciohektarowej hali zaczęto zwozić pierwsze urządzenia i maszyny. Rozpoczęła wtedy rozbudowa fabryki trwa do dzisiaj. Wystarczy przejść się po terenie Zakładu Nr 1 w Bielsku-Białej, aby przekonać się, że w znacznej części przypomina on duży plac budowy.

Perspektywy

Rozbudowa zakładów podległych FSM jest koniecznością z uwagi na potrzeby rynku krajowego i eksportu. W roku bieżącym fabryka wyprodukuje 205 tys. wozów — w tym 5000 z ponadplanowej produkcji podjętej przez załogę dla uczczenia 35-lecia PRL. Jednak ambicje załogi i dyrekcji sięgają dalej. W przyszłym roku produkcja „maluchów” powinna osiągnąć 220 tys. sztuk, a w następnych latach wzrosnąć do ponad czterech milionów. Dyrektor naczelny FSM, mgr Ryszard Dziopak stwierdził, że jego marzeniem i zamiarem jest osiągnięcie produkcji rzędu 400 tys. samochodów rocznie. Nie będą to jednak same „maluchy”.

Królującemu do tej pory na polskich szosach „Fiatowi” 126 przybędzie już niedługo groźny konkurent. Na podstawie nowego kontraktu z firmą z Turynu, FSM podejmie produkcję nowej generacji „Fiatów”. Pod tymczasową nazwą „model Zero”, kryje się samochód większy i wygodniejszy od „Fiatu” 126, z silnikiem o mocy 30 KM umieszczonym z przodu, trzydziestym, o wnętrzu pojemnym niemal jak u „Fiatu” 127, o czym pisała już prasa codzienna. Podjęcie produkcji „Fiatu Zero” oznacza kres wytwarzania „Syreny”. Do połowy lat osiemdziesiątych dostarczać się będzie jeszcze części zamienne dla tego samochodu.

Zakup nowej licencji jest, jak wiadomo, przedsięwzięciem kosztownym. Aby uzyskać niezbędne na ten cel środki, FSM dąży do maksymalnego zwiększenia eksportu. Przed fabryką otwierają się obecnie na tym polu nowe możliwości. W roku bieżącym Włosi zakończą u siebie produkcję modelu „126” i FSM zostanie jedynym producentem „malucha”. Fiat odstępuje FSM swoje rynki zbytu, a nawet, po raz pierwszy w dziejach tej firmy, zgadza się na sprzedaż samochodów licencyjnych na terenie Włoch. Wprawdzie i do tej pory eksport małych „Fiatów” rozwijał się bardzo dynamicznie, w roku 1976 — 5,5 tys. sztuk, w 1978 — 22,5 tys., a w roku bieżącym ok. 65 tysięcy, ale odbywało się to głównie w ramach spłat licencji. Obecnie przed fabryką stoi niezwykle trudne zadanie utrzymania dotychczasowych i zdobycia nowych rynków zbytu. Wymaga to dużej operatyw-

ności, dostosowania się do wymagań nowych odbiorców. Zastępca dyrektora naczelnego FSM ds. Ekonomicznych i Eksportu, mgr Marian Migalski, powiedział: *Zdajemy sobie sprawę, że będziemy musieli non stop modernizować naszego „malucha” i spełniać wszelkie zachcianki naszych odbiorców. Pierwsze doświadczenia mamy już za sobą: dla Szwajcarów robimy fajtę z otwieranym dachem, dla Grecji z radiem, w IV kwartale br. wysyłamy pierwszą partię „maluchów” do Wielkiej Brytanii, oczywiście, musimy umieścić kierownicę z prawej strony. Wszelkie tego typu zmiany kosztują nas dużo pieniędzy i wysiłku, ale w końcowym rachunku opłaca się. Liczymy na to, że popyt na „Fiaty” 126 na rynkach zachodnich będzie się zwiększał lub utrzyma się na tym samym poziomie mniej więcej do drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Fiat Zero nie powinien stanowić tu konkurencji, on będzie motoryzować społeczeństwo, podczas gdy „maluch” pozostanie samochodem miejskim, przydatnym na zakupy itp. Największym popytem cieszą się obecnie „Fiaty” 126 w kolorze czarnym i srebrnym. Na rynku krajowym nigdy nie dawaliśmy takich lakierów, obecnie musimy sprządać czarne i srebrne lakiery — myślimy, że klient nasz pan.*

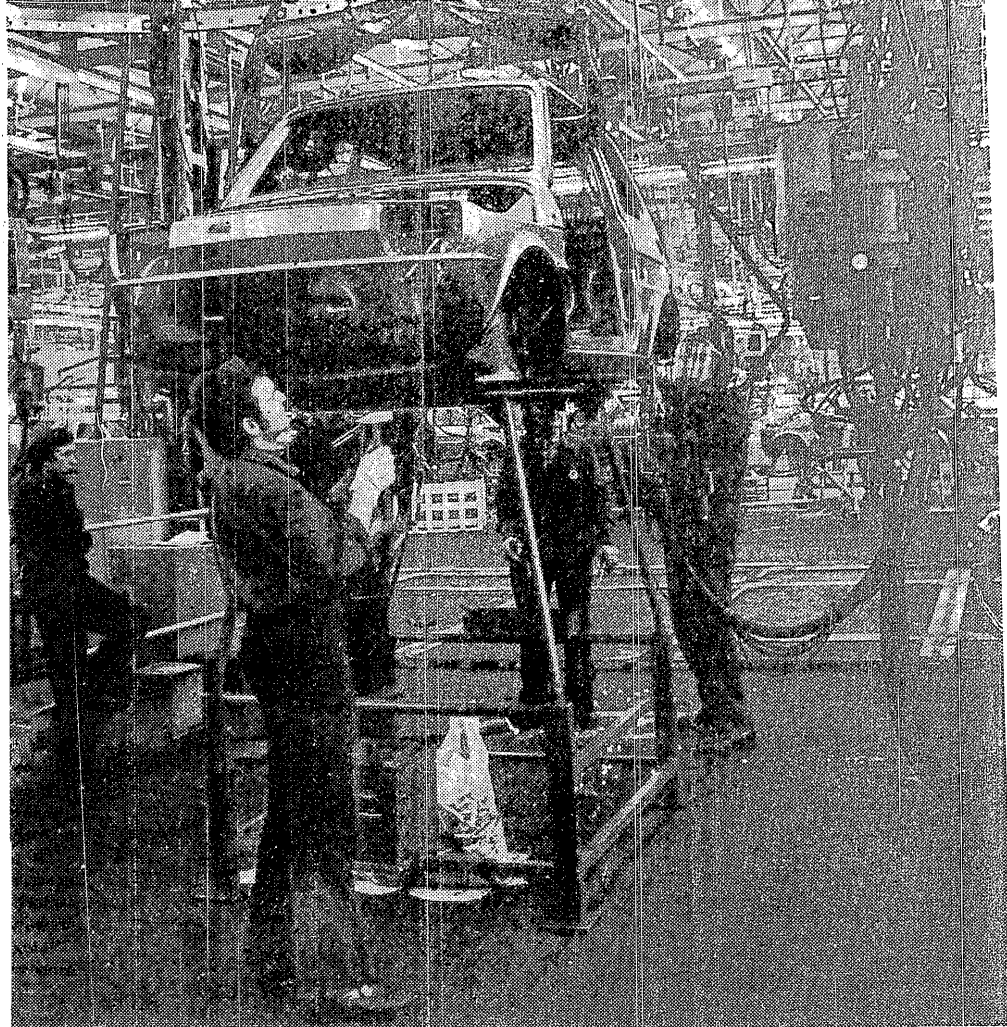
Grono odbiorców małego „Fiatu” systematycznie rośnie. Obok Włoch, które staną się największym importem, na liście eksportowej FSM figurują Republika Federalna Niemiec, Francja, Belgia, Szwajcaria, Dania, Grecja i Wielka Brytania. „Maluchy” trafiają też w tym roku za ocean, na Kubę.

Sprzedaż naszych „maluchów” na rynkach zachodnich odbywa się pod firmą i za pośrednictwem sieci punktów sprzedaży Fiatu. Niestety, homologacja samochodu na tych rynkach kosztowałaby bardzo dużo i zajęła sporo czasu. Opóźniłoby to, a także być może utrudniło rozszerzenie eksportu. Dlatego też „Fiaty” 126 z Bielska-Białej i Tych nie mają żadnych zewnętrznych oznakowań wskazujących miejsce i fabrykę, w której zostały wyprodukowane. Nie psuje to jednak samopoczucia załogi FSM, gdyż każdy nabywca będzie zorientowany, że poczynając od roku 1980 wszystkie nowe „Fiaty” 126 pochodzą będą wyłącznie z FSM.

Systematyczne zwiększanie eksportu nie oznacza, że rynek wewnętrzny traktowany będzie po macoszemu. W roku bieżącym dla odbiorców krajowych przeznaczono 140 tys. samochodów. Z tej liczby 60 tys. otrzyma ją posiadacze książeczek oszczędnościowych. W roku przyszłym podaż „Fiatów” 126 w wolnej sprzedaży znacznie się zwiększy, gdyż tylko 18 tys. maluchów przeznaczonych będzie dla ostatnich klientów z książeczkami.

Stare i nowe kłopoty

Jednym z podstawowych problemów, z którymi borykają się fabryki od chwili powstania, a który ciągle jeszcze daje o sobie znać, jest problem siły roboczej. Tak na każdej wielkiej budowie i do każdego nowego wielkiego zakładu pracy, zjeżdżali się do FSM ludzie z całej Polski. Podjęto duży wysiłek w celu umożliwienia im zdobycia niezbędnych kwalifikacji zawodowych, zapewnienia znośnych warunków życiowych, związanych z fabryką. Mimo to nie udało się rozwiązać wszystkich problemów. Ciągłe jeszcze największą bolączką FSM jest wysoka fluktuacja kadr. W Zakładzie Nr 2 w Tychach, gdzie średnia wieku załogi jest najniższa, obsada taśm montażowych jeszcze w zeszłym roku wymieniała się całkowicie. Nieco lepsza sytuacja jest w Zakładzie Nr 1 w Bielsku-Białej. Zakład ten przechodzi obecnie okres stabilizacji, fluktuacja sięga 12 proc. załogi. Jakże są tego przyczyny?



Fot. CAF

W rozmowach z dyrekcją FSM wskazywano przede wszystkim na dwa podstawowe zagadnienia: problem mieszkaniowy i charakter pracy. We wszystkich zakładach FSM pracuje ogółem 34 tys. ludzi. Znaczną część załogi mieszka w hotelach robotniczych. Wielu młodych ludzi, którzy przyjechali do fabryki w okresie jej powstawania, założyło rodziny. Tymczasem okres oczekiwania na mieszkanie w Bielsku-Białej wynosi powyżej 10 lat. W województwie oddaje się do użytku rocznie 4,5 tys. mieszkań, podczas gdy liczba członków spółdzielni i kandydatów osiągnęła już 27 tys. Brakuje łóżków i szpitali. Także w tym roku nie udało się wprowadzić do planu budowy nowego szpitala wojewódzkiego, mimo że od lat jest już dokumentacja i lokalizacja. Ta trudna sytuacja w zakresie infrastruktury społecznej całego województwa, ujemnie wpływa na rozwiązywanie problemów społecznych FSM. Ludzie po kilku latach mają dość mieszkania w hotelach robotniczych, choćby najlepiej urządzonych i prowadzonych. Nie rozwiązuje także sprawy cenna niewydatkująca i godna naśladowania inicjatywa adaptowania w tych hotelach kilku pomieszczeń na tzw. „mini-łóżki”. Są też inne problemy społeczne. Pracownik FSM może liczyć na wczasy zakładowe tylko raz na cztery lata. Z przewidzianego w tej pięcioletniej na inwestycje społeczne sumy 563 mln zł do końca ub. roku wydakowano tylko 240 mln. Dzieje się tak nie z winy dyrekcji FSM, chociaż można by wymagać od nich trochę większej stanowczości w egzekwowaniu swoich praw, jest to

wynikiem trudności budowlanych, z jakimi boryka się całe województwo bielsko-bialskie. FSM stara się rozwiązać budownictwo jednorodzinne, pracownikom udziela się na dogodnych warunkach (105 tys. zł na 15 lat) pożyczek z funduszu zakładowego. Czy może to jednak rozwiązać problem mieszkaniowy w skali fabryki, skoro w województwie przeciętny okres budowy domu jednorodzinnego sięga 7-8 lat.

Drugą podstawową przyczyną wysokiej fluktuacji kadr, jest sam charakter pracy w FSM, szczególnie na liniach montażowych. Monotonia pracy przy taśmie, powtarzanie w nieskończoność jednej z dwóch, tych samych operacji musi powodować frustrację, zniechęcenie do pracy. Jak stwierdził dyrektor Dziopak: *Jeżeli ktoś przez cały rok nie robi nic innego, tylko podsufitkę w „maluchu”, trudno wymagać od niego entuzjazmu. Problem uatrakcyjnienia pracy przy taśmach montażowych jest przedmiotem badań psychologicznych, socjologicznych i organizacyjnych na całym świecie. Pojędowane próby odejścia od tej metody produkcji, organizowania tzw. gniazd roboczych nie zdają egzaminu. Dlatego też w FSM przyjęto inną metodę. Każdy z robotników ma szansę doszkalania się w wykonywaniu nowych operacji montażowych, po to, aby po pewnym czasie zmienić stanowisko pracy, przejść do wykonywania czynności bardziej skomplikowanych. W ten sposób nie tkwi on przez całe życie w jednym miejscu taśmy montażowej, ale przechodzi przez jej poszczególne fragmenty. Wraz się to również z moż-*

liwością zwiększenia zarobków, płaca bowiem uzależniona jest nie od grupy zaszerzowania w tabeli płac, a od ilości i stopnia skomplikowania wykonywanych operacji.

FSM ma także kłopoty z naborem nowych ludzi do pracy, mimo wysokich zarobków. W zakładzie Nr 2 w Tychach brakuje ok. 500 pracowników o 20 proc. mniej ludzi niż potrzeba. Wpływa to, oczywiście, ujemnie na jakość produkcji. W trakcie dyskusji zorganizowanej przez oddziałową organizację partyjną przy służbach kontroli jakości okazało się, że dobra na zewnątrz jakości samochodów opłacana jest dużymi kosztami własnymi fabryki.

FSM na ogół nie narzeka na kooperantów, jednak z niektórymi z nich ma w ostatnim czasie spore kłopoty. Dotyczy to przede wszystkim dostawców z resortu chemii. Zła jakość uszkiełek gumowych dostarczanych przez „Stomil” — Sanok i „Stomil” — Piastów psuje krew nie tylko użytkownikom, ale także dyrekcji i załozce FSM. Podobnie przedstawia się sprawa lakierów. Jest to problem o tyle poważniejszy, że wiąże się z eksportem. Lakier z zakładów w Margłowicach nie uzyskał homologacji Fiatu, trzeba więc importować pigmenty i inne komponenty. Na szczęście, jak zapewnia dyrekcja FSM, zarówno problem uszkiełek, jak i lakierów zostaną wkrótce rozwiązane, w wyniku odpowiednich porozumień z firmami kooperującymi z Fiatem. Pozostać mieć nadzieję, że pozostałe z przedstawionych kłopotów FSM znajdą rozwiązanie.

aktualności

SKUP ŻYWCA

Skup żywca rzeźnego w maju br. był o 3,6 proc. większy niż w maju ubiegłego roku. Oznacza to, że tempo jego wzrostu uległo pewnemu osłabieniu. W okresie poprzednich czterech miesięcy br. sięgało ono bowiem około 8 proc. Zdecydowało o tym głównie majowe osłabienie skali wzrostu skupu trzody chlewnej (z około 7 proc. w okresie 4 miesięcy br. do około 2 proc. w maju br.).

Nadal istotnym problemem pozostaje zagospodarowanie dla potrzeb rozwoju hodowli zwiększonego (o 17,6 proc. w porównaniu z majem ub. r.) skupu cieląt. Bliższej analizy wymaga natomiast osiągnięty w maju 24-procentowy wzrost skupu owiec. Skala tego wzrostu może bowiem wskazywać na wystąpienie tendencji do hamowania rozwoju ich hodowli. (Sb)

SKUP MLEKA

Skup mleka w maju br. był nadal niższy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku (o około 6 proc.). Spadek ten należy chyba tłumaczyć osłabieniem kondycji krów w okresie tegorocznej zimy, skutkiem czego nawet poprawa żywienia, z chwilą wyjścia na pastwiska, nie wpłynęła na wydatniejszy wzrost mleczności. Niezależnie jednak od przyczyn majowego spadku skupu mleka, na wszystkich terenach przyczyną to powinny być wnikliwie przeanalizowane przez służbę rolną w celu ustalenia środków zapobiegawczych. (Sb)

POŁOWY RYB

Kwiecień i maj br. okazały się szczególnie korzystne dla połowów ryb morskich. Ogółem więc, w okresie 5 miesięcy br., połowy te okazały się o 14 proc. wyższe niż przed rokiem. Umożliwia to wydatniejszą poprawę zaopatrzenia rynku w ryby i przetwory z ryb. Ważne jest więc, aby handel szybko podjął wysiłki potrzebne dla zwiększenia sprzedaży ryb mrożonych, a przemysł zadbał o to, aby zwiększeniu produkcji i przetworów z ryb towarzyszyła niezbędna poprawa ich jakości. (Sb)

TERENY DLA BUDOWNICTWA

Nie zawsze przemysłowe wydatki na zakup terenów dla budownictwa oraz na wykupienie różnych innych obiektów od prywatnych właścicieli sprawiły, że konieczne okazało się wprowadzenie limitowania wydatków i na tym odcinku gospodarki. W niektórych przypadkach w ub. r. przysporzyło to administracji terenowej sporo trudności w przygotowaniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Warto więc odnotować, że w br. rząd zwiększył limity na wykup tych terenów o 3 mld zł. Rok bieżący powinien być więc okresem wzmożenia przedsięwzięć niezbędnych dla przygotowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe w następnych latach. (Sb)

INWESTYCJE GOSPODARKI KOMUNALNEJ

W związku z ambitnym programem rozwoju budownictwa mieszkaniowego, rząd przewidział odpoc-

wiednio wydatny wzrost nakładów na gospodarkę komunalną, a zwłaszcza uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe i budowę obiektów towarzyszących. Okazuje się jednak, że w ub. r. przedsiębiorstwa budowlano-montażowe przekazały administracji terenowej niewiele ponad połowę planowanych do przekazania obiektów. Istnieje więc m. in. pilna potrzeba zwiększenia mocy przerobowych przedsiębiorstw budownictwa komunalnego.

Administracja terenowa powinna wykorzystać stworzone możliwości przeznaczenia środków budżetowych z funduszu zasobowego na zwiększenie potencjału przedsiębiorstw budownictwa komunalnego. (Sb)

PRODUKCJA PŁYT DRZEWNYCH

Ostatnie lata były okresem przyspieszonego rozwoju produkcji płyt wiórowych i tzw. skrawkowych. W ub. r. produkcja ich wzrosła o 27 proc. Plan zakładał jednak jeszcze bardziej dynamiczny wzrost tej produkcji, ale zainstalowane prototypy maszyn nie pozwalają na osiągnięcie pełnej zdolności produkcyjnej nowych zakładów płyt wiórowych.

Godne rozważenia wydaje się więc zainportowanie odpowiednich maszyn na zasadach samospłaty. Osiągnięty w ten sposób wzrost produkcji płyt w Karlinie, Czarnkowie, i Ustaniej powinien pozwolić nie tylko na zaspokojenie potrzeb krajowych, ale również na wygospodarowanie nadwyżek na eksport. (Sb)

EKSPLOATACJA LASÓW

Słabą stroną eksploatacji lasów państwowych są zaniechania w pozyskiwaniu tzw. drobnicy przemysłowej. W lasach państwowych nie wykorzystuje się możliwości pozyskiwania ponad 2 mln m sześć. tego cennego surowca dla wytwórni papieru, zakładów płyt wiórowych itp. Głównym źródłem pozysku drobnicy są trzebieże i cicia wykonywane w związku z pielęgnacją lasu. Istniejące tu zaniechania hamują przyrost masy drzewnej w lasach.

Konieczne wydaje się więc ściśle sprecyzowanie przyczyn niewykonania prac pielęgnacyjnych w lasach i niepozyskiwania drobnicy przemysłowej oraz ustalenie skutecznych środków przeciwdziałania temu zjawisku. Niezbędne jest bowiem ograniczenie w najbliższych latach pozysku grubizny do faktycznej produktywności drzewostanów i zwiększenie pozysku drobnicy przemysłowej. (Sb)

ZATRUDNIENIE W LEŚNICTWIE

Niedomaganie w pielęgnacji i eksploatacji lasów państwowych w br. trudne będą do przewidywania. Okazuje się bowiem, że zatrudnienie w leśnictwie w okresie 5 miesięcy br. było o około 6 proc. tj. o około 9 tys. osób niższe niż w analogicznym okresie ub. roku.

Częściowo obniżenie zatrudnienia może być uzasadnione lepszym wykorzystaniem siły roboczej. Tak znaczny jednak spadek zatrudnienia

może się odbić niekorzystnie na racjonalności pielęgnacji lasów i pozyskiwania drewna. Problem wymaga więc chyba bliższej analizy ze strony resortu leśnictwa, z uwzględnieniem specyfiki regionalnej. (Sb)

PRODUKCJA SIARKI

Osiągnięte w okresie 5 miesięcy br. tempo wzrostu produkcji siarki (4,3 proc.), mimo trudności i zahamowań z pierwszych miesięcy roku, jest wyższe niż w założeniach planu (ok. 2 proc.). Można się więc spodziewać, że planowana na br. produkcja siarki w ilości 5,3 mln ton (w przeliczeniu na siarkę 100-proc.), zostanie wykonana z nadwyżką. Niezbędna jest więc mobilizacja wysiłków transportu, aby sprostać zadaniom wywozu siarki za granicę. (Sb)

POTRZEBY OCHRONY ZDROWIA

Aktualna ocena potrzeb rozwoju ochrony zdrowia — poza potrzebą pełnej realizacji planów oddawania do użytku nowych obiektów — stawia następujące najpilniejsze zadania:

- poprawę zaopatrzenia w leki i środki opatrunkowe;
- zwiększenie dostaw aparatury i sprzętu diagnostyczno-leczniczego, a zwłaszcza narzędzi chirurgicznych i dentystrycznych;

- zwiększenie środków na doposażenie placówek służby zdrowia w sprzęt nabywany w ramach zakupów inwestycyjnych.

Za sprawę pierwszorzędnej wagi należy ponadto uznać poprawę gospodarki materiałowej, a zwłaszcza:

- nienabywanie nadmiernych ilości materiałów, zaspokajających wielomiesięczne potrzeby, co sprawia, że niekiedy brak potem środków na inne, niezbędne zakupy oraz
- pełne wykorzystanie nagromadzonych w niektórych placówkach drogich aparatów medycznych. (Sb)

SZKOLENIE ROLNICZE

W myśl założeń planu, w br. nastąpić powinna dalsza zmiana w strukturze szkół zawodowych. Przy ogólnym bowiem wzroście liczby uczniów pierwszych klas szkół zawodowych o 0,5 proc., liczba tych uczniów na kierunkach kształcących kadrę dla potrzeb rolnictwa i gospodarki żywnościowej wzrosnąć powinna o ok. 14 proc.

Administracja szkolna już obecnie powinna więc prowadzić intensywnie przygotowania do zwiększenia od września br. liczby szkół rolniczych i zwiększenia naboru do tych szkół. Poważną rezerwę dla zwiększenia rekrutacji do szkół rolniczych stanowić powinna grupa 20 tys. absolwentów szkół podstawowych na wsi, która w ub. r. nie podjęła dalszej nauki. Ważne jest zwłaszcza, aby zmniejszała się ta grupa wśród młodzieży kończącej wiejskie szkoły podstawowe w br. (Sb)

TRUDNE LECZ OPLACALNE

Rozmowa z dr. EDWARDEM FIJAŁKOWSKIM

przewodniczącym Zarządu Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

JOANNA KWIEK: — Osiedla Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — największe spośród siedemnastu istniejących w Lublinie tego typu instytucji — można od razu rozpoznać: utrzymane w idealnym porządku, doskonale zagospodarowane, z licznymi, dobrze wyposażonymi placami gier i zabaw dla dzieci; tona dosłownie w zieleni i kwiatach, a najstarsze z osiedli — Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego — to właściwie parki, do których warto przyjechać na spacer z innych dzielnic miasta. Czy LSM korzysta z jakichś szczególnych przywilejów?

EDWARD FIJAŁKOWSKI: — Nasza spółdzielnia, pierwsza, która powstała po wojnie w tym mieście, nie ma szczególnych przywilejów, ma natomiast szczególne zasady i to już od samego początku istnienia: pierwsza plynie ze zrozumienia, że środowisko zamieszkania, tak ważne dla każdego mieszkańca, należy nie mniej niż samo mieszkanie; druga, że bez udziału mieszkańców nie uda się nam tego środowiska stworzyć.

Mieliśmy przy tym szczęście do architektów. Potrafili oni stworzyć takie układy urbanistyczne, w których mogło się zagnieździć to, co określamy mianem klimatu, specyfiki itp. — a na tym podłożu narodzić poczucie identyfikacji mieszkańców z własną dzielnicą, ulicą.

Integracja mieszkańców jest to proces wymagający czasu i warunków. Czasu przypisać nie mogliśmy, więc zaczęliśmy tworzyć sprzyjające warunki. Dokument przydziału mieszkańca wręczaliśmy uroczysto, na zebraniu przy kawie i lemoniadzie, wyjaśniając przy okazji, czego i jak należy używać, co do czego służy. Bo przecież wielu z ówczesnych naszych członków nigdy nie miało bieżącej wody i innych wygód, którymi los ich obdarzył w spółdzielczym mieszkaniu. Te problemy dość szybko oczywiście się skończyły — ale pozostała tradycja takiego sposobu oddawania mieszkań. Po drugie, mieszkańcy zostali od razu zaangażowani do wielu spraw porządkowych, którym spółdzielnia sama poddać nie mogła. To również stało się obyczajem obowiązującym „do dziś”, chociaż zmieniło się oczywiście pole dla tej aktywności mieszkańców. W wszystkich naszych siedmiu osiedlach mieszkańcy sami sprzątają klatki schodowe. I nasze bloki utrzymane są — chciałbym skromnie powiedzieć — nie gorzej niż przez etatowych sprzątaczy. A co się samemu robi, to się szanuje. Być może, mieszkańcy osiedli innych spółdzielni nie chcieliby upowszechniać tego obyczaju. Ale nasi mieszkańcy, po pierwsze, przywiązali się, po drugie wiedzą, że pieniądze zaoszczędzone dzięki ich pracy, również przy planowych robotach związanych z utrzymaniem zieleni, to w sumie około 3 mln zł rocznie, pozwalają zwiększyć fundusz na inne potrzeby osiedli. Na place gier i zabaw, na nowe tereny zielone — w sumie co roku około 8 ha. Nie mamy nigdy problemu z frekwencją na czynach społecznych. Ich harmonogram ustalają komitety obwodowe, a administracja zapewnia front robót i narzędzia.

— Rozumiem, że prace porządkowe nie wyczerpują aktywności mieszkańców, ani nie kończy się na tym ich działalność samorządowa.

— Gdybyśmy naszych mieszkańców zapraszali jedynie do mioty i łopaty, dawno byśmy stracili ich chęć do współpracy i współgospodarzenia. Na początku to było istotnie najważniejsze, bo wciąż doskwierały różne niezałatwione sprawy bytowe. Ale w miarę, jak osiedla okrzepły i zagospodarowały się, narodziły się nowe potrzeby mieszkańców. Myślę, że właściwie wyczułiśmy ten moment i tę wyhodowaną i dobrze już zorganizowaną aktywność ludzką skierowaliśmy na nowe tory. Przede wszystkim — działalności kulturalnej, wychowawczej, życia towarzyskiego w osiedlowych placówkach kultury.

— Osiedlowy Dom Kultury, dwa Międzynarodowe Kluby Prasy i Książki zdobyły sobie ważną pozycję w życiu kulturalnym miasta. Na imprezy i wystawy organizowane przez te placówki ściągają mieszkańcy całego Lublina.

— Program działania tych placówek jest istotnie bardzo bogaty. Nasza najstarsza placówka — Osiedlowy Dom Kultury w osiedlu Mickiewicza — prowadzi liczne zespoły zainteresowań: modelarnię lotniczą, jachtklub, dwie sekcje filatelistyczne dla młodzieży i dla dorosłych. Doskonale wyposażony fotoklub prowadzi kursy fotografowania, a poza tym każdy z mieszkańców naszych osiedli może korzystać z porad i laboratorium, by wywołać własne zdjęcia. Teatrzyk lalkowy „Krzysz” — znany wszystkim mieszkańcom Lublina, którego aktorami są dzieci, daje spektakle co miesiąc. Popularność zespołu wokalnolubelskiego „Grażynki” także sięga już poza teren naszego osiedla. Studio piosenek hodzi nam artystki, które uświetniają części artystyczne naszych imprez i spotkań. Obecnie systemem indywidualnym pod kierunkiem zawodowych nauczycieli śpiewu kształcą się 12 osób. Studium wychowania muzycznego prowadzi indywidualne lekcje gry dla różnych instrumentach dla 120 osób. Wielu uczestników i wielbicieli ma także studium dramaturgii współczesnej, którego podpora są aktorzy Teatru im. Osterwy w Lublinie. Oprócz tych stałych form działalności Dom prowadzi bardzo wiele imprez „otwartych”. Niektóre mają już swoją tradycję i dorobek: „Kryzys” — znany wszystkim mieszkańcom, np. „Twórcza i dzieło” — wystawy prac plastycznych połączone ze spotkaniem z ich autorami; „Trzy kwadransy o polityce”, „Podróż dookoła świata”, „Z historii sztuki na ty”, „Spotkanie z pisarzami”, „Spotkanie z przyrodą”.

Do stałych pozycji repertuaru należą koncerty muzyki poważnej, na które zapraszamy artystów przede wszystkim z Filharmonii Lubelskiej, a także fonoteki, czyli prezentacje muzyki współczesnej. Dwa razy w miesiącu jest dyskoteka. Na jesień robimy dożynki dla działkowców z całym stosownym rytuałem i degustacją. Imprezy zaplanowane na Międzynarodowy Rok Dziecka (w sumie 300 pozycji w programie) rozpoczął bal kwiatów, który miał ponad tysiąc małych uczestników.

Dwa nasze MPIK wyszły poza tradycyjne funkcje tego typu instytucji. Najstarszy, w dawnej siedzibie Osiedlowego Domu Kultury, chociaż podstawowym jego zadaniem są kursy języków obcych, prowadzone systemem laboratoryjnym przez lektorów uniwersyteckich, znajduje



czas i miejsce na działalność kulturalną i oświatową na rzecz środowiska. Przede wszystkim tutaj istnieje klub „Złotego wieku”.

Nie od razu można było pogodzić interesy obywateli klubów i zharmonizować ich repertuar działania — bo budynek niewielki. Dziś już wszystko już dotarło. Dla ludzi starszych zarezerwowany jest każdy piątek, a MPIK wziął na siebie rolę organizatora imprez (również w sensie finansowym) — koncertów, recitali, spotkań z ciekawymi ludźmi. MPIK prowadzi też kawiarnię, której personel sam piecze np. kruche babeczki, znane w całej okolicy. MPIK od lat współpracuje z działem etnograficznym Muzeum Okręgowego w Lublinie. Efektem są wspaniałe imprezy folklorystyczne, często plenerowe, np. ostatnio widowiskowe obrzędowe z udziałem tkaćek ludowych, targi sztuki ludowej, występy kapel ludowych. Mamy od niedawna jeszcze drugi MPIK — w osiedlu Krasińskiego, który oprócz czytelników, bogatej w prasę krajową i zagraniczną, organizuje wciąż nowe imprezy i wystawy.

— Skąd się biorą pomysły, a także środki na prowadzenie tak szerokiej działalności?

— Dom Kultury ma swoją radę programową, w skład której wchodzi czterdziestu członków — mieszkańców naszej dzielnicy, osób młodych, kompetentnych, z dużą wiedzą i temperamentem. Bez trudu znajdują wspólny język z kierowniczką oraz dwoma instruktorami (i to jest cały personel administracyjno-organizatorski Domu), którym powyższy zalet także nie brakuje. W dwóch pozostałych placówkach nie

ma rad, ale kierowniczką są również energiczne i kompetentne. Znamy przede wszystkim środowisko, dla którego pracują, a to jest rzecz najważniejsza.

Łatwiej, oczywiście, o pomysły niż o środki. O MPIK nie musimy się martwić, bo je finansuje „Ruch”. Jeśli zaś chodzi o Dom Kultury, to część imprez prowadzona jest odpłatnie, ale to stanowi bardzo małą część funduszu.

Ponad 1,5 mln zł rocznie kosztuje prowadzenie „zespołów” zainteresowań, a z naszych kalkulacji wychodzi, że na działalność kulturalno-oświatową możemy wydać tylko 20 groszy od 1 m kw. mieszkańca miesięcznie. Kiedy więc obmyśliśmy program, szukamy od razu mecenasów. Wbrew pozorom nie jest to takie trudne, bo liczne zakłady pracy i instytucje mają fundusze na tego typu działalność, a które nie bardzo potrafią zrobić z nich właściwy użytek. My oferujemy lokal i robotnicę, zapewniamy dobrą organizację, obsługę i reklamę. Ta ostatnia sprowadza się właściwie do informacji. Działamy przecież od wielu lat, wytworzyła się więc już tradycja a zarazem potrzeba codziennego obcowania ze sztuką, korzystania z możliwości wspólnej zabawy, wspólnego uprawiania zainteresowań hobbystycznych.

Trzeba tutaj dodać, że wszystko to się dzieje przy ścisłej współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi, działającymi na naszym terenie. Dzięki temu mamy jeden program pracy na rzecz osiedli i środowiska, za to wielu ludzi zaangażowanych w jego realizację. Również szkoły, znajdujące się w na-

szych osiedlach są ogniwem tego programu. Pytają nas, np., jakie prace może wykonać młodzież w osiedlu; my zaś konsultujemy program letnich rozrywek i zajęć prowadzonych dla dzieci i młodzieży przez Dom Kultury. Dyrektorzy szkół i przedszkoli poinformowali nas dokładnie ile dzieci zostaje na wakacje w mieście.

— Zasady i formy działalności samorządowej są wszędzie takie same. A efekty — tak bardzo różne. Cemu to przypisać, że w LSM aktywność ludzi stała się prawdziwą siłą, przynoszącą realne efekty? Myślę tu nie tylko o mieszkańcach, ale także o etatowych pracownikach osiedlowych placówek kulturalnych jak również pracowników Spółdzielni, których codzienna praca wykracza często poza służbowe obowiązki.

— Myślę, że umieliśmy z tych zasad i uprawnień uczynić właściwy użytek. Samorządność, jak zresztą również inne formy demokracji, odnosi się, jak słusznie pani zauważyła, nie tylko do działalności mieszkańców. Spółdzielnia mieszkaniowa to przecież instytucja, której samorządność powinna być filarem i gwarancją sukcesu. W warunkach ograniczonych środków rzeczowych i finansowych nie o wszystkim możemy decydować sami. Ale określone środki można wykorzystywać lepiej i gorzej. Optymalizacji efektów służby znakomicie demokracja w zarządzaniu. Od dawna poszliśmy na następujące rozwiązanie: nie ma jednego, wspólnego budżetu spółdzielni, lecz budżety każdego osiedla, których wysokość wyznaczają czynsze z jego domów. Gospodarzem budżetu jest administracja, która nie może wydać ani jednego grosza bez zgody komitetu obwodowego. Zarząd Spółdzielni nie wtrąca się w to i nie interweniuje, a administracja musi znaleźć taki sposób, aby się dogadać z komitetem. Oczywiście, można powiedzieć, że szkodzi to operatywności działania. To prawda. Jest to jednak tylko jedna strona medalu.

Nie zapominamy więc o drugiej, znacznie istotniejszej: wszystko co się dzieje, robione jest z rozmysłem, zgodnie z prawdziwą hierarchią potrzeb, przy tym przy autentycznej akceptacji społecznej, wyrażającej się również w gotowości do współpracy i kontroli. Przez taką decentralizację zyskujemy ponadto zastręgnięcie ludzi odpowiedzialnych za to co robia, od początku do końca. Wiedzą, czym dysponują, liczą na co ich stać, kombinują, czy można zrobić to taniej.

Są to walory nie do przecenienia. Pracownicy na nie przez długie lata, a dzisiaj nabrali jeszcze większego znaczenia. Skończyliśmy już właściwie działalność inwestycyjną, a to oznacza dla naszych finansów zasadniczą zmianę. Dopóki bowiem spółdzielnia buduje część ogólnych kosztów administracji, wlicza się po prostu w koszty inwestycji. Kiedy jej jedynym zadaniem staje się eksploatacja i utrzymanie osiedli w należytym stanie, zaczyna żyć z czynszem. Jesteśmy zadowoleni, że nasze czynsze wraz ze spłatą kredytów wynoszą 10—15 zł od 1 m kw., w zależności od czasu budowy osiedla, czyli nie są wysokie w porównaniu z innymi osiedlami w kraju, a jednocześnie jesteśmy bogatsi i lepiej zagospodarowani.

Mieliśmy możliwość kontynuować inwestycje, ponieważ obok naszej dzielnicy ma powstać zespół urbanistyczny „Czuby” na 50 tys. mieszkańców — tyle, ile mieszka w osiedlach LSW. Ponieważ mamy w Lublinie dobrą reputację, zaproponowano nam byśmy zajęli się tą wielką inwestycją. Byłaby to dla nas sprawa z punktu widzenia ekonomicznego nader korzystna. Powstała by tam jednak nowa spółdzielnia, ponieważ po dyskusji w gronie działaczy i samorządu doszliśmy do wniosku, że gdy spółdzielnia stanie się takim gigantem, stracimy to, nad czym tak długo pracowaliśmy i co sobie tak bardzo cenimy: więź członków ze spółdzielnią i spółdzielni z członkami.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
JOANNA KWIEK

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WADY WNIESIONEGO OBIEKTU

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa zalecała umownie Przedsiębiorstwo Budowlanemu N wzniesienie szeregu budynków mieszkalnych. Ponieważ w budynkach tych ujawniono zostały różne wady, Spółdzielnia zażądała — w ramach rekompensacji — ich usunięcia. Po wykonaniu niezbędnych robót, z kolei Przedsiębiorstwo Budowlane (generalny wykonawca) wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Centralnemu Ośrodkowi Badawczo-Projektowemu Budownictwa (projektantowi) oraz wspomnianej Spółdzielni Mieszkaniowej, jako zamawiającemu, z żądaniem zasądzenia — od jednego lub drugiego pozwanego — kwoty 4 265 174 zł tytułem zwrotu części kosztów robót związanych z usunięciem wad w dziesięciu budynkach na osiedlu mieszkaniowym, polegających mianowicie: na przeciekach wody opadowej pomiędzy płytami osłonowymi ścian, jak też przez stropodachy i stolarkę okienną oraz na przemarzaniu ścian. Wady te — zdaniem wykonawcy — nie były przez niego zawinione.

Sprawa była rozpatrzona najpierw częściowo (wstępnie) a następnie ponownie po dopuszczeniu dowodu z opinii biegłych. Ostatecznie Okręgowy Komisja Arbitrażowa uznała, że do powołanych wad przyczynił się w 25 proc. pozwany projektant i zasądziła od niego z tego tytułu na rzecz generalnego wykonawcy kwotę 3 776 717 zł.

Główna Komisja Arbitrażowa utrzymała w mocy orzeczenie OKA. Wobec wniesienia rewizji nadzwyczajnej przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, sprawa trafiła ponownie do Głównej Komisji Arbitrażowej, która rozpatrzywszy ją — tym razem — w zespole rewizyjnym, orzeczeniem z dnia 12 lipca 1978 r. nr DO-3695/78 rewizję nadzwyczajną ministra oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Zamawiającemu w razie ujawnienia wad przedmiotu umowy przysługują uprawnienia do wykonawcy z tytułu rekompensacji za wady fizyczne. Wykonawca jest odpowiedzialny względem zamawiającego, jeżeli wykonany przedmiot umowy ma z jego winy wady zmniejszające jego wartość lub użyteczność ze względu na cel określony w umowie.

2. Natomiast jednostka projektowania odpowiada wobec zamawiającego na zasadach ogólnych za wady obiektu wynikłe wskutek wadliwego dostarczenia przez nią dokumentacji projektowej, jeżeli wadliwa dokumentacja wykonawcy nie mogła dostarczyć mimo dołożenia należytej staranności i na skutek tego zwolnił się od odpowiedzialności z tytułu rekompensacji.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.: „(...) Powodowy generalny wykonawca zrealizował na zlecenie współuczestniczącego w sporze zamawiającego i na podstawie dostarczonej przez niego dokumentacji projektowej, opracowanej przez pozwaną jednostkę projektowania, szereg budynków mieszkalnych. W dziewięciu budynkach ujawniono zostały wskazane wyżej wady. Zgodnie z przepisem par. 32 ust. 1 ogólnych warunków umów o realizację inwestycji budowlanych oraz o wykonanie remontów budowlanych i instalacyjnych (o.w.r.i.) stanowiących załącznik nr 2 do zarządzenia Ministra Budownictwa i PMB z 8.IV.1974 r. w sprawie ogólnych warunków umów o prace projektowe w budownictwie oraz o realizację inwestycji budowlanych i o wykonanie remontów budowlanych i instalacyjnych (Monitor Polski Nr 14, poz. 94) wykonawca jest odpowiedzialny względem zamawiającego, jeżeli wykonany przedmiot umowy ma wady zmniejszające jego wartość lub użyteczność ze względu na cel określony w umowie. Zamawiającemu zaś — stosownie do przepisu par. 33 ust. 1 i 2 o.w.r.i. — w wypadku ujawnienia wad przedmiotu umowy przysługują szereg uprawnień z tytułu rekompensacji za wady fizyczne, które może zrealizować według swego wyboru w zależności od tego, czy stwierdzone wady nadają się do usunięcia czy też są niusuwalne.

Współuczestniczący w sporze zamawiający skorzystał z przysługującego mu uprawnienia i zażądał usunięcia wad. Powodowy generalny wykonawca wady usunął, zarządził jednak, że nie może ponieść odpowiedzialności za wady powstałe wskutek nienależytego wykonania obowiązków przez współuczestniczącego zamawiającego, a w szczególności odpowiedzialności za wady, które powstały wskutek dostarczenia mu wadliwej dokumentacji projektowej.

Wykonawca opowiada wprawdzie względem zamawiającego za techniczny i ekonomiczny rezultat osiągnięty w wyniku wykonania robót i ponosi w zasadzie ryzyko skutków wykonania obiektu na podstawie wadliwej dokumentacji projektowej, lecz byłoby sprzeczne ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa obciążenia wykonawcy odpowiedzialnością niezależną od winy. Dlatego wykonawca może się uwolnić od odpowiedzialności na zasadach określonych w par. 32 ust. 3 o.w.r.i. W świetle tego przepisu wykonawca

SPRZEDAŻ NA RATY

NARODOWY BANK POLSKI dokonał oceny ratalnej sprzedaży artykułów przemysłowych w latach 1971—1978. Z danych zgromadzonych przez NBP da się wyliczyć kilka co najmniej wniosków dla polityki ratalnej sprzedaży na przyszłość. Nie uprzedzamy jednak faktów i podstawowych informacji.

Z kredytów na ratalne zakupy artykułów przemysłowych w latach 1971—1978 skorzystało blisko 8,5 miliona osób. Biorąc pod uwagę stan zatrudnionych w gospodarce narodowej w 1978 roku, oznacza to, że co drugi pracujący obywatel korzystał w omawianym okresie z kredytu bankowego na ogólnie dostępnych warunkach.

Przeciętna wartość jednostkowego kredytu na ratalny zakup artykułów przemysłowych i usług wyniosła w 1971 roku 7366 zł, a w końcu 1978 roku — 19 517 zł. Tak więc wartość tego kredytu w 1978 roku kształtowała się w granicach czterech miesięcznych przeciętnych płac w gospodarce społecznej (przeciętna nominalna miesięczna płaca w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w gospodarce społecznej wynosiła według GUS — 4584 zł). Chociaż wartość jednostkowego kredytu systematycznie w minionych latach obecną dekadę rosła — zwłaszcza

wysokie tempo wzrostu miała wartość kredytu dla młodych małżeństw (z niespełna 22,5 tys. zł na młode małżeństwa w 1975 roku do blisko 40 tys. zł w 1978 roku) — nie oznacza to, niestety, że rosły również ogólne rozmiary wypłat kredytowych. Najwięcej artykułów przemysłowych sprzedało państwo obywatelom na kredyt w 1972 roku (za ponad 15 mld zł). Począwszy od 1973 roku lista artykułów i usług sprzedawanych na raty została ograniczona i rozmiary kredytów zaczęły maleć, osiągając „dno” w 1976 roku. W 1978 roku wypłaty kredytów na zakupy ratalne przekroczyły 11 mld zł.

Udział kredytów na ratalne zakupy artykułów przemysłowych w ogólnej sprzedaży artykułów nieżywnościowych jest, jak dotąd, niewielki. W latach 1971—1975 stanowił on 4,5 proc. W kolejnych latach ukształtował się następująco: w 1976 roku — 2,3 proc., w 1977 roku — 2,6 proc., w 1978 roku — około 2 proc. W niektórych jednak grupach towarowych sprzedaż ratalna ma zasadniczy wpływ na poziom ich zbytu. Dotyczy to przede wszystkim artykułów radiotelegraficznych i telewizyjnych, w których sprzedaż ratalna w 1976 roku stanowiła ponad 22 proc. ogółu sprzedaży, a w 1977 roku wzrosła do około 24 proc. Jeszcze większą rolę spełnia sprzedaż ratalna w grupie

telewizorów. W 1976 roku na warunkach kredytu ratalnego sprzedano około 32 proc. ogółu rocznej sprzedaży tych odbiorników. W roku 1977 analogiczny wskaźnik wyniósł około 34 proc.

Liczący się wpływ na poziom sprzedaży ma kredyt ratalny udzielany na zakup zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego (w 1976 roku 10 proc. ogółu sprzedaży, w 1977 roku — ponad 14 proc.) oraz mebli (9 proc. ogółu sprzedaży w 1976 roku i 11 proc. w 1977 roku).

Aby zakończyć tę część, jeszcze dwa zdania na temat zadłużenia ludności z tytułu kredytów na zakup artykułów przemysłowych i dyscypliny spłat. Zadłużenie to z roku na rok wzrasta i wynosiło w 1978 roku około 17,5 mld zł (w 1975 roku nieco ponad 11,5 mld zł). Wzrost zadłużenia spowodowany jest głównie rozwojem kredytów dla młodych małżeństw i stosunkowo dużym — czteroletnim — okresem ich spłaty.

W końcu 1978 roku przeciętne zadłużenie każdego kredytobiorcy wynosiło 5,5 tys. zł, tj. na poziomie 118 proc. przeciętnej płacy miesięcznej z 1978 roku. Spłacalność kredytów jest jednak bez zarzutu. W końcu 1978 roku należności postawione w tak zwany stan natychmiastowej wymagalności wynosiły 0,18 proc. zadłużenia. W latach 1976—1978 NBP

spisywał rocznie na straty od 0,002 proc. do 0,004 proc. występującego zadłużenia, a więc należności z tytułu omawianego kredytu były w zasadzie w pełni ściągane.

Sporządzona przez NBP analiza potwierdza znane skądinąd ogólnejsze prawidłowości. Przede wszystkim fakt, że kredyty udzielane na ratalne zakupy artykułów przemysłowych, chociaż w momencie ich wypłacania tworzą nową siłę nabywczą ludności, to jednak w znacznym stopniu angażują przyszłe dochody pieniężne w trakcie ich spłacania. Nie mówiąc o tym, że pozwalają sprzedać szereg artykułów przemysłowych, których jest nadmiar. Tym samym aktywizacja sprzedaży artykułów przemysłowych poprzez kredyt ratalny ogranicza, a nawet pozwala w ogóle uniknąć bardziej kosztownych rozwiązań, jakimi są, na przykład, obniżka cen towarów nadwyżkowych lub bonifikata. Kredyt przyczynia się w określonym stopniu także do zmniejszenia kosztów magazynowania nadmiernych zapasów. Ta forma sprzedaży jest więc także korzystna dla producentów (m. in. z uwagi na akumulację) i przedsiębiorstw handlowych.

Z uwagi tych wynika, że rozwój sprzedaży ratalnej artykułów przemysłowych i usług jest pożądaną zarówno społecznie, jak i uzasadnioną z punktu widzenia równowagi pieniężno-rynkowej. Rozwojowi sprzedaży ratalnej nie sprzyjają częste zmiany zakresu i warunków tej sprzedaży, które powodują m. in.

nadmierne zapotrzebowanie na kredyt bankowy. Stąd dążyć należałoby do większej stabilizacji zakresu i warunków sprzedaży ratalnej. Za nieporozumienie, delikatnie mówiąc, uważa należy przypadki sprzedaży na raty artykułów przemysłowych z tzw. produkcji „nietrafionej”. Działanie w ten sposób nie tylko na szkodę konsumenta, ale i producenta, sankcjonując wytwarzanie bubli. Autorzy analizy są zdania, że doradzić już m. in. do tego, żeby przy kredytach do 10 tys. zł ograniczyć liczbę poręczycieli do jednej osoby. Posiadaczy rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych można by honorować udzielaniem kredytu do 20 tys. zł bez poręki.

Bank stoi też na stanowisku, że rozmiary wypłat kredytowych powinny być uzależnione od sytuacji pieniężno-rynkowej. Ich regulatorem powinien być zakres artykułów i warunków ich sprzedaży na raty oraz lista środków finansowych. Ta ostatnia nie budzi zaś zastrzeżeń. Stan zadłużenia w kredytach ogólnie dostępnych wynosił w końcu 1978 roku 101,6 proc. wpłat (w 1976 roku analogiczny wskaźnik wynosił 109,1 proc.). Kredyty te udzielane są na krótkie okresy spłaty — w granicach 10—36 miesięcy a podwyższenie (od 1 czerwca 1978 roku) raty z 200 do 300 zł i uzależnienie okresu spłaty od wysokości kredytu przyspieszyło jeszcze rotację środków finansowych przeznaczonych na ten cel.

J. D.

DOKONCZENIE NA STR. 8

może uwolnić się od odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady robót budowlanych, powstałe wskutek wadliwości dostarczonej przez zamawiającego dokumentacji projektowej jedynie w wypadku, gdy wykaże, że mimo dołożenia należytej staranności nie mógł stwierdzić wad dokumentacji. Wykonawca nie może natomiast zwolnić się od tej odpowiedzialności, gdy dokumentacja projektowa posiada wady jawne, dla dostrzeżenia których nie jest konieczne posiadanie specjalnych wiadomości w zakresie wymagającym od osób uprawnionych do samodzielnego rozwiązania zagadnień urbanistycznych, architektonicznych lub dokonywania analiz przyjętych w projekcie rozwiązań i obliczeń.

W niniejszej sprawie został dopuszczony dowód z opinii biegłego. Z opinii tej wynika, że dokumentacja projektowa posiada wady m. in. takie, jak: zbyt duża ilość spoin w elewacji, zbyt cienkie elementy ścian osłonowych, uniemożliwiające wykonanie złącz, mała grubość prefabrykatów ścian osłonowych, powodująca brak wnek okiennych i tym samym ułatwiająca przeciekanie wód opadowych, sztywne połączenie warstw fakturujące z warstwą wewnętrzną płyt osłonowych, powodujące jej pękanie, zaprojektowanie niewentylowanego stropodachu. Charakter wskazywanych wad świadczy, że powodowy generalny wykonawca — mimo dołożenia należytej staranności — nie mógł ich dostrzec.

W świetle powyższych ustaleń należy uznać, że zachodzą przesłanki zwolnienia powodowego generalnego wykonawcy od odpowiedzialności za wady robót, spowodowane wadliwością dokumentacji projektowej. W wypadku uwolnienia się wykonawcy od odpowiedzialności za wady robót, spowodowane wadami dokumentacji, zamawiający ponosi szkodę, która — jak w omawianej sprawie — kształtuje się w wysokości kosztu robót związanych z usunięciem wad robót budowlanych. Współuczestniczący zamawiający ponosił szkodę, spowodowaną wadliwością dokumentacji projektowej, opracowanej przez powołaną jednostkę projektowania. Zgodnie z tezą I uchwały nr 2/78 Rady Państwowego Arbitrażu Gospodarczego z 29.VI.1978 r. ustalającą ogólne wytyczne orzecznictwa arbitrażowego w sprawie zasad odpowiedzialności jednostki projektowania i wykonawcy za wady obiektu, wynikiem skutku wad pracy projektowej, jednostka projektowania odpowiada wobec zamawiającego — na zasadach ogólnych za wady obiektu

wynikłe wskutek wadliwości dostarczonej przez nią dokumentacji, jeśli wad pracy projektowej wykonawca nie mógł dostrzec mimo dołożenia należytej staranności i na skutek tego zwolnić się od odpowiedzialności z tytułu rękojmi. Do wynagrodzenia zatem szkody, jaką poniósł współuczestniczący zamawiający w wyniku uwolnienia się powodowego generalnego wykonawcy od odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady obiektu, należy uwzględnić kosztów, związanych z usunięciem wszystkich wad objętych sporem budowlanym. Pozostałe koszty usunięcia wad obciążają powodowego generalnego wykonawcę, który nie zwolnił się od odpowiedzialności z tytułu rękojmi za powstałe wady w wykonanych przez niego robotach. (...)

nowe przepisy i zarządzenia

PRZEKROCZENIE FUNDUSZU PŁAC

Uchwała nr 72 Rady Ministrów z dnia 16 maja 1979 r. (Monitor Polski Nr 14, poz. 80) dokonała częściowych zmian w treści uchwały nr 163 Rady Ministrów z dnia 11 listopada 1977 r. w sprawie tworzenia i gospodarowania rezerwami funduszu płac (Monitor Polski Nr 32, poz. 156).

W szczególności wprowadzono nowy przepis z ważnością od 1 stycznia 1979 r., mocą którego przekroczenia funduszu płac na wszystkich szczeblach organizacyjnych w części nie pokrytej rezerwami funduszu płac, przewidzianymi do wykorzystania w roku obliczeniowym, pomniejszają stan rezerw funduszu płac do wysokości zaistniałego przekroczenia, niezależnie od obowiązujących sankcji.

UTWORZENIE NOWYCH REJONOWYCH DOZORÓW TECHNICZNYCH

Minister Energetyki i Energii Atomowej zarządził z dnia 15 maja 1979 r. (Monitor Polski Nr 14, poz. 84) utworzyć 3 nowe samodzielne Rejonowe Dozory Techniczne: w Piotrkowie Trybunalskim, w Radomiu i w Gorzowie Wielkopolskim dla tych województw, na których terenie zostały powołane.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

POZOSTAWMY TO RADOM

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

DOBRA passa przemysłu drobnego oznacza w branży spożywczej przede wszystkim aktywizację przetwórstwa rolnego w gminach.

Najbardziej zaawansowana jest organizacja przetwórstwa płodów ogrodnich. Gminnych ośrodków przetwórstwa i handlu owocami i warzywami ma powstać do 1985 r. około 200 — część w wyniku rozbudowy i modernizacji oraz reorganizacji istniejących zakładów. W bieżącym roku rozpoczyna się 38 tzw. tytułów inwestycyjnych; będzie to budowa lub unowocześnienie 3 kwaszarni kapusty, 3 kwaszarni ogórków, 11 sezonowych punktów przerobu owoców (pulpiarnie) i 21 przetwórn. Centralny Zarząd Ogrodnictwa opracował dla tych inwestycji typowy projekt przetworni, której koszt w zasadzie nie przekroczy 10 mln zł (a jeśli teren jest nieuzbrojony, brak źródła pary, oczyszczalni ścieków 20—30 mln zł).

Atuty nie tylko techniczne

Równocześnie z przygotowaniami technicznymi trwają prace koncepcyjne nad określeniem charakteru, zadań oraz zasad zarządzania i organizacji tych ośrodków. U źródeł idei ich utworzenia nie leży bowiem wyłącznie przekonanie, że małe zakłady są interesującym uzupełnieniem wielkich kombinatów przetwórstwa owocowo-warzywnego. Rzecz nie sprowadza się wyłącznie do spraw techniczno-organizacyjnych, choć i w tej sferze małe przetwornie mają sporo atutów: niskie koszty i szybki zwrot nakładów inwestycyjnych, wysoka jakość przetworów ręcznie „dopieszczonych” i produkowanych z surowca, którego nie zmaltretował długi transport. Niemalże znaczenie ma także możliwość aktywizacji gospodarce gmin przez ułatwienie rozwoju i specjalizacji produkcji ogrodniczej oraz zagospodarowanie lokalnych nadwyżek rąk do pracy (choć coraz częściej się zdarza, że ważniejsza jest możliwość pozyskania odpowiedniej liczby pracowników, z czym duże zakłady przetwórstwa rolnego mają ogromne kłopoty).

Chodzi tu o coś więcej niż zakwaszenie iluś tam ton kapusty i wyprodukowanie pulpy czy kompotu. Gminne ośrodki stać się mogą wzorcem integracji produkcji rolnej z gospodarstwem drobnotowarowym z przetwórstwem. Mają też spełniać rolę centrum, skupiającego wszyst-

kie działania gminy w sferze organizacji danego kierunku produkcji — w tym przypadku ogrodniczej. Przede wszystkim zaś istnieje wielka szansa, że taki ośrodek, który będzie miał charakter elementarnej, podstawowej komórki wojewódzkiej spółdzielni ogrodniczych, wyposażony w szerokie uprawnienia samorządowe i dużą samodzielność gospodarczą — tchnie więcej życia i autentyzmu w sformalizowaną formułę spółdzielczości wielkiej.

Małe i duże

Dla przybliżenia tematu — obrazek z konkretnej przetworni, jednej z 5 w kraju, która ma być w br. przekształcona w gminny ośrodek.

Przetwórnia w Przyborowicach k. Płońska podlega Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Ciechanowie produkuje około 1800 t przetworów rocznie. Surowiec sprowadza z pobliskich gmin: Zaluski, Płońsk, Nowe Miasto i Sochocin. Wyjątkiem są maliny, których 60 proc. jest dostarczanych bezpośrednio z plantacji do zakładu. Mając tak świeży towar, może produkować z malin kompoty (największy producent w kraju). O jakości wyrobów świadczy też fakt, że 75 proc. produkcji idzie na eksport do krajów EWG, USA, Skandynawii. Nie są to ilości białe: 700—800 t pulpy (co jest niby wywozem surowca, ale bardzo opłacalnym, bo cła wwozowe są blisko trzykrotnie niższe niż przy wyrobach gotowych) i renomowane artykuły — po 90 t kompotów truskawkowego i malinowego, 250 t ogórków konserwowych i 60 t buraczków konserwowych.

Przetwórnia, przed dwoma laty przeprowadziła się ze starego pomieszczenia — adaptowanej obory, do nowej hali wybudowanej i wyposażonej (tylko w krajowe urządzenia) kosztem 10 mln zł. Przeprowadzka pozwoliła zwiększyć wartość produkcji o 10 mln zł — do 45 mln zł rocznie. Zakład daje obecnie zatrudnienie 60 pracowników stałym i 10 sezonowym. Zużywa 2 mln opakowań szklanych i blaszanych, 50 t cukru, 400 t węgla rocznie.

Działalność pod bokiem nowej potęgnej zamrażalni — przetworni „Horteksu” w Płońsku. Czy nie przeszkadza sobie wzajemnie? — pytam kierownika Antoniego Bartoszewskiego.

— Kiedy budowano kombinat, były pomysły, żeby przetwórnę zam-

knąć. Wróżyć nam upadek, a stało się odwrotnie — rozwinięliśmy się, i to m. in. dzięki pomocy „Horteksu”. Pomagamy sobie przy zagospodarowaniu surowca, np. dziś przysłali samochód-truskawek — my mieliśmy luzu, a oni byli zapychani towaram. Nie konkurujemy ze sobą ani o surowiec ani o ludzi. Zresztą ucale nie jest pewne, że ci wszyscy plantatorzy malin w sąsiedztwie, którzy mają nasz punkt skupu pod nosem zamówiliby się do produkcji, gdyby musieli z towarami jeździć gdzieś dalej, uzgadniać terminy dostaw, liczyć się z możliwością, że spierają się zbiory i będą mieli kłopoty ze zbytem. Także większość kobiet, które dochodzą do nas do pracy ucale nie miałaby ochoty codziennie podróżować do Płońska.

Przetwórnia wypracuje 1,8 mln zł zysku, z czego około 200 tys. o-trzymują w formie „trzynastki”, premii i nagród pracownicy, a resztę bierze na różne cele wojewódzka spółdzielnia ogrodnicza w Ciechanowie. — m. in. na wsparcie finansowe dla tych swoich oddziałów, którym wiedzie się mniej pomyślnie. Umawialiśmy się uprzednio, że płacić będziemy według wyników pracy, ale tak się jakoś ustatkowało, że wszyscy nie należy się mniej więcej po równo.

Jeśli kierownik Bartoszewski chce któregoś pracownika awansować, przyznać mu premie lub nagrodę, albo ustalić wysokość wynagrodzenia dla nowo przyjmowanego — pisze wniosek do Oddziału WSO w Płońsku. Sam nie ma prawa o tym decydować. — A z daleka — mówi — inaczej ocenia się pracownika niż tu, gdzie się go widzi na co dzień jak pracującego.

Po co ta fikcja?

Przekształcanie takich niesamodzielnych zakładów w gminne ośrodki przetwórstwa oznaczać będzie zasadnicze zmiany w ich organizacji i zarządzaniu. CZSR „Samopomoc Chłopska” opracował projekt regulaminu ośrodków. Warto mu się bliżej przyjrzeć bo, moim zdaniem, chodzi tu o najciekawszą, najbardziej obciążającą w ostatnich latach próbę ożywienia funkcjonowania samorządu spółdzielczego.

Gminne ośrodki mają — według tego projektu — zajmować się kontraktacją produkcji ogrodniczej, zaopatrzeniem członków w specjalistyczne środki produkcji, organizowaniem dla nich usług, a także przejąć

cały handel, przechowywanie i przetwarzanie kontraktowanych płodów. Wyraźny akcent położono na samodzielność gospodarczą tych jednostek oraz rolę samorządu.

Rada ośrodka będzie miała m. in. prawo decydować o podziale części zysku ponadnormatywnego. Określi ona ile wypłacić w formie dywidendy członkom — udziałowcom, ile przeznaczyć na inwestycje, dofinansowanie nowych plantacji, wprowadzanie nowych technologii, ile wydać na wycieczki specjalistyczne itp.

Sprawa kroi się więc bardzo interesująco — tym bardziej więc warto się zająć sprawami, które proponuje się rozwiązać w sposób niezbyt chyba fortunny. Chodzi o to, żeby nie odegrały roli przyszłowiej żyłki dziegciu w beczce z miodem.

Nazbyt chyba dosłownie potraktowano słowo „gminny” w szyldzie ośrodka. Punkt pierwszy projektu głosi: „Ośrodek obejmuje zasięgiem działania teren jednej gminy”. A dlaczego to? We wcześniejszej wersji projektu pisano jeszcze, że „w miarę potrzeby uzasadnionej dogodnością połączeń komunikacyjnych dla gospodarstw zlokalizowanych w przylegających wsiach gmin sąsiednich — również te wsie”. Brzmiało to rozsądnie, bliższe jest realiom — ale po cóż w ogóle ograniczenie? Ogromnie kochamy mieć wszystko pokratkowane, posegregowane i posznuflakowane, a materia gospodarcza nie zawsze daje się kroić wzdłuż granic administracyjnych, zwłaszcza jednej gminy. A co będzie, kiedy po czosnek do kwaszenia ogórków trzeba by pojechać 20 km dalej, do miejscowości położonej... w sąsiednim województwie?

Łatwiej nam przychodzi tolerować grzech fikcji, niżli zrezygnować z „czystości” wyidealizowanych schematów organizacyjnych. W założonej do projektu regulaminu charakterystyce 5 przetworni przewidzianych do reorganizacji, na temat Przyborowic stoi jak wół: „Teren działania: gmina Zaluski”.

Chodzi nie tylko o chrzan

Przypieć by się też należało do nadmiernej szczegółowości niektórych przepisów. Np. wprowadzając arcyświątynną zasadę — choć obojętne wolalibyśmy, żeby to była tylko wskazówka dla samorządu ośrodka — że dostawcy dobrego towaru mają otrzymać dodatkową premię za jakość, projekt regulaminu dokła-

nie określa, że należy „przeliczyć wartość dostaw współczynnikiem 1,25”. A nie byłoby lepiej wysokość tego przelicznika zostawić do uznania radzie ośrodka albo przynajmniej ustawić to w „widełkach” od—do?

Tylko pozornie chodzi tu o drobniaki, a tak naprawdę o rzecz najważniejszą — samodzielność samorządu.

Nie rozumiem dlaczego kolejne

przymiarki projektu regulaminu po-

szły w kierunku ograniczenia pe-

lonomości samorządu — teraz, kie-

dy tyle robi się dla zaaktywizowania

wszystkich form społecznej samo-

rzędności?

Pierwsza wersja regulaminu prze-

widywała, że „organ samorządu do-

konuje wyboru kierownika po zasie-

gnięciu opinii zarządu wojewódzkiej

spółdzielni ogrodniczej”. Obecnie

sformulowano to dokładnie odwrot-

nie: „Zarząd WSO powołuje i odwo-

luje kierownika ośrodka — po za-

słgnięciu opinii rady”. I — ale to

już chyba gruba przesada — uznano,

że samorząd nie dorosł do tego, aby

samodzielnie obsadzać stanowiska w

magazynach, kierowników sezonow-

ych punktów skupu itp. — rada

ma prawo jedynie opiniować wnio-

ski personalne.

Nie wiem, skąd się bierze ta irra-

jonalna wiara, że tylko wojewódzka

„góra” wie dobrze, kto na gmin-

nym „dole” najbardziej odpowiada

członkom spółdzielczego ośrodka.

Być może nie będzie w tej sprawie

antagonizmów między spółdzielczą

„górą” i „dolami”. Ale jedno niebez-

pieczeństwo jest na pewno realne —

grozi sformalizowanie funkcji kon-

trolnych samorządu, z którym kie-

rownik musi się liczyć tylko o tyle

o ile — aby nie popaść w jawny

konflikt, „nie narozrabiać”. Samo-

rząd, jak każda pojedyncza jednost-

ka, jak każdy z nas, tylko wtedy

się autentycznie w coś angażuje —

jeśli ma rzeczywisty wpływ na to co

się dzieje.

Wydaje się, że przed ostatecznym

zatwierdzeniem projektu trzeba by

go raz jeszcze przeanalizować: czy

zostawia dostatecznie duży zakres

samodzielności gospodarczej radzie

ośrodka. Nie chodzi przecież o to,

żeby powołać nowe quasi spółdziel-

cze wielozakładowe przedsiębior-

stwa z terenowymi oddziałami pro-

dukcijnymi, prowadzonymi za rącz-

kę przez dyрекcję z województw.

Chodzi tu o coś więcej niż o korni-

szony i chrzan z ćwikłą.

PCW NA SUROWCOWYM ROZDROŻU

OSTATNIO „Chemik”, organ Ministerstwa Przemysłu Chemicznego oraz Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego, przyniósł interesującą publikację mgr. inż. Andrzeja Dominińskiego i mgr. inż. Józefa Marza z Instytutu Ekonomiki Przemysłu Chemicznego pt. „Ekonomika produkcji chloru winylnu na bazie acetyleny i etyleny w Polsce” (nr 5/1979). To, co zwróciło przede wszystkim naszą uwagę — to właśnie zastosowanie rachunku kosztów przy pracach prognostycznych rozwoju produkcji, jednego z podstawowych tworzyw sztucznych — PCW.

Drugie tworzywo świata

Zużycie tworzyw sztucznych w poszczególnych krajach świata wykazuje duże zróżnicowanie — jest ono funkcją osiągniętego rozwoju gospodarczego. Najczęściej stosowanym wskaźnikiem porównawczym jest zużycie tworzyw przypadające na 1 mieszkańca. O ile w roku 1950 średni wskaźnik dla całego świata wynosił ok. 0,4 kg, to w roku 1970 osiągnął już 8 kg, a obecnie przekracza 11 kg. Występują jednak znaczne rozpiętości — o ile w Indiach średnio roczne zużycie tworzyw na 1 mieszkańca osiąga tylko 0,3—0,5 kg, w Afryce ok. 1 kg, a w Ameryce Południowej 3—4, to w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych ponad 56 kg. Najwięcej tworzyw zużywa się w Holandii — 143 kg/mieszkań, oraz w RFN — 108 kg/mieszkań. Dominującymi konsumentami tworzyw są w krajach Europy Zachodniej dwie branże: przemysł opakowań (ok. 20 proc.) oraz budownictwo (ok. 23 proc.). Wśród licznych gamy tworzyw polichlorowiny (PCW) zajmuje po poliolefinach drugą pozycję. Średnie tempo wzrostu produkcji PCW znacznie przekracza przyrost produkcji tworzyw w ogóle.

W latach 1971—1974 roczne przyrosty zdolności produkcyjnych polichlorowiny wynosiły 12—13 proc. W następnych latach wskutek recesji ekonomicznej, tempo wzrostu produkcji uległo znacznemu zahamowaniu (ok. 4 proc.) — przewiduje się jednak, że do roku 1981 średnie roczne przyrosty zdolności produkcyjnych tego bazowego tworzywa osiągną ok. 7,7 proc. Główni producenci PCW — to kraje Europy Zachodniej i Japonia. W roku 1977 oba te regiony świata dostarczyły 53 proc. produkcji. Ameryka Południowa — 20 proc., kraje RWPG — 12 proc. i pozostałe kraje — 9 proc. Obecnie

światowa zdolność produkcyjna PCW przekracza 12 mln ton. Na konferencji „Interplas”, która odbyła się w roku 1977 w Birmingham podano prognozę dotyczącą rozwoju tworzyw sztucznych na świecie (bez krajów socjalistycznych) na najbliższe 10 lat czyli do roku 1987. Prognoza ta mówi, że nawet zakładając pewien spadek dynamiki rozwojowej — wzrost zużycia PCW z obecnych 8,6 mln ton na rok dźwignie się do 18,7 mln ton na rok.

PCW a sprawa polska

Polska ma korzystne warunki do rozwoju produkcji tego tworzywa, gdyż dysponuje podstawowymi surowcami wyjściowymi. PCW zawiera około 56 proc. chloru i 44 proc. węglaodoru — aby go wytwarzać potrzebna jest sól kamienna, energia elektryczna, karbid względnie etylen, zależnie od przyjętej metody. Karbid jak wiadomo mamy własny, polski, z polskiego koksu i kamienia wapiennego; etylen — uzyskiwać można z gazu ziemnego lub ropy, a zatem producent uzależniony jest w tym wypadku od dostaw tego surowca, od ruchów cen.

Czy opłaca się produkować PCW, w jakich rozmiarach i jaką metodą? — oto jest pytanie.

Opracowany w roku 1972 Program Chemizacji Gospodarki Narodowej zakładający dynamiczny rozwój produkcji PCW do roku 1990. Uznano tam za wskazane wykorzystanie krajowej bazy surowcowej — soli — co stwarza przesłanki rozwoju tworzyw chloro-winylnych, przy czym byłoby to przykład pogłębionego przetwórstwa tego surowca. Jak wiadomo jednak program ten uległ częściowej dezaktualizacji gdyż w naszych warunkach wzrosło znaczenie surowców pochodzenia węglowego, natomiast rozwój petrochemii przebiegał wolniej niż to założono w Programie.

Obecnie w Polsce produkcją PCW i jego kopolimerów parają się dwa przedsiębiorstwa: Zakłady Azotowe w Tarnowie oraz Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu. Łączna produkcja tych zakładów wynosi ok. 140 tys. ton. Po zakończeniu budowy trzeciej wytwórni PCW, w Zakładach Azotowych we Wrocławiu produkcja polichlorowiny i kopolimerów będzie wynosiła już 334 tys. ton/rok.

W latach 1981—1986 planowana jest w Blachowni Śląskiej budowa nowoczesnej instalacji pyrolyz — o zdolności produkcyjnej 450 tys.

ton/rok etyleny. Ten produkt petrochemiczny mógłby i w Oświęcimiu i Tarnowie zastąpić acetylen, wytwarzany na bazie karbidowej, czyli karbochemicznej. Jaki kierunek rozwoju wybrać, czy PCW na bazie petro — czy karbochemicznej? Oczywiście o wyborze technologii, o skali inwestycji decydować powinny koszty.

Koszty egzaminują

Chlorek winylu produkowany jest i będzie w Polsce zarówno na bazie acetyleny (instalacje stare) jak i etyleny (instalacje nowe i obecnie budowane) — stwierdzają autorzy omawianego opracowania mgr. A. Dominiński i mgr. inż. J. Marzec.

Przeprowadzono dla porównania rachunek kosztów wytwarzania na bazie etyleny — taka metoda jaka stosowana będzie we Wrocławiu; i na bazie karbidu — metoda ta stosowana jest w Z. Ch. „Oświęcim”. Ponadto dla każdej z tych technologii, aby uzyskać obraz realistyczny, opracowano kalkulacje w dwóch wariantach.

Wariant pierwszy — dla Wrocławia — przyjmował koszt techniczny surowca wyjściowego etyleny w wysokości 4699 zł/t (przy cenie ropy 2000 zł/t). W wariantie drugim koszt wadowego etyleny wyliczono w 7 728 zł/t (przy cenie ropy 4000 zł/t). W pierwszym przypadku przyjęto cenę ropy zgodną z obowiązującym cennikiem — czyli umowną, w drugim cenę światową wynoszącą ok. 100 dol./tonę ropy. Przyjęcie drugiego wariantu wydaje się uzasadnione, gdyż założyć należy konieczność importu ropy po cenach obowiązujących na rynkach światowych, a te mają stałą tendencję rosnącą.

Podobnie dla technologii bazującej na karbidzie przeprowadzono rachunek kosztów w dwóch wariantach — przyjmując w pierwszym przypadku techniczny koszt wytwarzania acetyleny w wysokości 15 386 zł/t (przy cenie węgla 700 zł/t), i w drugim w wysokości 19 787 zł/t (przy założonej cenie węgla 2000 zł/t). Tu również, w wariantie pierwszym, przyjęto średnią krajową cenę węgla do przeróbki chemicznej — a w wariantie drugim wprowadzono do kalkulacji obecną światową cenę węgla koksującego ok. 50 dol./tonę.

Użytkownik więc cztery porównywalne rachunki kosztów uwzględniające i odmienne technologie i przyjmujące dla surowców wadowych

raz — umowne ceny „cennikowe” — a drugi raz ceny rynku światowego. Wśród podstawowych pozycji tego rachunku widnieją: koszty zakupu surowców i materiałów, koszty zakupu, płace bezpośrednie i ubezpieczenia społeczne, koszt zakupu energetycznych mediów, koszty wydziałowe, odsetki od kredytu bankowego wzgl. inwestycyjnego, koszty ogólnozakładowe, koszty sprzedaży... W rezultacie — uzyskano następujące wyniki: we Wrocławiu, przy produkcji PCW na bazie petrochemicznej — koszt własny 1 tony wynosi 10 310 zł lub 11 985 zł (zakładając w drugim wariantcie światowe ceny ropy 100 dol./t).

Należy wyjaśnić — zastrzegają się autorzy — że przytoczona kalkulacja różni się może od kalkulacji przemysłowej, tj. od faktycznych kosztów wytwarzania osiąganych w praktyce. Z reguły występują tam okresowe wahania kosztów produkcji zmierzające głównie do ich obniżenia w stosunku do kalkulacji planowanej. W Z. Ch. „Oświęcim”, w wariantie pierwszym uzyskano koszt 1 tony PCW „karbochemicznego” równy 15 514 zł, i w wariantie drugim, uwzględniającym realną cenę węgla — 17 367 zł. Oczywiście światowe ceny węgla również są zmienne i wykazują tendencję zwykłą.

Wnioski

Jakie wnioski praktyczne płyną z tych rozważań? Przytoczę tu dosłownie ostatnie słowa cytowanego artykułu.

„Jak wynika z tych wskaźników, na obecnym etapie rozwoju, produkcja chloru winylny należy rozbudowywać w oparciu o surowiec petrochemiczny.

Generalne założenia rozwoju branży petrochemicznej oraz Program Chemizacji Gospodarki Narodowej przewidywały na lata 1981—1990 intensywny rozwój chemii etyleny bez dalszego zwiększania zużycia acetyleny do syntez podstawowych. Kierunek ten miał zapewnić unowocześnienie naszego przemysłu chemicznego oraz szybki wzrost produkcji szeregu ważnych wyrobów, niezbędnych dla gospodarki kraju. Jednakże światowy kryzys energetyczny, trudności w zaopatrzeniu w ropę naftową oraz stały wzrost jej cen, podważyły realność tego programu. W rezultacie zachodzi konieczność ponownego przeanalizowania problemu produkcji acetyleny w oparciu o no-

we warunki, jakie występują w naszym kraju. (...)

Kilkakrotnie podwyżka cen ropy naftowej (aktualny jej poziom na rynku światowym wynosi ok. 100 dol./t), podwyżka cen węgla koksującego (do ok. 50 dol./t) i węgla energetycznego (do ok. 30 dol./t) oraz prognozy dalszego wzrostu tych cen, stawiają na nowo przed polską chemią problem substytucji bazy petro- i karbochemicznej dla niektórych produktów chemicznych.”

Jak wynika z przedstawionego przez autorów porównania rachunku kosztów, dziś jeszcze rachunki przemawiają za petrochemią, ale jak będzie jutro i pojutrze? Zresztą przyjęte przez nich światowe ceny ropy i węgla są już nieaktualne — jeśli w IV kwartale ubiegłego roku za baryłkę ropy obowiązywała cena 12 dol. (czyli właśnie około 100 dol. za tonę), to obecnie OPEC postuluje cenę 21 dol. za baryłkę, czyli blisko 160 dol. za tonę. W chemii, jak wiadomo, do określonego produktu chemicznego można dojść na różnych drogach, wychodząc w łańcuchu przemian chemicznych od różnych surowców wyjściowych. Węgiel mamy krajowy — ropę importujemy. Tak więc jutro lub pojutrze, w wyniku dalszego wzrostu cen ropy bazy karbochemiczna może się okazać konkurencyjna. Powinniśmy widzieć te perspektywy i stale przy pomocy rachunku kosztów weryfikować stosowanie przez nas technologii; powinniśmy budując nowe instalacje PCW i innych tworzyw zapewnić im niezbędną elastyczność, uniwersalność technologiczną, która by pozwoliła w odpowiedniej chwili odejść od bazy petrochemicznej.

Równocześnie widać tendencję przygotowania nowych dróg rozwoju produkcji chemicznej na bazie udoskonalonych metod przerobu węgla (zgazowanie, upiśnianie itp.). Są to jednakże technologie złożone i wysoce kapitałochłonne, zawierające przy tym duży element ryzyka. Nie należy jednak oczekiwać natychmiastowego rozwoju chemii węglowej. Trzeba natomiast szukać nowych dróg, uzyskiwania z węgla surowców, których przerób byłby technologicznie zbliżony do procesów petrochemicznych. Specyfika naszej sytuacji surowcowej skłania do szukania własnej drogi rozwojowej. Decyzje odnośnie perspektywicznego rozwoju podstawowej bazy surowcowej należałoby podjąć na faktycznym tempa wzrostu cen ropy i węgla na rynku światowym w przyszłych latach.

L.F.

STOSUNKI NOWEGO TYPU

EUGENIUSZ MOŻEJKO

W ubiegłym tygodniu zakończyły się trzydniowe obrady XXXIII Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Uchwalone zostały ważne decyzje wyznaczające dalszy postęp socjalistycznej integracji: zatwierdzono pozostałe dwa (z pięciu w sumie) kierunkowe programy współpracy dotyczące przemysłowych artykułów powszechnego użytku i rozwoju połączeń transportowych, podpisano 14 wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji, które zostaną włączone do planu wspólnych przedsięwzięć integracyjnych na lata 1981—1985.

Na moskiewskiej sesji kraje członkowskie RWPĆ ogłosiły również oświadczenie z okazji przypadającego w tym roku 30-lecia Rady. „Po raz pierwszy w historii — czytamy w oświadczeniu — konkretny wyraz znalazły stosunki międzynarodowe nowego typu, oparte na zasadach socjalistycznego internationalizmu, poszanowania suwerenności państwowej, niezawisłości i interesów narodowych, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, całkowitego równouprawnienia, wzajemnych korzyści i przyjacielskiej pomocy wzajemnej”.

Fakty i liczby

Nowego typu stosunki, o których mowa w oświadczeniu, zdają praktyczny egzamin w praktyce, przynosząc dla każdego kraju z osobna i całej wspólnoty wymierne korzyści. Minione trzydziście lat charakteryzowało się szybkim tempem wzrostu gospodarczego połączonego ze stopniowym wyrównywaniem poziomu rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów; stworzyło to przesłanki późniejszego zacieśnienia więzów integracyjnych w skali całej wspólnoty.

W latach 1950—1978 tempo wzrostu dochodu narodowego było w niej trzy razy szybsze, a tempo wzrostu produkcji przemysłowej czterokrotnie szybsze niż w krajach kapitalistycznych. Udział krajów RWPĆ w światowej produkcji przemysłowej wzrósł w tym okresie z zaledwie 18 proc. do 1/3, a jej wartość przewyższa obecnie dwukrotnie wartość produkcji przemysłowej wytworzonej w krajach EWG. Udział w światowej dochodzie narodowym wzrósł do 1/4. Kraje RWPĆ osiągnęły też wysokie tempo rozwoju produkcji rolnej, która powiększyła się w ciągu trzydziści lat 2,3 raza, czyli rosła średnio po 3,3 proc. rocznie.

Nakłady inwestycyjne na rozwój gospodarczy krajów RWPĆ wzrosły w ciągu 30 lat dziesięciokrotnie, przy czym w najmniej rozwiniętych krajach wzrost ten był znacznie szybszy. Np. w Rumunii inwestycje zwiększyły się 26 razy, w Bułgarii — 18 razy, w Polsce — 13 razy.

Podstawowym osiągnięciem pierwszego okresu współpracy była gruntowna przebudowa struktury gospodarczej odziedziczonej z przeszłości. We wszystkich krajach zostały zbudowane podstawy przemysłu ciężkiego. Zbudowano od podstaw wiele całkiem nowych gałęzi produkcji. W Bułgarii powstał rozwinięty przemysł maszynowy, hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych, przemysł chemiczny, które praktycznie nie istniały w tym kraju przed wojną; na Węgrzech rozwinęła się produkcja

aparatury, urządzeń chemicznych, urządzeń przemysłu wydobywczego, obrabiarek, maszyn budowlanych; w NRD — przemysł petrochemiczny, budownictwo okrętowe; w Polsce — przemysł okrętowy, samochodowy, produkcja wyposażenia przemysłu chemicznego, maszyn budowlanych i drogowych; w Rumunii — przemysł urządzeń petrochemicznych, obrabiarek, elektronicznych, traktorów, łodzi i inne.

Obok mobilizacji własnych środków awansowi gospodarcemu krajów o zdecydowanej przewadze rolnictwa sprzyjała współpraca i pomoc krajów partnerskich. Rozwój ich przemysłu opierał się na dostawach urządzeń i pomocy technicznej z wyżej rozwiniętych krajów wspólnoty. Ważne znaczenie miała bezpłatna wymiana dokumentacji technicznej prowadzona na masową skalę w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wielki wkład w rozwój przemysłu w pozostałych krajach wniosł Związek Radziecki, który do 1978 r. uczestniczył w budowie 2,2 tys. zakładów przemysłowych, w tym takich obiektów, jak kombinaty hutnicze czy petrochemiczne w Polsce, NRD, Czechosłowacji i innych krajach.

W warunkach blokady gospodarczej ze strony Zachodu, w przyspieszonym tempie rozwijał się handel między krajami wspólnoty. W latach 1951—1978 zwiększył się 22 razy. Wymiana Bułgarii wzrosła 41 razy, NRD — 25 razy, ZSRR — 22 razy, Polski — 17 razy, Czechosłowacji / 16 razy. Przeciętnie obroty wewnętrzne krajów RWPĆ zwiększyły się w całym tym okresie po 11,6 proc. rocznie. Wzajemne obroty towarowe wzrosły w ub. roku o 12 proc. i osiągnęły wartość 103 mld. rubli. Tempo rozwoju handlu znacznie przewyższa przeciętne tempo wzrostu produkcji, co świadczy o pogłębianiu się socjalistycznego podziału pracy.

Kraje wspólnoty rozwijały wymianę handlową także z pozostałymi krajami. W ciągu trzydziści lat obroty z socjalistycznymi krajami nie będącymi członkami RWPĆ wzrosły 10,4 raza; z krajami rozwijającymi się ponad 32 razy; z krajami kapitalistycznymi 16,5 raza.

Podstawą stosunków handlowych jest jednak wymiana wewnętrzna; zapewniająca pokrycie podstawowych potrzeb gospodarek narodowych na dobra importowane, w tym paliwa i surowce. W 1977 r. kraje RWPĆ zaspokajały swoje importowe zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia w 63,3 proc., na węgiel kamienny — w 95,8 proc., na ropę naftową — w 74,7 proc., na rudy żelaza w 74,4 proc.

Wzrostowi wymiany handlowej towarzyszyły głębokie zmiany struktury wzajemnych dostaw. Szczególnie wysokie tempo wzrostu notowano w rozwoju wymiany maszyn i urządzeń, których udział w całości obrotów zwiększył się z niewiele ponad 20 proc. w 1950 r. do 43 proc. w 1977 r.

Dynamicznie rozwijające się stosunki handlowe z krajami partnerskimi odegrały ogromną rolę w rozwoju polskiego handlu zagranicznego i znalazły odbicie w strukturze polskiej gospodarki. W latach pięćdziesiątych na kraje RWPĆ przypadało 60—70 proc. całości obrotów Polski. Dostawy maszyn i urządzeń z ZSRR i innych wyżej rozwiniętych krajów wspólnoty stały się podstawą uprzemysłowienia Polski, a osiągnięte w tej dziedzinie szybkie postępy pozwoliły z kolei na rozszerzenie naszej oferty eksportowej. Udział maszyn i urządzeń w eksporcie polskim wynosił w 1950 r. niecały 8 proc., w 1955 r. przekroczył 13 proc., w 1960 r. — 28 proc. w 1970 — 40 proc. i w 1978 r. — 46 proc. W eksporcie do krajów RWPĆ udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego wynosi obecnie 58 proc. Dzięki rynkowi RWPĆ, zwłaszcza zaś rynkowi radzieckiemu, rozwinięły się gałęzie eksportowe, jak produkcja statków, wagonów kolejowych, niektórych typów obrabiarek, aparatury kontrolno-pomiarowej, fabryk kwasu siarkowego, cukrowni i innych kompleksowych obiektów.

W latach sześćdziesiątych powstały wyspecjalizowane organizacje i instytucje RWPĆ odgrywające do dzisiaj rolę w rozwijaniu współdziałania w wielu ważnych dziedzinach życia gospodarczego: powstał Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej, utworzono wspólny park wagonów, przystąpiono do rozbudowy połączonego systemu energetycznego.

Na drodze integracji

Już w połowie lat pięćdziesiątych kraje RWPĆ podjęły pierwsze próby wprowadzenia racjonalnego podziału pracy w skali międzynarodowej. Opracowano wtedy pierwsze zalecenia dotyczące specjalizacji w produkcji środków transportowych, obrabiarek do metali, maszyn rolniczych, samochodów ciężarowych, ciałek, ciałek, taboretów kolejowych. W latach 1956—1962 przyjęto zalecenia obejmujące około 1200 wyrobów przemysłu maszynowego. W 1962 r. odbyła się narada przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów RWPĆ, na której podjęto decyzję o dalszym doskonaleniu zasad specjalizacji i kooperacji w przemyśle maszynowym, a w dwa lata później przyjęto zasady zawierania umów i kontraktów na dostawy wyrobów specjalizowanych i kooperacyjnych. Pod koniec lat sześćdziesiątych zawarte zostały pierwsze dwustronne, a z początkiem lat siedemdziesiątych — wielostronne porozumienia, regulujące sprawy produkcji i obrotu wyrobami wytwarzanymi na ich podstawie.

Przełomowym momentem stało się uchwalenie na XXV sesji RWPĆ w 1971 r. kompleksowego programu socjalistycznej integracji. Program ten określił podstawy długofalowej strategii pogłębiania więzi integracyjnych w sferze produkcji, w dziedzinie współpracy naukowo-technicznej, a także w zakresie doskonalenia

instytucjonalno-prawnych i towarowo-pieniężnych instrumentów integracji.

W toku realizacji kompleksowego programu kraje RWPĆ zawarły około 200 wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji; 80 takich porozumień dotyczy wyrobów przemysłu maszynowego (w sumie około 10 tys. pozycji). Polska uczestniczy w większości porozumień regulujących wielostronną współpracę w przemyśle maszynowym, ponadto zawarła około 120 porozumień dwustronnych. Naszym czołowym partnerem w tej dziedzinie współpracy jest Związek Radziecki, który odbiera 70 proc. eksportu i dostarcza około połowy importu realizowanego na podstawie umów o specjalizacji i kooperacji.

Duży dorobek przyniosła współpraca naukowo-techniczna, w której uczestniczy około 3 tys. instytucji i ośrodków badawczych. Od uchwalenia kompleksowego programu ukończyły one 14 tys. wspólnych przedsięwzięć badawczych — teoretycznych i praktycznych — opracowano 1700 konstrukcji nowych maszyn i mechanizmów, 1300 procesów technologicznych oraz 1400 nowych materiałów, produktów i preparatów.

Realizując cele kompleksowego programu, kraje RWPĆ przyjęły po raz pierwszy plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych na lata 1976—1980, obejmujący realizację wspólnymi siłami inwestycji o łącznej wartości 9 mld. rubli transferowych. W ramach tego programu ukończono w ub. roku budowę pierwszej linii przesyłowej o napięciu 750 kV z Winnicy do Albertin (842 km), układanie liczącego 2750 km orenburskiego rurociągu gazowego, buduje się kombinat celulozowo-papierniczy i azbestowy oraz realizuje się przedsięwzięcia związane z rozszerzeniem produkcji surowców żelazonośnych w Związku Radzieckim i mocy wydobywczej przemysłu niklowego i kobaltowego na Kubie.

Ważną rolę w wyznaczaniu kierunków dalszej współpracy odgrywają wspólne prace prognostyczne. Dotychczas opracowano około 200 prognostycznych planów rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji.

Rozwinięciem kompleksowego programu integracji stały się kierunkowe programy współpracy w energetyce, w tym przede wszystkim w energetyce atomowej, w rozwijaniu bazy surowcowej, w produkcji środków żywności i przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych, w transporcie i wreszcie — w przemyśle maszynowym, który powinien dostarczyć nowoczesnych, wysoko wydajnych urządzeń zarówno na potrzeby realizacji wszystkich pozostałych programów, jak i zapewnić środki modernizacji samego przemysłu maszynowego.

Nasz kraj wnosi znaczny wkład w realizację tych programów. Jest on szczególnie zainteresowany realizacją programu energetycznego i paliwowego, czego wyrazem jest m. in. udział w jednym z ostatnich projek-

tów — budowie chłemieńskiej elektrowni atomowej i linii przesyłowej do Rzeszowa. Zapewni to nam dostawy 6 mld. kW energii elektrycznej rocznie przez 20 lat. Jesteśmy gotowi współpracować także przy gazyfikacji polskiego węgla na skalę przemysłową.

Innym ważnym elementem długofalowej współpracy jest specjalizacja w energochłonnej produkcji chemicznej, której podjął się ZSRR jako kraj najzasobniejszy w źródła energii. Ważne znaczenie dla przyszłego rozwoju naszej gospodarki mają projekty związane z rozwojem produkcji surowców żelazonośnych.

Przyjęcie ostatnich dwóch z serii pięciu programów kierunkowych otwiera przed wspólnotą socjalistyczną nowe perspektywy rozwoju opartego na długofalowej współpracy zapewniającej wspólne rozwiązania problemów mających kluczowe znaczenie dla wszystkich jej członków. Poszerza się horyzont czasowy i zakres współdziałania, który obejmuje wspólne inwestycje, prace naukowo-badawcze i organizację wymiany dóbr powstałych w wyniku współpracy.

Pogłębienie więzi integracyjnych ułatwi także wykorzystanie intensywnych czynników wzrostu gospodarczego, co jest podstawowym celem aktualnej polityki gospodarczej wszystkich europejskich krajów RWPĆ. Współpraca krajów RWPĆ została skierowana na postęp techniczny, specjalizację i kooperację, na wspólne zagospodarowanie zasobów naturalnych. „W nadchodzącym dziesięcioleciu — czytamy w oświadczeniu — głównymi kierunkami współpracy w ramach RWPĆ winny być: wszechstronne przyspieszenie postępu naukowo-technicznego, zaspokojenie racjonalnego zapotrzebowania na surowce, paliwo, energię, maszyny, sprzęt i nowoczesną technologię, poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i przemysłowe powszechnego użytku oraz utworzenie efektywnej i doskonałej pod względem technicznym sieci transportu między krajami RWPĆ”.

Otwarcie na świat

Pomyślna realizacja celów socjalistycznej integracji umacnia całą wspólnotę krajów socjalistycznych, jej potencjał i międzynarodowy prestiż. Jego źródłem jest też zaangażowanie RWPĆ w rozwijanie kontaktów międzynarodowych ze wszystkimi krajami świata. Znalazło to wyraz w powiększeniu grona jej członków i krajów współpracujących. Przypominajmy, że od 1962 r. stałym członkiem Rady jest Mongolia, od 1972 r. — Kuba, od 1978 r. — Wietnam. 10 krajów członkowskich RWPĆ zajmuje dziś powierzchnię ponad 25 mln km kw., co stanowi 18,7 proc. powierzchni globu. Żyje w nich 435 mln ludzi, czyli ponad 1/10 ludności świata.

Powiększyła się grupa krajów utrzymujących ścisłe stosunki z krajami RWPĆ i organami Rady. Należy do nich przede wszystkim Jugosławia, która bierze udział w pracach RWPĆ od 1964 r. Jest ona uczestnikiem ponad 50 umów i porozumień wielostronnych, dotyczących specjalizacji i kooperacji oraz współpracy naukowo-technicznej. W 1973 r. została podpisana umowa o współpracy RWPĆ z Finlandią. Kraj ten zawarł 22 umowy wielostronne i dwustronne o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej w przemyśle maszynowym, drzewnym, naftowym i gazowym, w transporcie i ochronie środowiska naturalnego. Jest to pierwszy przykład pomyślnie rozwijającej się współpracy RWPĆ z krajem o odmiennym ustroju społeczno-gospodarczym. W roku 1975 podpisane zostały umowy o współpracy między RWPĆ a Irakiem i Meksykiem. Jako obserwatorzy uczestniczą w pracach organów RWPĆ przedstawiciele KRL-D, Laosu, Angoli, Etiopii, a od XXXIII Sesji status obserwatora uzyskała także Ludowo-Demokratyczna Republika Jemenu. Kraje RWPĆ udzielały krajom rozwijającym się pomocy w rozwijaniu niekiedy podstawowych sektorów gospodarki, jak energetyka, hutnictwo, przemysł maszynowy i chemiczny, naftowy, materiałów budowlanych, transport i łączność.

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej współpracuje ponadto z około 50 organizacjami międzynarodowymi. W 1973 r. zapoczątkowane zostały rozmowy z drugim największym ugrupowaniem integracyjnym — EWG — w sprawie nawiązania normalnych stosunków i współpracy. Rozmowy na ten temat toczą się z oporami, których źródłem jest stanowisko krajów zachodnioeuropejskich. Można jednak mieć nadzieję, że trudności te zostaną przezwyciężone. Przemawia za tym obiektywna potrzeba współdziałania państw europejskich również na szczeblu organizacji międzynarodowych i ugrupowań integracyjnych. Odpowiada to polityce rozwoju szerokiej współpracy międzynarodowej, której zasady zostały potwierdzone w deklaracji XXXIII Sesji: „Wykonując konsekwentnie postanowienia Aktu Końcowego KBWE, kraje członkowskie RWPĆ opowiadają się za konstruktywną współpracą w ramach organizacji międzynarodowych dla dobra pokoju, postępu i rozwoju, za równoprawną i rzeczową współpracą RWPĆ z organizacjami gospodarczymi ONZ i krajów trzecich.

Kraje członkowskie RWPĆ aktywne przyczyniają się do walki o ustanowienie nowego, sprawiedliwego ładu gospodarczego. Sesja oświadcza, że RWPĆ również w przyszłości będzie rozwijać współpracę z krajami trzecimi w interesie pogłębienia międzynarodowego podziału pracy na sprawiedliwych, równoprawnych i wzajemnie korzystnych zasadach, wnosząc w ten sposób wkład do postępowych przeobrażeń w światowych stosunkach gospodarczych”.

MOŻNA!

Woda pobierana z Odry przez Zakłady Chemiczne „Blachownia” zawiera w każdym litrze sto do stu pięćdziesięciu miligramów zawiesiny; woda ze ścieków tej fabryki — po przejściu przez system oczyszczalni — zawiera ich najwyżej piętnaście.

Taka informacja może wzbudzić podejrzenie, że „Blachownia” jest jakimś technicznym unikatem, fabryką, która — wbrew powszechnym i wszędzie indziej sprawdzającym się oskarżeniom — jakoś nadzwyczajnie czystości wód sprzyja. Nic podobnego. W skład kombinatu wchodziły zakłady: węglapochodnych, koksu formowanego, petrochemii i syntezy — samo wyliczenie podstawowych działań produkcji pozwala się zorientować, jakie to specjalizacje zawierają blachowniańskie ścieki: oleje, fenole, smoły, aromatyczne węglowodory, związki azotowe — zanieczyszczenia toksyczne, trudno podające się procesom neutralizacji.

W kronikach sprzed paru lat łatwo sprawdzić, że dużo mniejsza wtedy „Blachownia” uchodziła za głównego truciela wód na Opolu — płaciła kary, ponosiła wszelkie niemiłe konsekwencje błędów projektowych i opóźnień budowy urządzeń oczyszczających w stosunku do instalacji produkcyjnych. Dziś „Blachownia” cieszy się opinią zakładu, który najsukuteczniej w całym kraju uporał się z oczyszczaniem ścieków.

Źródła blachowniańskiego sukcesu można zawrzeć w trzech słowach: technika, organizacja, bodźce.

Podstawy systemu...

Stworzono tu najpełniejszy w kraju — i ponad jeden z najlepszych w Europie — system zamkniętego obiegu wody; raz użyta do celów produkcyjnych nie wraca do Kanału Gliwickiego czy Odry, lecz wędruje kolejno przez lokalne oczyszczalnie ścieków (gdzie odzyskuje się z niej coraz większe ilości surowców chemicznych) i oczyszczalnię centralną, gdzie specjalny osad biologiczny wytrąca z niej resztki toksycznych zanieczyszczeń; stąd, przez dość skomplikowane układy chłodnicze, pompki wieje wodę z powrotem na wydzielni produkcyjnej. Szkicując tu, rzecz jasna, schemat znacznie uproszczony.

Skuteczność zamkniętego obiegu wody przemysłowej wspomaga ją liczne rozwiązania pomocnicze. Zakłady mają odrębną sieć kanalizacji deszczowej — stąd woda też nie spływa wprost do rzeki, lecz do osadnika, co pozwala do minimum ograniczyć zanieczyszczenie Odry brudnymi splukiwanymi przez opady.

Bardzo istotnym składnikiem systemu jest prawidłowe gospodarowanie kondensatami pary wodnej, flocie pary pobieranej z kotłów, mierzonej w tonach, równa się ilości wody. Jeśli się go odpowiednio nie oczyszcza,

nie nadaje się bezpośrednio do nawrotu (wysokopiętne kotły mają swoje wymagania). Spuszczany do kanału obciąża układ, a z powodu wysokiej temperatury niszczy urządzenia kanalizacyjne, stwarzając moc technicznych i ekonomicznych problemów.

Grupa inżynierów wzięła się więc za gruntowne uporządkowanie tej sprawy. Z powodzeniem. Opatentowany wynalazek gwarantuje oczyszczanie kondensatu do parametrów pozwalających zwracać go do kotłów i wykorzystywać zawarte w nim ciepło. Rocznie oszczędności z tego tytułu szacuje się na kilkanaście milionów złotych. Znaczenie tego wynalazku dla ochrony środowiska polega na zmniejszeniu poboru wody, a przede wszystkim na tym, że pomaga utrzymać w pełnej sprawności cały system oczyszczania.

Autorami tego wynalazku są inżynierowie: Tadeusz Gałdyś, Roman Jarawka, Adam Bazań, Zygmunt Lipiński, Tadeusz Strzyżek, Waldemar Zamczewski, Elżbieta Wolna i Zofia Paluch.

...i jego tryby

Inżynier Roman Jarawka, dyrektor ZChB, w rozmowie raz po raz akcentuje: oczyszczalnie to tylko część systemu. Rzecz nie kończy się też na świetnie wyposażonym laboratorium, pozwalającym ciągle kontrolować poziom i rodzaj zanieczyszczeń w ściekach, a w razie potrzeby też wskazać sprawę nadmiernego skażenia. Powodzenie zapewnia sprawne funkcjonowanie całego systemu, co nie byłoby niemożliwe bez odpowiedniego zaplecza: warsztatów,

koparek, samojedźnych dźwigów, przenośników agregatów prądotwórczych i tak dalej.

Stosownie do tego, pytanie o ludzi, od których szczególnie zależy powodzenie, zawiera wiele nazwisk, projektantów z zaborskiego „Biprowodu” obok brzdękających kanalizacyjnych, mistrzów paru różnych specjalności i magistrów biologii opiekujących się szczepami bakterii w oczyszczalni centralnej. Po prostu — na swoim odcinku pracy, w swoim zakresie kompetencji, każdy musi być dobry.

Główny sojusznik — organizacja

Kompleksowy system urządzeń wspiera w „Blachowni” całokształt ład organizacyjny. Przeszedł już wszelkie możliwe próby praktyczne, sprawdził się, warto więc mu też poświęcić trochę miejsca, przedstawiając go bardziej szczegółowo.

Bardzo ważne w całości systemu oczyszczalni lokalne stanowią integralną część instalacji produkcyjnych. Każda z nich ma też z góry zadany plan odzysku surowców z produktów. Za ich prawidłowe funkcjonowanie odpowiada kierownik wydziału i załoga produkcyjna. Ich też obciążają skutki ewentualnego, nie dość sprawnego działania oczyszczalni wstępnych — jeśli przekroczą ustalone normy, placą kary i własnymi siłami muszą usunąć skutki skażenia, obojętnie na jakim odcinku systemu wystąpiły. Jeśli poważniejsze uchybienia się powtarzają, szef wydziału może stracić posadę — były już takie przypadki.

Nie czeka się jednak biernie na sytuacje wymagające stosowania

kar. Na codziennych odprawach dyspersyjnych kierownicy wydziałów i zakładów, obok sytuacji produkcyjnej, zdają sprawę o stanie ścieków, odpadów produkcyjnych i gospodarcze kondensatem. To skutecznie zapobiega spychaniu spraw czystości wód na plan dalszy, a w szczególności trudnych sytuacjach — które się przecież zdarzają — pozwala zawczasu podjąć niezbędne środki zapobiegawcze.

W pracach nad dalszym usprawnianiem oczyszczania ścieków i odzyskiwania z nich produktów chemicznych „Blachownia” współpracuje z Politechniką Śląską i Biurem Projektów „Biprowód” — Oddział w Zabrze. Intensyfikacja produkcji, częste w ostatnim czasie wytwarzanie produktów chemicznych z innych, niż poprzednio surowców, wprowadzanie do produkcji nowych wyrobów, wszystko to powoduje, że niekiedy osiągnięte wyniki oczyszczania wód nie są aż tak znakomite, jak przytoczone na wstępie niniejszej relacji. Powszechne teraz w całym przemyśle chemicznym trudności dotyczą i tę dziedzinę, nawet w „Blachowni”, zakłady który nie zatrzymuje środowiska przyjął za jedno z zadań naczelnych. Mimo to sądzę, że szkielet i zasady jego funkcjonowania zasługują na popularyzację.

Tym bardziej, że zostało mi jeszcze do powiedzenia, bardzo interesujące...

...słowo o pieniądzu

Chwając jakieś osiągnięcia, wskazując przykłady do naśladowania, wypada przecież zapisać: ile to kosztuje? W jakim stopniu podwyższa

koszty wytwarzania? Czy inne zakłady, w innych regionach, noszące wątpliwą wartość tytułu „głównych trucieli” mogłyby sobie pozwolić na podobne działania?

Budowa oczyszczalni — centralnej i lokalnych — kosztowała około pięćdziesięciu milionów złotych — przy nagminnych w ostatnich latach zwyczajach kosztów inwestycji liczbą ta niewiele już znaczy i w gruncie rzeczy nie bardzo warto się nią zajmować — dziś już jednak urządzenia oczyszczające, przynajmniej w fazie kalkulowania kosztów inwestycji, traktuje się na równi z urządzeniami produkcyjnymi, jako integralną część kosztów inwestycji.

Roczny koszt oczyszczania ścieków w pokaznej przecież fabryce chemicznej, produkującej moc skomplikowanych związków, szacuje się na 8—10 milionów złotych. Nawet bez uwzględnienia korzyści płynących z prawidłowej gospodarki kondensatami ochrona wód w „Blachowni” opłaca się.

Naiwnością byłoby zakładać, że w tak prostym — pomijającym trudno wymierne, lecz oczywiste koszty skażenia środowiska — rachunku, opłacalność oczyszczania ścieków jest regułą. Ale chyba warto wiedzieć, że takie zakłady też są i że wcale nie rzadko staranne oczyszczanie najbardziej szkodliwych ścieków okazuje się zabiegiem bezpośrednio opłacalnym.

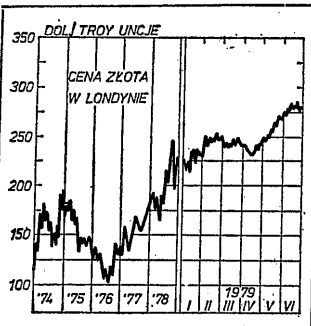
(ajk)

na rynkach pieniężnych

CENY ZŁOTA (w dolarach za troy uncję *)

	22.VI	25.VI	27.VI	29.VI
Londyn	283,5	283,9	281,9	277,5
Zurych	283,9	283,6	282,0	277,9
Paryż	295,5	298,6	297,2	288,9

* 1 troy uncja = 31,1 grama



W czwartym tygodniu czerwca miały znów miejsce dość znaczne wahania ceny złota. Przez wahania te zaznaczyła się jednak inna tendencja niż w poprzednim tygodniu. Czwarty tydzień czerwca rozpoczął się od dalszej wyższej ceny złota. W dniu 25.VI osiągnęła ona na giełdzie londyńskiej nowy, rekordowo wysoki poziom 283,9 dolara za troy

uncję. W następnych dniach cena złota zaczęła jednak zmniejszać się. W dniu 28.VI notowana była w Londynie już po 275,9 dolara. Następnego dnia wzrosła ona do 282,0 dolara. Wskazywało to na bardzo wysoką zmienność. Jej powodem było przede wszystkim pytanie, z czego wóczas żyć będą kraje eksportujące ropę. Fakt jest jednak, że wywiad pułkownika Kadafiego oddziaływał nie tylko na powaźniejsze wzmocnienie ceny złota, lecz także na rozwój sytuacji na rynkach pieniężnych.

W czwartym tygodniu czerwca jej głównym elementem były nadal wahania kursu dolara. Na zmniejszenie kursu waluty amerykańskiej działało w tym okresie kilka czynników. Pierwszym z nich było ogłoszenie danych o tym, że w maju wskaźnik cen artykułów konsumpcyjnych wzrósł w USA o 1,1 proc., głównie w związku ze wzrostem cen benzyny. Jest to już piąty z kolei miesiąc, w którym wskaźnik ten rośnie o około 1 proc. Jego dalsza wyższość w tym tempie w maju spowodowała, że stopa inflacji mierzona w skali rocznej wzrosła do 10,8 proc., wobec 10,4 proc. w kwietniu.

Drugim czynnikiem działającym na osłabienie kursu dolara było ogłoszenie danych o wynikach bilansu obrotów towarowych USA. W maju

ujemne saldo tego bilansu wzrosło do - 3,49 mld dolarów (wobec - 3,17 mld dol. w kwietniu), co jest najwyższym deficytem obrotów towarowych USA od stycznia br. (por. niżej „Wskaźniki”). Przyczyną pogorszenia bilansu obrotów towarowych USA był przede wszystkim wzrost importu, w pewnym stopniu jednak także spadek eksportu. Ilościowo import ropy naftowej był w maju o 11 proc. niższy niż w kwietniu, w którym wzrósł o 7,7 proc. Wartościowo zmniejszenie importu ropy było jednak znacznie mniejsze w związku ze wzrostem jej cen i wynosiło tylko 5,2 proc.

Trzecim i bodaj najważniejszym czynnikiem działającym na zmniejszenie kursu dolara była zwiększona podaż dolarów związana ze wzrostem wpływów krajów OPEC za eksport ropy naftowej. Wobec wzrostu cen ropy oraz faktu, że większość rozliczeń za jej eksport dokonywana jest w dolarach, inne wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne stały się zainteresowane w zmniejszeniu kursu waluty amerykańskiej. Jest to bowiem równoznaczne ze zmniejszeniem kosztu importu ropy naftowej w ich własnej walucie. Sytuacja ta znalazła odbicie w decyzjach podjętych na sesji ministerialnej krajów OPEC. Stwierdza się w nich bowiem, że jeśli waluta amerykańska będzie nadal zmniejszać, ceny ropy naftowej będą relacjonowane nie do dolara, lecz do koszyka walut krajów importujących.

Obawa przed realizacją tej decyzji stała się też, szczególnie w drugim połowie czwartego tygodnia czerwca, czynnikiem, który skłonił banki centralne innych krajów kapitalistycznych (przed wszystkim Szwajcarię i RFN) do podjęcia interwencyjnego skupu dolarów, w celu przeciwdziałania dalszej zmianie kursu waluty amerykańskiej. Bez tej in-

terwencji zmniejszenia kursu dolara byłaby bardziej równomierna i w sumie większa niż to miało miejsce w rzeczywistości. Teza ta znajduje potwierdzenie w danych zawartych w tabeli 2. Wynika z nich bowiem, że w końcu czwartego tygodnia czerwca za dolara płacono nawet nieco więcej franków szwajcarskich, marek RFN oraz jenów japońskich niż w końcu poprzedniego tygodnia, co oznacza, że w stosunku do tzw. grupy walut mocnych kurs dolara nie zmniejszał. Jego osłabienie zaznaczyło się natomiast w stosunku do walut pozostałych krajów kapitalistycznych.

Najślimiej na niższe kursy dolara skorzystał funt szterling. W dniu 22.VI za funta płacono bowiem 2,140 dolara, podczas gdy w dniu 29.VI odpowiednio już 2,178 dolara. W końcu czwartego tygodnia kwietnia kurs funta szterlinga w stosunku do dolara osiągnął poziom najwyższy od lipca 1975 roku. Silne wzmocnienie kursu funta szterlinga związane było jednak nie tylko ze zmianą kursu dolara. Jego przyczyną były również oceny, zgodnie z którymi wzrost cen ropy naftowej będzie miał mniejszy wpływ na gospodarkę brytyjską, która korzysta obecnie na jej wydobyciu z dna Morza Północnego. W wielu komentarzach wskazuje się jednak, że ocena ta jest zbyt przesadzona, a obserwowane obecnie wyraźne wzmocnienie kursu waluty brytyjskiej może okazać się przejściowe.

Z innych zmian na odnotowanie zasługuje wzmocnienie kursu franka belgijskiego w stosunku do walut innych krajów zrzeszonych w Europejskim Systemie Walutowym. Wzmocnienie to związane jest z nową podwyżką stopy lombardowej w tym kraju oraz oświadczeniem banku centralnego, że wykorzystanie posiadanych rezerw złoto-dewizowych oraz należne mu uprawnienia kredytowe

	22.VI	26.VI	27.VI	29.VI
Funt szterling (w dol. za funt)	2,140	2,161	2,155	2,178
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,035	2,022	2,025	2,028
Frank belgijski (we frank. za dol.)	29,76	29,57	29,67	29,57
Marka RFN (w mk za dol.)	.	1,838	1,845	1,840
Lir włoski (w lirach za dol.)	835,5	831,1	833,4	832,7
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,290	4,269	4,272	4,275
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,654	1,643	1,660	1,660
Jen japoński (w jenach za dol.)	216,8	213,9	216,1	217,7
Peseta hiszpańska (w pestetach za dol.)	66,02	66,05	66,14	66,08
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,64	13,54	.	13,56
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,287	4,264	4,282	4,274
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,098	5,074	5,108	5,094
Ecu (w dol. za ecu)	1,358	1,368	1,364	1,365

w ramach ESW w celu obrony kursu swej waluty, ustalonego w stosunku do wspólnej jednostki pieniężnej, jaką jest ecu oraz kursów walut innych krajów zrzeszonych w tym systemie. Oświadczenie to znęutralizowało pogłoski o możliwości dewaluacji franka belgijskiego w stosunku do walut innych krajów ESW, a szczególnie marki RFN. Jak bowiem wielokrotnie wspominali-

śmy w tym przeglądzie, kurs franka belgijskiego od pewnego już czasu z trudem utrzymywany był w dolnym dopuszczalnym przedziale odchyleń w stosunku do marki RFN. Potwierdza to wcześniejsze przewidywania, że problem ewentualnej rewizji kursów w ramach ESW pojawiać się może dopiero na wrześniowej sesji ministrów finansów krajów zrzeszonych w tej organizacji.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.IV.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
21.VI	303,9
25.VI	300,9
28.VI	295,3
Przed miesiącem	279,2
Przed rokiem	244,7



W czwartym tygodniu czerwca wskaźnik cen surowców „Financial Times” obniżył się w stosunku do poprzedniego tygodnia. W końcu omawianego okresu ukształtował się on na poziomie o 8,6 punkta niższym niż przed tygodniem, wyższym jednak o 16,1 punkta niż przed miesiącem i o 50,8 punkta niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia zmian ogólnego wskaźnika cen surowców sformułujmy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz obniżyły się nieco w stosunku do poprzedniego tygodnia, wciąż jednak utrzymują się na poziomie znacznie wyższym niż przed rokiem. Na pewne osłabienie cen zbóż i pasz w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęło ogłoszenie nowej oceny zbiorów przez Międzynarodową Radę do spraw Pšenicy. W ocenie tej podwyższono szacunek światowych zbiorów pszenicy o 300 tys. ton (do 441,7 mln ton), głównie z lepszymi niż pierwotnie oceniano jej zbiorami w USA (oficjalne oceny szkół, jakie wyrządziły mrozy w tym kraju uważa się za zawyżone). Na poprawę warunków wegetacji zbóż w związku ze zmianą sytuacji atmosferycznej wskazują również doniesienia z Europy. Zachodniej, a przede wszystkim z RFN i Holandii. Czynnikiem, który działał nadal na utrzymywanie się cen zbóż i pasz na wysokim poziomie, są doniesienia o dużych ich zakupach dokonywanych przez ZSRR oraz utrzymujące się oceny, że w roku 1979—80 radziecki import zbóż z USA osiągnie górną dopuszczalną granicę, podwyższoną w roku ubiegłym jednostronnie przez Stany Zjednoczone.

● Ceny innych artykułów żywnościowych wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Na dalszą wyższość cen kawy wpłynęło przede wszystkim podwyższenie jej minimalnych cen eksportowych przez Brazylijski Instytut Kawy z 1,81 dolara za funt do 2,0 dolara

za funt. Ceny te obowiązująć mają w okresie lipiec-wrzesień br. Równocześnie z tym podwyższono podatki od eksportu do 103 dolarów od worka (60 kg) w lipcu, do 105 dolarów w sierpniu oraz 120 dolarów we wrześniu. Zwyżka ta związana jest z wcześniejszym niż zwykle rozpoczęciem się zimy w Brazylii i szkoda, jakie wyrządziły mrozy na plantacjach kawy w tym kraju. Do czasu zakończenia zimy i ostatecznej oceny szkód, jakie wyrządziła ona na plantacjach kawy w Brazylii jej ceny będą się nadal silnie wahać.

Na zwyżkę cen ziarna kakao wpłynęło ponownie zaostrożenie sytuacji politycznej w Ghanie oraz obawy, że w związku z tym Nigeria wstrzyma dostawę ropy naftowej do tego kraju, co odbije się negatywnie na możliwościach eksportu. Na zwyżkę cen ziarna kakao wpłynęło również ogłoszenie przez znaną londyńską firmę Gill and Duffus nowej oceny sytuacji na rynku tej używki. W ocenie tej przewiduje się, że nadwyżka podaży nad popytem na ziarno kakao w roku gospodarczym 1979/80 wyniesie 60 tys. ton, a więc będzie o 3 tys. ton niższa niż przewidywano przed miesiącem. Zmiana ta wynika z podwyższenia popytu, podczas gdy ocena podaży nie została zmieniona w stosunku do kwietnia.

Na pewne wzmocnienie cen cukru w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęła informacja o postępie prac nad ustawą cukrową w USA, co przybliżyło możliwość ratyfikacji międzynarodowej umowy cukrowej przez Stany Zjednoczone. Istotną rolę odegrało tu również ogłoszenie nowego szacunku światowej produkcji cukru przez znaną firmę F.O. Licht. W ocenie tej przewiduje się, że w roku gospodarczym 1978/79 (kończącym się 31 sierpnia br.) światowa produkcja cukru wyniesie 92,7 mln ton, wobec 93,8 mln ton w poprzednim roku gospodarczym. Mimo to światowe zapasy cukru są nadal bardzo wysokie, a nadwyżka podaży nad zapotrzebowaniem utrzymuje się nadal.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie zmieniły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Zniżka cen wełny jest bowiem tylko odzwierciedleniem wyraźnego wzmocnienia kursu funta szterlinga w tym okresie (por. obok „Na rynkach pieniężnych”). Na odnotowanie zasługuje natomiast zmniejszenie cen surowców naturalnych. Wiąże się ona bowiem ze wzrostem cen ropy naftowej, która — jak się ocenia — wpłynąć może na zmniejszenie popytu na samochody, a więc również na kauczuk.

● Ceny metali nieżelaznych obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia z wyjątkiem cen cyny, które wykazały dalszą zwyżkę w związku z utrzymującym się niedoborem dostaw na krótkie terminy. Na dalsze kształtowanie się cen tego metalu wpłynąć może ustawa o zmianie zapasów strategicznych w USA. Projekt rządowy w tej sprawie (przewiduje on zwolnienie z zapasów 10 tys. ton cyny) uzyskał już aprobatę odpowiedniej komisji Senatu USA i 10 lipca ma być przedmiotem dyskusji na sesji plenarnej.

Zniżka cen innych metali nieżelaznych związana była przede wszystkim z wyraźnym wzmocnieniem kursu funta szterlinga, w którym wyrażane są ceny tej grupy towarowej. Kryją się za nią jednak również — o czym wspomnieliśmy już w poprzednim przeglądzie — obawy, że zwyżka cen ropy naftowej wpłynie na osłabienie aktywności gospodarczej, szczególnie w USA, co

Jedn. pien.	28.VI	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/busz.	430,3	453,3	350,8	305,8	140,7
kukurydza centy/busz.	278,8	298,5	263,5	239,3	116,5
jęczmień centy/busz.	103,6	104,8	103,4	73,4	141,1
INNA ŻYWNOSĆ					
kawa fasz. /tona	2118,5	2039,5	1748,5	1475,5	143,6
kakao centy/lb	1733,0	1712,0	1801,0	1904,0	91,0
cukier centy/lb	8,4	8,3	7,9	7,0	120,0
WŁÓKNA I SKÓRY					
bawełna centy/lb	68,0	68,0	66,5	60,5	112,4
wełna penny/kg	270,0	273,0	277,0	279,0	96,8
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	85,0	85,0	86,0	46,5	182,8
METALE					
żelazo stali dol./tona	98,2	98,2	98,5	74,5	131,8
miedź elektr. fasz. /tona	862,0	892,5	915,0	687,0	125,5
wirne barsy " "	7990,0	7900,0	7530,0	6680,0	101,1
cyna " "	341,5	348,0	376,0	297,5	114,8
cynk " "	607,0	631,0	663,0	303,8	199,8
ołów " "	.	.	.	.	.
INNE					
kauczuk penny/kg	63,0	65,5	65,3	56,3	111,9

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owoce; Rotterdam — ziarno soli; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wirne barsy), cyna, cynk, ołów, kauczuk, rzepak. Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg, 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

z kolei doprowadzi do zmniejszenia popytu na metale nieżelazne.

● Od kilku już miesięcy zmiany dokonujące się na rynku ropy naftowej wywierają poważny wpływ na kształtowanie się sytuacji na rynkach pieniężnych i towarowych. Nasilają się również sygnały o wpływie tych zmian na sytuację gospodarczą poszczególnych krajów importujących, co znajduje wyraz nie tylko w ponownym przyspieszeniu tempa inflacji, lecz również w oznakach osłabienia aktywności gospodarczej. Znaczenie zmian jakie dokonują się na rynku ropy naftowej spowodowało, że były one nie tylko odnotowywane na bieżąco w tym przeglądzie, lecz zostały również omówione w odrębnym artykule (por. „Z. G.” nr 24 z br.).

W czwartym tygodniu czerwca odbyła się w Genewie sesja ministerialna krajów zrzeszonych w OPEC dotycząca polityki cen w zakresie ropy naftowej. Celem konferencji miało być przywrócenie jednolitej ceny ropy naftowej eksportowanej przez kraje zrzeszone w OPEC, która uwzględniła oczywiście różnice wynikające z jej gatunku oraz tzw. renty transportowej wynikającej z położenia geograficznego poszczególnych krajów OPEC. Tak rozumiana cena jednolita przestała bowiem w br. istnieć w związku z dodatkowymi opłatami, które zaczęły pobierać poszczególne kraje OPEC przy eksporcie swojej ropy.

Na sesji w Genewie nie udało się przywrócić jednolitej ceny ropy naftowej. Jej wyniki określić można w skrócie jako ustalenie dalszego i górnego pułapu cen, co jest równoznaczne z utrzymaniem dotychczasowej eksportowanej przez poszczególne kraje zrzeszone w OPEC. Bardziej szczegółowo decyzję podjętą w Genewie scharakteryzować można następująco:

Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Katar podwyższyły cenę swej ropy do 18 dolarów za baryłkę (około 159 litrów). Jeśli

uwzględnić, że dotychczasowa cena ropy eksportowanej przez Arabię Saudyjską (która formalnie była ceną bazową krajów OPEC) wynosiła 14,56 dolara za baryłkę, oznacza to jej wzrost o 23,7 proc. W stosunku do ceny, jaka obowiązywała w końcu 1978 roku (12,7 dolarów za baryłkę) oznacza to zwyżkę cen o blisko 42 proc. Eksport wspomnianych wyżej trzech krajów wynosi blisko 30 mln baryłek dziennie, co stanowi około jednej trzeciej ropy naftowej eksportowanej przez wszystkie kraje OPEC.

Ceny ropy naftowej eksportowanej przez Kuwejt, Irak, Iran, Wenezuelę i Gabon kształtują się w przedziale 20—22 dolarów za baryłkę. Na wspomniane wyżej kraje przypada około połowy łącznego eksportu ropy krajów OPEC.

Ceny ropy naftowej eksportowanej przez Nigerię, Algierię, Libię, Ekwador i Indonezję dochodzą do 23,5 dolara za baryłkę. Jest to poziom uznany w Genewie za górny pułap cen ropy naftowej eksportowanej przez kraje OPEC. Jej dalszym pułapem jest cena ropy eksportowanej przez Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Katar.

Faktyczny wzrost cen ropy naftowej eksportowanej przez Arabię Saudyjską jest jednak większy. Kraj ten skrócił bowiem poczynając od 1 lipca br. okres kredytów technicznych udzielanych przy eksporcie ropy naftowej (na czas dostawy od eksportera do importera) z 60 dni do 30 dni. Jeśli przyjąć, że koszty kredytu wynoszą obecnie około 12 proc. w skali rocznej, oznacza to, że faktyczna zwyżka cen ropy eksportowanej przez Arabię Saudyjską jest wyższa o około 1 proc. Oczekuje się, że w ślad za Arabią Saudyjską, podobną decyzję podejmą inne kraje zrzeszone w OPEC. Nigeria, Libia i Algieria mogą skrócić terminy udzielanych przez siebie kredytów technicznych jeszcze bardziej, że względu na ich bliższe położenie ge-

ograficzne w stosunku do rynków zbytu.

Warto zwrócić uwagę, że w uchwałach genewskiej sesji ministerialnej OPEC znalazło się stwierdzenie o tym, że jeżeli kurs dolara, w którym rozliczana jest większość dostaw ropy, będzie nadal zmniejszał, kraje zrzeszone w OPEC przekażą do ustalania cen ropy nie jak dotąd w walucie amerykańskiej, lecz na podstawie „koszyka walut”. Spadek kursu dolara wpłynie na obniżenie realnej ceny jaką płać kraje, których kursy walut rosną w stosunku do waluty amerykańskiej, przede wszystkim jednak obniża realną wartość dochodów z eksportu ropy naftowej krajów OPEC.

Na sesji genewskiej dyskutowano był także problem cen na tzw. wolnym rynku ropy naftowej, którego największym centrum jest Rotterdam. W ciągu ubiegłych kilku miesięcy ceny na tym rynku w kontraktach z natychmiastową dostawą wzrastały bowiem znacznie silniej niż w kontraktach terminowych zawieranych przez poszczególne kraje OPEC. Według oświadczenia złożonego przez H.C. Bertli, ministra do spraw ropy naftowej Wenezueli, kraje zrzeszone w OPEC, zawarły w czasie sesji w Genewie „gentlemen's agreement” w sprawie nieuczestniczenia w kontraktach z natychmiastową dostawą realizowanych na tym rynku. Istotnie, po zakończeniu konferencji ministerialnej krajów OPEC ceny ropy na wolnym rynku nie wzrosły w ślad za jej podwyższeniem w transakcjach terminowych, utrzymując się na poziomie 32—34 dolarów za baryłkę. W komentarzach na ten temat wyraża się jednak dość powszechnie powątpiewanie czy stabilizacja ta utrzyma się również w przyszłości.

Decyzję w sprawie podwyżki cen ropy naftowej podjętą na sesji ministerialnej krajów OPEC w Genewie, w końcu czerwca br., są bowiem tylko pozornie zbliżne z dwu-

poziomym systemem cen jaki obowiązywał w ramach tej organizacji w I połowie 1977 roku i wyrażał się w tym, że Arabia Saudyjska oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie dokonały mniejszej jej podwyżki niż pozostałe kraje OPEC. Obecna sytuacja wyraża się w ustaleniu jej dolnej i górnej granicy. W ramach których istnieją różne ceny ustalane przez poszczególne kraje zrzeszone w tej organizacji, a pozycja zwolenników dalszej zwyżki cen ropy przy pomocy ograniczenia jej wydobycia jest niewspółmiernie silniejsza. Patrząc na sprawę od strony podaży trudno więc nie liczyć się z możliwością dalszej zwyżki cen ropy.

W tej sytuacji kształtowanie się cen ropy naftowej uzależnione jest przede wszystkim od ograniczenia jej importu. Decyzja taka została podjęta w czasie ostatniego „szczytu” głównych krajów kapitalistycznych, który zakończył obrady w Tokio, już po sesji ministerialnej krajów OPEC w Genewie. Jeśli uwzględnić, że główne kraje kapitalistyczne są największymi importarami ropy naftowej, decyzja ta ma, oczywiście, istotne znaczenie. Wiadomo jednak, że nawet jeśli zostanie ona zrealizowana, co z różnych względów nie będzie łatwe, nie doprowadzi to do szybkiego ograniczenia importu i — co się z tym wiąże — zmiany sytuacji na rynku ropy naftowej. Znacznie większe znaczenie może mieć z tego punktu widzenia nowe osłabienie aktywności gospodarczej, którego oznaki, głównie w USA, stają się coraz bardziej wyraźne. Wpływ recesji w krajach kapitalistycznych na zmianę sytuacji na rynku ropy naftowej, jaki ujawnił się w roku 1975, jest bowiem z tego punktu widzenia bardzo pouczający.

wskaźniki

HANDEL ZAGRANICZNY e — eksport; i — import; s — saldo

		kwiecień 1979	marzec 1979	luty 1979	kwiecień 1978
USA					
w mld dol.	e	13,883	14,445	13,507	11,600
	i	17,053	16,228	15,720	14,500
	s	-3,170	-1,783	-2,213	-2,900
RFN					
w mld marek	e	25,9	28,0	23,2	23,9
	i	22,6	24,6	20,8	20,6
	s	+3,3	+3,4	+2,4	+3,3
Japonia					
w mld dol.	e	7,800	9,267	7,649	7,712
	i	7,280	7,726	6,561	5,412
	s	+0,52	+1,541	+1,088	+2,270
Wielka Brytania					
w mld. f. szt.	e	3,115	2,787	2,324	3,000
	i	3,522	3,134	3,175	2,777
	s	-0,407	-0,347	-0,851	+0,223
Francja					
w mld fr. fr.	e	33,800	33,494	32,837	29,223
	i	33,300	32,287	32,846	28,734
	s	+0,500	+1,207	-0,009	+0,682
Włochy					
w mld lirów	e	4,371	4,640	4,756	3,826
	i	4,306	5,386	4,414	3,815
	s	-65	-737	+342	-11



Fot. M. MAKOWIECKI

AMERYKAŃSKI ZDZISŁAW PIEŚKOWSKI „AGROBUSINESS”

ROLNICTWO jest działem gospodarki narodowej w dużym stopniu uzależnionym od międzydziałowego i międzynarodowego podziału pracy. Zależność ta ujawnia się szczególnie wyraźnie w krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Szacuje się, że w tych krajach ponad 80 proc. produkcji rolniczej stanowi surowiec przeznaczony do przetworstwa w gałęziach pozarolniczych. Nowoczesne rolnictwo w dużym stopniu korzysta też z przemysłowych wytworów dla niego: środki produkcji oraz środki konsumpcji i z usług produkcyjnych. W związku z tym w krajach wysoko rozwiniętych wykształcił się kompleks dziedzin mocno związanych z rolnictwem, który w Stanach Zjednoczonych nazywany jest „agrobusinessem”. Kierunki jego rozwoju decydują o poziomie życia wielkich grup społecznych, oddziałują na politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju, a także mogą być źródłem sprzeczności społecznych.

Co to jest „agrobusiness”?

W ujęciu rzeczowym „agrobusiness” oznacza ogół podmiotów gospodarczych (firm, kooperatywy rolnicze, korporacje i drobne przedsiębiorstwa), działających w jednej z następujących sfer:

- sferze zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, środki konsumpcji oraz usługi,
- sferze właściwej produkcji rolniczej (uprawa roli bądź hodowla),
- sferze handlu i przetworstwa surowców rolniczych.

Jest to więc określenie dotyczące bardzo szerokiego zespołu dziedzin, których cechą wspólną jest to, że w określony sposób związane są z produkcją rolniczą. Niekiedy związki te są trudne do wykrycia (ogólny schemat związków występujących w „agrobusinessie” ilustruje wykres).

Szacuje się, że co trzeci zatrudniony w Stanach Zjednoczonych pracuje na rzecz „agrobusinessu”. W roku 1976 około 6 milionów pracowników zatrudnionych było w pierwszej jego sferze, a ponad 9 milionów zajmowało się przechowywaniem, przetwarzaniem, a także handlem zbożem i innymi produktami pochodzenia rolniczego, czyli w trzeciej sferze. W rolnictwie właściwym pracowało w roku 1976 zaledwie około 3586 tys. osób, co stanowiło 3,7 proc. ogółu ludności czynnej zawodowo (w 1960 r. zatrudnionych było w tym dziale gospodarki około 4542 tys. pracowników, to jest 8,6 proc. ludności czynnej zawodowo).

Kierunki rozwoju

Cechą charakterystyczną współczesnej gospodarki amerykańskiej jest m. in. dążenie firm, a zwłaszcza dużych korporacji, do zawładnięcia lub podporządkowania sobie produkcji surowców rolniczych. Około 1/4 amerykańskiej produkcji żywności w roku 1978 objęte było koncentracją pionową na wzór koncernów: od farmy po supermarket. W tym samym czasie 3/4 zysków z całego „agrobusinessu” trafiało do stu największych firm.

Równocześnie w szybkim tempie przebiega tutaj proces wypierania drobnych firm i wzrost potęgi ekonomicznej silnych przedsiębiorstw rolnych, które coraz częściej funkcjonują jako spółki akcyjne. W okresie 1965–1977 liczba farm w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się o 18 proc., a średni obszar gospodarstwa rolnego wzrósł o ponad 20 ha, ze 138 do 160 ha. Średnia wielkość farmy nie charakteryzuje rzeczywistego obrazu rolnictwa amerykańskiego, gdyż nadal występuje tutaj duża liczba gospodarstw niewielkich (jak na amerykańskie warunki go-

spodarowania), często w odległych rejonach, charakteryzujących się niesprzyjającymi warunkami naturalnymi, z drugiej strony funkcjonują przedsiębiorstwa-giganty. Na przykład: Tenneco Oil Company skupiło w swym posiadaniu obszar uprawny dwukrotnie większy od stanu Rhode Island. W roku 1975 około 4 proc. tzw. farm handlowych realizowało 47 proc. ogólnej produkcji towarowej amerykańskiego rolnictwa i 31 proc. dochodów netto. Natomiast na 64 proc. farm realizujących sprzedaż poniżej 20 tys. dol., rocznie przypadło zaledwie 10 proc. przychodów ze sprzedaży i 18 proc. dochodów netto. Na tej między innymi podstawie szacuje się, że w roku 1980 ogólna liczba farm amerykańskich będzie dziesięciokrotnie mniejsza niż w roku 1972.

Charakterystycznym zjawiskiem jest ponadto wzrost zainteresowania produkcją rolniczą ze strony firm, które dotychczas nie miały nic wspólnego z tą sferą działalności, jak na przykład: Standard Oil of California, Superior Oil Company, Tenneco, Kaiser Steel. Coraz częściej tym działem gospodarki interesuje się także obcy kapitał, który na ogół korzysta z pomocy i usług banków amerykańskich. Na przykład: bank Northern Trust z Chicago ułatwił w 1976 roku przekazanie ponad 400 tys. akrów gruntów w ręce inwestorów zagranicznych, głównie z RFN, Francji i Japonii. Jako pośrednicy w przekazywaniu ziemi w ręce kapitału zagranicznego występują i takie banki, jak Deutsche Bank, Credit Suisse, banki na Bermudach, na Wyspach Bahama, w Hongkongu i na Tajwanie.

Wielkie korporacje inwestują przede wszystkim w te dziedziny rolnictwa, które stosunkowo łatwo można rozwijać za pomocą wdrażania przemysłowych metod produkcji. Do dziedzin tych można zaliczyć w warunkach Stanów Zjednoczonych m. in. hodowlę brojlerów, produkcję jajczarską itp. (por. wykres). Korporacje angażują się równocześnie w przetwórstwo i handel towarami pochodzenia rolniczego.

Wysoki stopień przetwarzania żywności i stopniowe opanowanie „agrobusinessu” przez kapitalistyczne korporacje sprawiają, że farmer amerykański otrzymuje coraz mniejszą część ceny płaconej za żywność i inne artykuły pochodzenia rolniczego przez konsumenta. Na przykład, z 1 dolara płaconego w handlu detalicznym przez konsumenta farmer otrzymywał w roku 1976 w przypadku drobiu 61 centów, mięsa — od 51 do 54 centów, owoców i warzyw — 28 centów, mleka i chleba — zaledwie 15 centów. W roku 1978 już ponad 80 proc. detalicznej ceny żywności stanowiły koszty przetworstwa, opakowania i dystrybucji.

Skutki społeczno-ekonomiczne

Rozwój „agrobusinessu” wpływa w ostateczności na zmniejszenie udziału rolnictwa w podzielnym dochodzie narodowym. Udział dochodów netto rolników amerykańskich w dochodach brutto systematycznie maleje. Wzrasta natomiast udział wydatków produkcyjnych. W roku 1965 stanowiły one około 65 proc. dochodów brutto rolnictwa, a w 1975 już ponad 75 proc.

Pokaźna liczba bankrutujących farmerów zasilą armię bezrobotnych. Niesprzyjający dla indywidualnych farmerów kierunek rozwoju „agrobusinessu” rodzi szereg konfliktów społecznych. Przejawia się to głównie we wzrastającej sile strajków farmerskich. W styczniu 1978 roku 40 tys. strajkujących rolników przybyło na otwarcie sesji Kongresu do stolicy Stanów Zjednoczonych. Zażądali ich nie zostały uwzględnione i w sześć tygodni później w Waszyngtonie przebywało nadal około

3 tys. farmerów. Strajk ten został zorganizowany przez związek farmerów pod nazwą Amerykański Ruch Rolny (AARM). Obok niego działają inne podobne związki. Podobnie jak indywidualni farmerzy, robotnicy rolni skupieni są w szeregu drobnych organizacji, z których najliczniejszą jest tzw. Związek Chaveza, działający głównie w Kalifornii.

Brak silnej organizacji reprezentującej interesy drobnych farmerów oraz robotników rolnych utrudnia walkę o zaspokojenie żądań tych grup społecznych. Sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, iż często interesy farmerów i robotników rolnych są przeciwstawne. Administracja państwowa USA znajdująca się pod wpływem potężnych korporacji „agrobusinessu”, działa przede wszystkim w ich interesie. Z powodu takiej polityki państwa w okresie 1970 — 1976, mimo wzrostu globalnej produkcji żywności o 40 proc., zadłużenie farmerów amerykańskich podwoiło się.

O sile wielkich korporacji świadczą fakt, że w latach 1970 — 1976, a więc w okresie gwałtownego wzrostu produkcji żywności, doprowadziły one do 30-procentowego wzrostu cen żywności, a cena produktów finalnych (najczęściej chleba) wzrosła o 70 proc. Równocześnie w tym samym czasie wzrosły ceny środków produkcji rolniczej oraz usług produkcyjnych, przyczyniając się do zwiększenia zadłużenia farmerów.

„Agrobusiness” a polityka rządu

Rozwój „agrobusinessu” prowadzi — z jednej strony — do napięcia na płaszczyźnie: indywidualni farmerzy — korporacje, a z drugiej — zapewnia nieustanny wzrost produkcji towarów pochodzenia rolniczego i poprawę jej efektywności ekonomicznej. Doskonałe warunki klimatyczne oraz obfite tereny uprawne sprawiają, że Stany Zjednoczone nie tylko nie mają problemów żywnościowych, ale dysponują poważną nadwyżką produkcji rolniczej nad po-

„agrobusiness” w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych przynosi do 30 proc. zysku rocznie.

W okresie rządów Frontu Jedności Ludowej w Chile, amerykańska pomoc żywnościowa została zawieszona, a przed zakończeniem zbrojnej amerykańskiej interwencji w Wietnamie i Kambodży, kraje te otrzymywały połowę całej pomocy. Oczywiście, obecnie zostały jej całkowicie pozbawione.

„Pomoc” żywnościowa sprzyja uzależnieniu rolnictwa krajów słabo rozwiniętych od firm z USA. Świadczy o tym np. fakt, że Kolumbia sprzedawała w 1977 r. korporacjom amerykańskim 91 proc. mięsa więcej niż na początku lat siedemdziesiątych, podczas gdy jej własna konsumpcja spadła o 26 proc.

Rola państwa

Administracja USA dąży, by światowe ceny artykułów pochodzenia rolniczego nie załamywały się, a jeśli taka groźba powstanie — to zmniejsza się do obniżenia własnej produkcji, głównie przez „zamrożenie” części uprawianej ziemi (program wyłączenia na szerszą skalę części ziemi z uprawy został ponownie zapoczątkowany w roku 1978.)

Równocześnie, w celu zmniejszenia napięcia społecznych dąży się tutaj do utrzymania cen wewnętrznych na artykuły pochodzenia rolniczego na niezbyt wygórowanym poziomie.

Możliwość spełnienia dwu wyżej wspomnianych podstawowych zasad amerykańskiej polityki (zagranicznej i wewnętrznej) upatruje się w popieraniu rozwoju firm agropremysłowych, poprzez stworzenie sprzyjających warunków dla przyspieszenia procesów koncentracji pionowej i poziomej. Polityka ta jest zbliżona z interesami korporacji działających w ramach „agrobusinessu”.

Od początku lat siedemdziesiątych do roku 1974 wzrastał eksport amerykańskich artykułów pochodzenia rolniczego, co sprzyjało interesom farmerów indywidualnych i korporacji agropremysłowych. Jednakże w roku 1973 niespodziewanie wzrosła produkcja rolnicza w innych krajach. Groziło to obniżeniem cen światowych. W tej sytuacji w roku 1974 wprowadzono embargo na eksport żywności. Ceny pszenicy w sprzedaży hurtowej spadły w tym roku z 6 do 1,8 dol. za buszel. W okresie 1974 — 1976 rezerwy zbożowe USA zwiększyły się z tego powodu ponad dwukrotnie. W tym samym okresie koszty produkcji farmerów podniosły się prawie o połowę. W roku 1973 farmer płacił około 2,5 dol. za środki produkcji służące do wyprodukowania buszla pszenicy, który sprzedawał następnie za ponad 5 dol. W 1974 roku natomiast koszt produkcji tej samej ilości zboża wzrósł do 3,5 dol., a cena rynkowa w pewnym okresie spadła do 2,5 dol., a później do 1,8 dol.

W wyniku interwencji państwa ucierpieć przede wszystkim indywidualni farmerzy. Korporacje działające w „agrobusinessie” odniosły natomiast „poważne” dodatkowe korzyści. Korzyści te wynikały z faktu, że korporacje działające w sferze zaopatrzenia rolnictwa mogły podwyższyć ceny swoich produktów. Farmerzy próbowali wyrównać ubytek w swoich dochodach (spadek cen surowców rolniczych) drogą zwiększenia skali produkcji, co z kolei łączyło się ze zwiększeniem zapotrzebowania na środki produkcji i usługi. Firmy działające w sferze handlu i przetworstwa osiągnęły zwiększone zyski dzięki obniżce cen produktów rolnictwa. Ceny ich artykułów nie tylko nie obniżyły się, lecz nawet wzrosły.

Jeśli politykę tę można pozytywnie ocenić z punktu widzenia jej efektów ekonomicznych, to jej koszty społeczne, które spadają w głównej mierze na drobnych farmerów, są duże.

W roku 1976 Ministerstwo Rolnictwa Stanów Zjednoczonych opracowało projekt zmniejszenia o 25 proc. obszaru uprawy pszenicy w sezonie 1976/1977.

z krajów socjalistycznych

WĘGERSKA ENERGETYKA

W strukturze paliw kierowanych na potrzeby energetyczne węgiel ma na Węgrzech 32-procentowy udział. Wydobycie wynosi obecnie ok. 26 mln ton, import — głównie z Polski — półtora miliona ton. Obecnie Węgry przystąpiły do budowy dwóch nowych kopalń węgla brunatnego, a dwie następne kopalnie będą uruchomione w niedalekiej przyszłości. W sumie zwiększą one dotychczasowe wydobycie tego surowca o 8 mln ton. Na bazie węgla brunatnego powstanie w tym samym rejonie wielka elektrownia ciepła. Trwają również przygotowania do zwiększenia krajowej produkcji węgla koksującego. Przewiduje się, że do roku 2000 dzięki nowym kopalniom i modernizacji już istniejących — wydobycie podwoi się. Jednakże wobec przewidywanego wzrostu zapotrzebowania na energię zaspokoi to potrzeby energetyczne tylko w 35 proc.

Na Węgrzech wydobywa się rocznie ok. 2 mln ton ropy, reszta pochodzi z importu. Jej zużycie wzrosło do roku 1990 do 15 mln ton rocznie. Wydobycie gazu ziemnego wzrasta i w ub. roku przekroczyło już 7 miliardów m sześć. Węgry importują ponadto gaz ziemny ze Związku Radzieckiego. Import ten, dotychczas dość niewielki, już od przyszłego roku znacznie wzrośnie dzięki wybudowaniu nowego gazociągu. W jego budowie partycypowały Węgry dostawą trzech stacji kompresorów. Związek Radziecki, zgodnie z zawartą umową, dostarczy Węgom dodatkowo w ciągu 20 lat 55 miliardów m sześć gazu. Związek Radziecki dostarcza również Węgom energię elektryczną, ostatnio w ilości 4,4 miliarda kWh rocznie, co stanowi 15 proc. krajowego zużycia, wynoszącego w roku 1978 blisko 30 miliardów kWh. Od przyszłego roku dostawy te znacznie wzrosną. Węgry przygotowują się także do budowy wspólnie z Czechosłowacją hydroelektrowni na Dunaju o łącznej wydajności 3,6 miliarda kWh (po połowie dla każdego z partnerów). W trakcie budowy znajduje się elektrownia atomowa w Paks o zdolności produkcyjnej 1960 MW.

HANDEL ZAGRANICZNY MONGOLII

Aż 96 proc. wymiany handlowej MRL przypada na kraj RWPG. Największym partnerem handlowym Mongolii jest Związek Radziecki — 80 proc. całości obrotów. W ostatnich latach radykalnie zmienia się struktura mongolskiego eksportu. Obok wełny i produktów pochodzenia rolniczego coraz więcej eksportuje się wyrobów przemysłu spożywczego i lekkiego, surowców kopalniczych, materiałów budowlanych, a także części zamiennech do maszyn rolniczych. W okresie trzech lat bieżącej pięciolatki mongolski handel zagraniczny zanotował wzrost obrotów o 11 proc.

BIAŁA FLOTA NRD

W ubiegłym roku z usług białej floty NRD skorzystało około 8 mln pasażerów. W samych tylko wycieczkach wokół Berlina uczestniczyło 2,4 mln osób. Pasażerska flota rzeczna NRD liczy 190 statków. W ostatnich latach została uzupełniona komfortowymi jednostkami zbudowanymi w stoczni berlińskiej. Dzięki unowocześnieniu konstrukcji, statki te mają możliwość odbywania rejsów po zbiornikach wodnych o niewielkiej głębokości, przede wszystkim powstających w miejscu dawnych kopalń odkrywkowych. Specjalne urządzenia pozwalają statkom przemieszczać się także pod mostami.

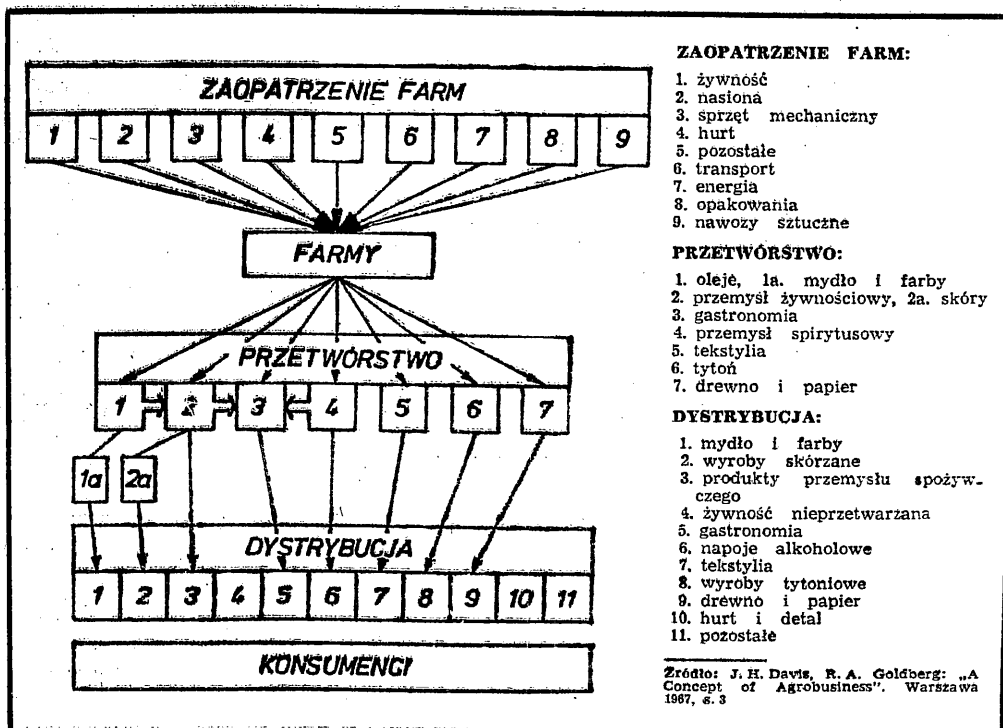
RAKIETY PRZECIW GRADOWI

W południowej części Węgier w rejonie Baranja pracuje od trzech lat pierwszy w tym kraju eksperymentalny system rakietowej ochrony przeciw gradowi. Okręg ten był najbardziej narażony na tego rodzaju klęski żywiołowe. System chroni przed gradem zasiewy, sady i winnice na obszarze 100 tys. km kw. W pobliżu miejscowości Pecz-Machacz, Szikolozs pracuje 11 punktów składających się na taki system. Wykorzystano w nim radzieckie urządzenia, radziecy specjaliści przekazali też Węgom swoje doświadczenia w tym zakresie. Służba meteorologiczna pracuje obecnie nad rozszerzeniem systemu na inne regiony kraju, a Baranja stanie się ośrodkiem szkolenia nowych kadr.

„DACIA” ZWIEKSZA PRODUKCJĘ

W Piteszti — dzięki porozumieniu z francuską firmą „Renault” — produkuje się w ciągu roku 70 tys. samochodów „Dacia”. 97 proc. części i elementów dostarcza rumuński przemysł motoryzacyjny. „Dacia” trafia na rynki Europy Zachodniej i Afryki. Nowa umowa zawarta między firmami w ubiegłym roku przewiduje produkcję 150 tys. wozów „Renault 18” i 35 tys. samochodów pick-up, które będą dostarczane głównie do krajów afrykańskich. W Rumunii odbywać się będzie także montaż 1,5–2 tys. samochodów „Renault 20”. Jedna trzecia elementów będzie produkcji rumuńskiej.

SCHEMAT POWIĄZAŃ POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁÓW AGROKOMPLEKSU



ZAOPATRZENIE FARM:

1. żywność
2. nasiona
3. sprzęt mechaniczny
4. hurt
5. pozostałe
6. transport
7. energia
8. opakowania
9. nawozy sztuczne

PRZETWÓRSTWO:

1. olej, 1a. mydło i farby
2. przemysł żywnościowy, 2a. skóry
3. gastronomia
4. przemysł spirytusowy
5. tekstylia
6. tyton
7. drewno i papier

DYSTRYBUCJA:

1. mydło i farby
2. wyroby skórzane
3. produkty przemysłu spożywczego
4. żywność nieprzetworzona
5. gastronomia
6. napoje alkoholowe
7. tekstylia
8. wyroby tytoniowe
9. drewno i papier
10. hurt i detal
11. pozostałe

Źródło: J. H. Davis, R. A. Goldberg: „A Concept of Agrobusiness”. Warszawa 1967, s. 3

Problemy związane z doskonaleniem systemów wynagrodzeń oraz nagród i awansów ze zrozumiałych względów budzą zawsze duże zainteresowanie. Zainteresowanie podwójne, bo z jednej strony systemy te mają wpływ na poziom dochodów poszczególnych pracowników, i co nie mniej ważne usytuowanie wielkości tych dochodów w porównaniu z dochodami innych pracowników; z drugiej zaś strony prawidłowe systemy mają duży pozytywny wpływ na motywację do pracy i wzrost wydajności.

W tym miejscu powstaje jednak bardzo istotne pytanie — jakie systemy można uznać za w pełni prawidłowe? Wszyscy się zgadzają z zasadą, że wysokość płacy powinna zależeć od ilości i jakości pracy. Trudności zaczynają się przy konkretyzacji tej ogólnej zasady. Wykazał to między innymi zamieszczony w naszym piśmie cykl pt. „Płaca sprawiedliwa”. Upraszczając bardzo sprawę można powiedzieć, że ściągając się tu dwa poglądy — czy płacić za efekt pracy, czy za włożony wysiłek? Na pierwszy rzut oka odpowiedź wydaje się prosta — należy płacić za społeczny efekt, jaki dała praca przynosi. W praktyce jednak sprawa nie jest taka łatwa, bo często efekt zależy nie tylko od wysiłku, jaki włożył pracownik, ale od wielu bardzo okoliczności zewnętrznych. Stąd też wśród wielu kolektywów pracowniczych przeważa pogląd, że „jeżeli swoje zrobiliśmy dobrze, to należy się zapłacić niezależnie od tego, jaki ta praca przyniosła ostatecznie efekt”.

Problem ten porusza również Adam Sarapata w bardzo interesującym artykule pt. „Dobra praca pod stawą nagród i awansów”, zamieszczonym w ostatnim numerze „Nowych Drog”. Autor na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań stwierdza, że nie znajduje powszechnego poparcia teza o potrzebie silniejszego uzależnienia zarobków od wyników pracy. Krytykuje się co prawda niedocenianie dobrej pracy, natomiast znacznie rzadziej spotykają się z potępieniem fakty liberalnego stosunku do pracy niedbałej, niesumiennej.

Wśród badanych ponad jedna trzecia nie spodziewa się nagrody pieniężnej za swą dobrą pracę, jedna czwarta zaś jest przekonana, że spadek ilości i jakości pracy z ich strony nie odbiły się na zarobkach. Co więcej — połowa badanych uważa, że jeżeli będzie pracować bardzo dobrze, to zostanie obciążona dodatkowymi obowiązkami.

Wracając zaś do zarysowanego problemu — efekt czy wysiłek powinien decydować o wynagrodzeniu — to warto dodać, że pracownik, który przewiduje, że otrzyma niewielki detal, czy też nie otrzyma w terminie materiału, co obniży efekt jego wysiłku — często dochodzi do wniosku, że nie opłacił mu się „pracować starannie”.

Prof. Sarapata zajmuje się w swym materiale problemem nagród i awansów, a nie płacą zasadniczą. Sygnalizuje jednak także pewne problemy związane z systemami wynagrodzeń. M.in. opinię części pracowników, że nagrody, wobec niezbyt sprawiedliwego ich przydzielania, powinny zostać zlikwidowane, a dobrą pracę trzeba uznać za rzecz normalną, za którą otrzymuje się także normalną płacę. Można dodać, że jest to chyba najostrejsza krytyka istniejącego systemu przyznawania nagród, przede wszystkim tych, które mają charakter uznaniowy.

Uwaga ta warta jest uwzględnienia przy doskonaleniu systemów płacowych, z tym, że łączy się ona z drugą sprawą — systemem awansów. Płaca zasadnicza, „normalna”, odgrywa swą stymulującą rolę, gdy istnieje szansa jej wzrostu drogą awansu płacowego (co nie musi oznaczać awansu na wyższe stanowisko). Tzw. ścieżki awansowe są u nas jednak dla wielu kategorii pracowników dość krótkie i ci co doszli do ich końca tracą już zachętę do dalszego zwiększenia wysiłków.

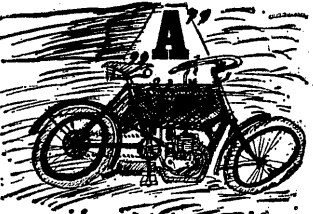
Oczywiście — problem awansu, podobnie jak problem nagród pieniężnych — budzi wiele kontrowersji, szczególnie tam, gdzie awans zależy jedynie od uznaniowej oceny kierownictwa. Stąd ogromna rola okresowych ocen pracowników, dokonywanych systematycznie i w sposób prawidłowy. Autor daje krytyczną opinię aktualnych systemów ocen, zwracając uwagę na ich słabości i drogi, jakimi można te słabości przezwyciężyć.

Doskonalenie systemów wynagrodzeń, nagród i awansów ma w naszym ustroju ogromne znaczenie — nie tylko ekonomiczne, ale społeczne i polityczne. Obecnie problem nabiera dodatkowej wagi — ze względu na istniejącą sytuację gospodarczą i mniejsze niż w początkach lat siedemdziesiątych możliwości wzrostu płac i dochodów realnych. Mniejsze środki na zwiększanie płac trzeba więc wnikliwie i sprawiedliwie dzielić.

S. C.

● Listonosze się skarżą, że tolotek 5-złotów wygrane rozsyła szczęśliwcom pocztą. Ich wysiłek, żeby doręczyć jest częściej większy niż wartość takiej premii. Wątpimy, czy w ogóle mają sens wygrane po 5 i 10 złotych, jako że graczom nie dają żadnej satysfakcji, a raczej tylko ich irytują podkreślając rozczarowanie. Istota hazardu to albo wygrać, albo przegrać, a nie takie: ni pios, ni wydra. Poza tym kalkulować należy w szerszej skali i brać pod uwagę wartość pracy włożonej w doręczanie takich wątpliwych premii.

● LOK W Opolu wyjaśnia posiadaczom prawa jazdy na samochód, którzy pragną uzyskać prawo jazdy kategorii „A” na motocykl, że wystarczy zdać egzamin. Nie trzeba uczęszczać na wykłady, należy tylko za nie zapłacić. Tamże firma „Opren” instalująca łazienki wlicza do faktury wartość urządzeń własnych klienta, np. wanny, armatury, umy-



walki, kafli, a potem tę wartość odlicza. Widocznie zyskuje się w ten sposób wyższą kwotę przerobu.

● Na Wybrzeżu ogłoszono zakaz zbierania bursztynów, gdyż monopol ma na to firma „Jantar”. Naśmiewaliśmy się w tym miejscu z zarządzeń tak nierealnych. I oto firma „Jantar” zamieszcza wielkie anonsy w



prasie, gdzie ogłasza „anonimowy skup bursztynu”. Znaczy to, że już jej nie interesuje kto łamie ustalony monopol.

● Pociąg pociąg z Gdańska do Krakowa przychodzi o 2 minuty wcześniej (jeśli się nie spóźni) niż pociąg osobowy z Gdańska do Krakowa. Bilet na pociąg osobowy z Gdańska do Krakowa kosztuje o 120 zł taniej niż bilet na pociąg pociąg. Oplata 60 zł za minutę pośpiechu wydaje się pasażerom wygórowana i kolej się z nimi zgadza. Dlatego zapowiedziano, że pociąg osobowy

z Gdańska do Krakowa przemianowany będzie na pociąg, ceny biletów pójść na górę i zlikwidowana zostanie ta rażąca dysproporcja.

● Abonent telefonu 715-13 w Zielonej Górze od paru miesięcy ma aparat zepsuty i wciąż domaga się bezowocnie jego naprawy. Żeby jednak miał niezmiennie poczucie, że jest posiadaczem telefonu — otrzymuje rachunki za telefon do placenia. Ich wysokość jest zmienna. Ostatni opiewał na 2260 zł, co jest sporo nawet jak za telefon czynny. Przyjdą na pewno czasy, kiedy telefon 715-13 zacznie działać, ale jego



właściciel nigdy już nie odzyska wiary w rzetelność rachunków.

● Ponieważ w nowych osiedlach spóźnione bywa przeważanie i znaczne oddawanie do użytku lokali sklepowych, stołeczny handel kupuje domki letniskowe i urządził w nich sklepy. Można przypuszczać, że wkrótce na rynku zauważymy silny brak domków letniskowych.

● Firma „Ceramika Budowlana” przy ul. Gajowej w Poznaniu posiada odwiecznie neon „iła Budowlana” i ogłasza jednomirowymi literami, że prowadzi sprzedaż ceramiki budowlanej, którą przestała handlować 25 lat temu. Ileż to przez ćwierć wieku można zaoszczędzić prądu, ujmując firmie trochę blaszki...

● Sklep „Polmozytu” przy ul. Zamkowej w Zielonej Górze sprzedaje opony i dętki wyłącznie pod warunkiem, że klient kupi również rękawice. Dla firmy jest widac nie do zniesienia myśl, że szanowni klienci zechcą pobrudzić sobie ręce.

● Zakłady Przemysłu Dzielarskiego im. T. Duracza w Łodzi produkują z odpadków ściereczki do kurzu „anilana + anilana”. Jest to wyrób bardzo delikatny: „Pracę przez wygniatanie, ale po odwirowaniu, nie wyżymać, plukać kilkakrotnie, nadawać pierwotny kształt przez



formowanie. Ostatnie plukanie w płynie „K”. Chronić przed słońcem, prasować żelazkiem o temp. do 120°C. Trzeba wynająć służącą, która zajmie się pielęgnacją drogiej szmaty.

● W Lublinie postanowiono nie ustalać więcej planów produkcyjnych dla izby wytrzeźwień i nie rozliczać jej z wykonywania planów jakby to był zakład produkcyjny. Dążenie do wykonywania planów powodowało bowiem, że polowano na pijaków, zamykając nawet słabo zamroczonych.

Rys. A. PIWOŃSKI

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

„PLANOWANIE GOSPODARKI NARODOWEJ”. Wyd. 2, s. 480, zł 64.

Ogólne koncepcje oraz zasady kierowania gospodarką narodową w systemie centralnego planowania gospodarczego, podstawowe problemy planowania strategicznego i operacyjnego, problemy planowego kształtowania równowagi ekonomicznej w rozwoju gospodarczym, podstawowe przekroje funkcjonalne narodowego planu społeczno-gospodarczego, wydawnictwo rozszerzone analizę społeczną i gospodarczą uwarunkowań systemu kierowania gospodarką.

ANDREW J. DUBRIN — „PRAKTYCZNA PSYCHOLOGIA ZARZĄDZANIA”. Tł. z ang., s. 552, zł 50.

Psychologia Stosowana

Książka przeznaczona jest dla psychologów specjalizujących się w nowej dyscyplinie, jaką jest psychologia zarządzania. Autor zapoznaje z podstawowymi pojęciami i zasadami stosowania technik psychologicznych w doskonaleniu organizacji i zarządzania. Treść książki uporządkowana jest pod kątem stosowanych technik.

TOMASZ M. JANOWSKI — „METODYKA BADAŃ ZOOHYGIENICZNYCH”. Za-

gadnienia wybrane. Skrypt dla akademickich. Wyd. 2, s. 192, zł 22.

Przedstawiono metody w zakresie zoohigienicznych badań środowiska powietrznego, wody pitnej, foto- i mikroklimatu ze szczególnym uwzględnieniem pomieszczeń dla zwierząt. Uwzględniono metody podstawowe oraz metody opracowane lub adaptowane przez polskich zoohigienistów.

„ZMIANY ILOŚCIOWE I JAKOŚCIOWE W ZAKRESIE WYŻYWIENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ W LATACH 1950-1970”. S. 55, zł 20. — PAN Wyd. Nauk Rolniczych i Leśnych, Roczniki Nauk Rolniczych Seria D — Monografie, T. 175

Autorzy podjęli analizę przemian ilościowych i jakościowych w zakresie żywienia ludności Polski w l. 1950-75 (w oparciu o dane bilansowe o spożyciu żywności opracowane przez GUS).

„ETIKA”. Wyd. 3, s. 420, zł 56.

Tytuły części: Przedmiot etyki — moralność. Problemy psychologii moralności. Rozwój etyki normatywnej, Etyka marksistowska i moralność socjalistyczna. Podstawowe zagadnienia metafizyki.

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

IGNACY KRASIŃSKI — „WSPÓŁCZESNA ALGERIA”. s. 209, 16 tabl., zł 30.

Przedmiotem rozważań autora, jest współczesna Algieria. Obraz postępowych przemian ustrojowych, jakie zachodzą w Algierii od momentu odzyskania niepodległości, przedstawia autor na tle burzliwej historii tego kraju.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

F. L. MILTHORPE, J. MOORBY — „WSTĘP DO FIZJOLOGII PLANOWANIA ROSLIN” (przekład z ang.), s. 228, zł 45.

Autorzy omawiają m.in., w skrócie, wpływające na plony główne czynniki klimatyczne i glebowe.

Najszersze ujęto podstawowe zjawiska wpływające na plony roślin, takie jak pobieranie i transport składników pokarmowych, fotosynteza i oddychanie, kiełkowanie i wschody, wzrost, kwitnienie i formowanie owoców. Na końcu przedstawiono modelowe metody przewidywania plonów.

Książka przydatna dla fizjologów roślin oraz rolników i ogrodników z wykształceniem wyższym, stanowi zaraz nowoczesną ekologiczną fizjologię roślin.

Zalecana dla bibliotek wojewódzkich, miejskich i gminnych.

BORYS W. PAWŁOW, PELAGIA W. PUSZKAREWA, PAWEŁ S. SZCZEC-

GLEW — „PROJEKTOWANIE KOMPLEKSOWEJ MECHANIZACJI W PRZEDSIĘBIORSTWACH ROLNYCH” (przekład z ros.), s. 239, zł 34.

Naukowe metody projektowania parku maszyn i ciągników w przedsiębiorstwach rolnych. Omówiono także zagadnienia projektowania systemu obsługi technicznej parku maszyn i ciągników rolniczych, zasady organizacji systemu zaopatrzenia w części zamienne i zespoły, zasady nowoczesnych systemów zarządzania parkiem ciągników i maszyn rolniczych z uwzględnieniem diagnostyki technicznej, a także zasady wdrażania projektów kompleksowej mechanizacji.

Książka przeznaczona jest dla pracowników naukowych oraz specjalistów i kierowników przedsiębiorstw rolnych.

JERZY JACZEWSKI, ELŻBIETA OPALIŃSKA, WŁADŁAW PUSZKOWSKI, „WIADOMOŚCI Z TECHNIKI”, s. 262, zł 24.

Książka zawiera podstawowy zakres wiedzy ogólnotechnicznej koniecznej do opanowania zasad budowy, eksploatacji i napraw sprzętu rolniczego.

Podręcznik zawiera wiadomości na temat materiałoznawstwa, ślusarstwa, blacharstwa, obróbki cieplnej i kutej metalu, obróbki mechanicznej metalu i drewna, spawalnictwa, naprawy części

i zespołów maszyn oraz konserwacji maszyn.

W poszczególnych rozdziałach dotyczących prac warsztatowych uwzględniono są zasady bezpieczeństwa i higieny pracy.

Książka jest bogato ilustrowana dwubarwnymi rysunkami.

EDWARD WIECKO — „GOSPODARSTWO LEŚNE I PRZEMYSŁ DREWNY W POLSCE”. s. 201, zł 40.

Podstawowe zagadnienia gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego, polityka leśna. Książka dzieli się na 2 części. Część pierwsza obejmuje gospodarstwo leśne, przemysł drzewny i handel drewnem w Polsce do I wojny światowej, a część druga omawia te zagadnienia w Polsce Ludowej. W pracy uwypuklono również wielostronne funkcje lasów, a także podano ich charakterystykę (powierzenia, wiek, skład gatunkowy, produktywność itd.).

Omówiono także w skrócie szkolnictwo leśne i drzewne oraz prace naukowe-badawcze z zakresu leśnictwa i drzewnictwa.

Praca przeznaczona jest dla studentów wydziałów leśnych, technologii drzewa, a także osób interesujących się leśnictwem, drzewnictwem i polityką leśną.

Zalecana dla bibliotek wojewódzkich, miejskich i gminnych.

giełda samochodowa

W połowie pięknej trasy szybkiego ruchu E-81 Warszawa—Katowice znajduje się motel „Polichno” kat. I (na zdjęciu obok). Właścicielem tego ślicznego, bardzo potrzebnego i jedynego obiektu na tej trasie jest Gmina Spółdzielnia w Wolborzu, woj. piotrkowskie. Budowę rozpoczęto sześć lat temu, a ukończono w czerwcu ubiegłego roku. Obiekt wybudowany jest według indywidualnego projektu, własnymi siłami budowlanymi GS, co też przyczyniło się do tego, że stale jest wewnątrz „upiększany”. Sprawia to wrażenie wiecznego remontu. Miałem przyjemność nocować w tym obiekcie a 117 zł za łóżko w dwuosobowym pokoju. Jak na I kategorię nie jest to drogo. Niestety, w momencie „zakwaterowania” w pokoju — czar przysnął. Łazienka z zaciękami, porządkiem przewożącymi wodno-kanalizacyjnymi, 1/4 mydła i zdezelowany rezerwuuar. Pokój z radem i telefonem, ale... na ścianie pod oknami grzyb, dywan w desęć „zaciekwów”. Jednak o miejsca noclegowe trzeba się tu „bić” kilka dni wcześniej. Jest to dowód jak bardzo potrzebne są tego typu obiekty.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

SYRENA 101 (rok prod. nieokreślony) — 9 tys. zł, model 104 z 1968 r. — 42 tys. zł, a inny egzemplarz — 38 tys. zł, z roku 1971 —

44 tys. zł, model 105 L z 1976 r. — 125 tys. zł, a inny z tego samego roku — 100 tys. zł.

WARSZAWA — model 204 — 60 tys. zł, a model 223 z 1973 r. — 74 tys. zł.

FIAT 125p — model z 1973 r. — 127 tys. zł, 1500 z 1975 r. — 176 tys. zł, a egzemplarz z 1977 r. — 220 tys. zł. Nowy — 300 tys. zł. FIAT 126p z roku 1976 — 165 tys. zł, z 1975 r. — 87 tys. zł, z roku 1977 — 114 tys. zł, nowy egzemplarz 650 S — 150 tys. zł.

ZASTAWA 1100p — z roku 1979 (luty) — 270 tys. zł, z roku 1977 — 205 tys. zł, a egzemplarz z 1978 — 240 tys. zł.

TRABANT 601 z 1972 roku — 80 tys., 1976 — 115 tys. zł, a model combi z 1969 r. 70 tys. zł.

ZAPOROŻEC z roku 1975 — 115 tys. zł, a z roku 1976 — 122 tys. zł.

POLONEZ fabrycznie nowy 480 tys. zł, a ze stycznia br. — 430 tys. zł. WARTBURG z roku 1965 model 1000 — 62 tys. zł, z roku 1979 — 170 tys. zł, a model 353 W — 252 tys. zł.

FIAT 132 model 1600 z 1974 r. — 380 tys. zł, model 1800 z tego samego roku 325 tys. zł.

S. Z.



Fot. S. ZUBCZEWSKI